Należytość pocztową opłacono ryczałtem.

Rok XIV. MARZEC - KWIECIEŃ 1937 *Nr. 3—4*

GŁOS PRAWA

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC,
REDAGOWANY PRZY WSPÓŁUDZIALE PRZEDSTAWICIELI
NAUKI I PRAKTYKI PRAWA PRZEZ

Dra ANZELMA LUTWAKA
ADWOKATA WE LWOWIE.

„Lud walczyć musi o prawo
jak o mury miasta!“
Heraklit z Efezu.

PRENUMERATA W CIĄGU ROCZNIKA 1937: całorocznie **19** zł., półrocznie **10** zł., kwartalnie **5** zł. **50** gr. Osoby utrzymujące się z płac miesięcznych, otrzymują na żądanie ulgi, ewent. nawet do **12** zł. rocznie, **7** zł. półrocznie lub **4** zł. kwartalnie.

Prenumerata ulgowa bywa przyznawana w każdym przypadku godnym uwzględnienia.

Zagranicą cena prenumeraty podwyższa się o 50%.

Cena niniejszego zeszytu podwójnego dla nieprenumeratorów : 4 zł.

SKŁAD GŁÓWNY NA KONGRESÓWKĘ: KSIĘGARNIA F. HOESICKA W WARSZAWIE, UL. SENATORSKA 22.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: LWÓW, **ul. Sykstuska 49.**
Telefon Nr. 249-38.

TREŚĆ:

		Str.
1.	Prof. Jan Gwiazdomorski: Wołanie tonących	113
2.	Sędzia Dr. Jan Korzonek: Ochrona dłużnika przeciw egzekucji (c. d.)	126
3.	Doc. Dr. Gustaw Taubenschlag: Presja władzy (c. d.)	142
4.	Doc. Dr. Zdzisław Papierkowski: Culpa dolo exorta (§ 2 art. 230 k. k.)	159
5.	Dr. Szymon Arnold: Nowe prawo karno-skarbowe	165
6.	Dr. Leon Peiper: Czy wystawca czeku postdatowanego, przedstawionego do zapłaty przed datą wystawienia czeku, odpowiada za przestępstwo z art. 61 pr. czek., jeśli trasat nie uskutecznił zapłaty tegoż czeku?	177
7.	Z orzecznictwa sądowego: a) Skuteczność zarzutu potrącenia, podniesionego przeciwko nabywcy wierzytelności, ulegającej potrąceniu i dopuszczalność zmiany żądania pozwu o umorzenie egzekucji z art. 566 § 1 ptk. 2 kpc. na żądanie zapłaty wyegzekwowanej przez pozwanego kwoty, jeśli podstawą powództwa o umorz. egzek. był zarzut potrącenia — z uwagami Dra Maurycego Fruchsa; — b) Zastosowalność art. XL § 1 przep. wprow. kod. zob. przy ocenie skutków prawnych niewdzięczności obdarowanego, jako zdarzenia, związanego z istotą stosunku prawnego (darowizny) — z uwagami Dra Maurycego Fruchsa; — c) Zakres mocy wiążącej ustaleń sądu karnego dla sądu cywilnego; — d) Po prawomocności uchwały, którą sąd egzekucyjny zarządził zaintabulowanie nabywców licytacyjnych za właścicieli — wierzyciel, choćby jego należność bezpodstawnie i sprzecznie z aktami zaliczono na cenę nabycia, nie może domagać się skutecznie relicytacji, ani, by nabywcom polecono zaspokojenie jego pretensji w gotówce — podał Dr. S. Rosmarin; — e) Właściwość komornika do załatwienia wniosku dłużnika o wykreślenie wpisanego w drodze egzekucji na realności dłużnika przymusowego prawa zastawu — z uwagami Dra I. Roslera	182
8.	Z wydawnictw nadesłanych (4 recenzje) . . .	204
9.	Z życia prawnego i korporacyjnego:	
	a) Adam Chełmoński — wiceministrem sprawiedliwości . .	210
	b) Protokóły posiedzeń Wydz. Wykonaw. Stałej Delegacji Zrzeszeń i Instytucji Prawniczych R. P.	211
	c) Nowe władze Stałej Del. Zrzesz. i Instyt. Prawn. . .	215
	d) Co może pozapartyjny obywatel-prawnik sądzić o deklaracji pana pułk. A. Koca	216
	e) Publiczny wylew wdzięczności klientki dla swoich adwokatów	217
10.	Z manowców sprawiedliwości: Dr. Albert Hopfinger: Kto zgadnie?	218
11.	Z skrytki wolnych myśli:	
	a) O rasizm i totalizm w astronomii	219
	b) Machina ze sercem	219
12.	Siejba myśli prawniczych na majowym Zjeździe Związku Adwokatów Polskich	220

ROK XIV. MARZEC - KWIECIEŃ 1937 Nr. 3—4

GŁOS PRAWA

redagowany przez Dra ANZELMA LUTWAKA, adwokata we Lwowie
przy współudziale przedstawicieli nauki i praktyki prawa.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI:
LWÓW, UL. SYKSTUSKA 49. — TELEFON 249-38.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA: Nr. 152.812. LWÓW: Nr. 501.399

Ceny prenumeraty na okładce. — Rękopisów się nie zwraca.

Dział inseratowy w lokalu Redakcji przyjmuje ogłoszenia według umowy.

JAN GWIAZDOMORSKI
Kraków.

Wołanie tonących.

O nadmiarze przepisów prawnych, obowiązujących w Polsce, o ustawicznych zmianach obowiązującego ustawodawstwa, o tak częstych nowelach, pisano w czasopismach fachowych i prasie codziennej bardzo dużo. Głosy te mijały bez echa, tempo pracy ustawodawczej (w najobszerniejszym znaczeniu tego wyrazu) nie malało i dotąd nie maleje. Jestem przekonany, że powódź przepisów prawnych dałoby się bez większych trudności ograniczyć przede wszystkim przez to, że czynniki, od których zależy w ostatniej linii wydanie nowego, czy zmiana obowiązującego przepisu starałyby się każdemu nowemu objawowi przesadnej gorliwości ustawodawczej zapobiec. Opór, stawiany mnożeniu pozycji w Dzienniku Ustaw, musiałby się odbić na jakości przepisów, ogłaszanych i wchodzących w życie. Gdyby bowiem twórca każdej ustawy czy rozporządzenia, wiedział, że zredagowany przez niego akt będzie mógł tylko z wielkimi trudnościami ulec nowelizacji, wówczas przy redakcji danego aktu zastanowiłby się dokładnie nad tym, co i jak ma powiedzieć. Przeciwnie — świadomość, że każda ustawa, dekret, czy rozporządzenie, może w każdej chwili z łatwością ulec zmianie, zachęca wprost do powierzchownego i nie dość starannego przygotowywania aktów ustawodawczych[1]). Pod tym względem niewątpliwie ujemne skutki miało ustawiczne uchwalanie przez ciała ustawodawcze pełnomocnictw, które sprzyjały rozrostowi świado-

[1]) Wyrażenia tego używam — tak w tym miejscu, jak i w całym artykule — w najobszerniejszym tego słowa znaczeniu, obejmując nim także i rozporządzenia, wydane celem wykonania ustaw i dekretów Prezydenta Rzp.

mości o mogącej nastąpić każdej chwili zmianie obowiązujących przepisów. W Sejmie, wybranym na podstawie nowej Konstytucji, sprzyja zaś wydawaniu coraz to nowych przepisów postanowienie regulaminu, wedle którego każdy poseł może wnieść samodzielnie projekt ustawy. O ile można wnioskować ze sprawozdań prasowych, posłowie z przepisu powyższego zaczęli obecnie w szerokiej mierze korzystać, a Sejm projekty ustaw, wniesione przez posłów, dość łatwo przyjmuje. Dodawszy do tego ustawy, uchwalane z inicjatywy rządu, można się spodziewać, że po każdej sesji Sejmu i Senatu — zwyczajnej czy nadzwyczajnej — spadać będzie na polski świat prawniczy deszcz ustaw, który fale powodzi będzie stopniowo podnosił.

Ale nie o tym chcę w tym artykule pisać. Chcę tu stanąć na stanowisku, oczywiście niezgodnym z moimi zapatrywaniami, że ilość przepisów prawnych, ogłaszanych corocznie w Dzienniku Ustaw, nie może ulec zmniejszeniu. Chcę przyjąć, że powódź ustaw i rozporządzeń nie może być w Polsce opanowana. A przyjąwszy te — raz jeszcze zaznaczam: fałszywe — założenia, pragnę się zastanowić, czy nawet przy tej ilości wydawanych corocznie przepisów nie dałoby się przez większą staranność, zwłaszcza w redagowaniu przepisów przejściowych i końcowych nowych aktów ustawodawczych, zapobiec chaosowi i ułatwić orientację prawnikowi, który zmuszony jest całokształt polskiego ustawodawstwa znać, a przynajmniej w nim się jako tako orientować.

Wszyscy, którzy tworzą i redagują przepisy, mające w niedługim czasie uzyskać moc obowiązującą, muszą zdawać sobie sprawę z tego, że twory ich nie są przeznaczone tylko dla nich, że mają one obowiązywać powszechnie. To też wszelkiego rodzaju kodyfikatorzy powinni starać się wstawić się w położenie prawnika, który, otrzymawszy dany numer Dziennika Ustaw, musi skreślić w jednym z numerów poprzednich przepisy, tracące wskutek wejścia w życie nowego aktu ustawodawczego moc obowiązującą, musi poczynić sobie pewne notatki przy przepisach związkowych, wreszcie musi zanotować wejście w życie nowych przepisów na dziełach lub wydaniach ustaw, które częściej ma w użyciu. Tę żmudną pracę, którą musi wykonywać każdy prawnik po otrzymaniu nowego numeru Dziennika Ustaw, przyrównałbym do usiłowań tonącego utrzymania się na powierzchni. Sądzę, że polski świat prawniczy ma prawo domagć się od wszelkiego rodzaju redaktorów nowych przepisów, aby mu trud utrzymywania ewidencji ukazujących się aktów ustawodawczych ułatwiali. Żądanie to nie zawsze jest spełniane. Niejednokrotnie redaktor jakiegoś nowego aktu ustawodawczego uderza nas, walczących z zalewem, kamieniem w plecy, co nawet najdzielniejszego pływaka może doprowadzić do pójścia z głową pod wodę.

Z tych powodów sądzę, że może nie będzie pozbawiona znaczenia próba ujęcia w kilka punktów pewnych postulatów, których spełnienie mogłoby może doprowadzić przez pewne podniesienie techniki kodyfikacyjnej do ułatwienia orientacji w obowiązujących przepisach. Dalsze moje wywody pisane będą przede wszystkim z punktu widzenia abonenta Dziennika Ustaw, który niemal, że co dzień, otrzymuje numer tego wydawnictwa do zbadania i przetrawienia.

I. — Każdy akt ustawodawczy powinien w przepisach końcowych, czy wprowadzających, wymieniać — o ile możności wyczerpująco — te ustawy, czy rozporządzenia, które wskutek jego wejścia w życie tracą moc obowiązującą. Ograniczenie się do klauzul ogólnych, jak: „*z dniem wejścia w życie niniejszej ustawy tracą moc obowiązującą wszystkie przepisy, będące w sprzeczności z jej postanowieniami*", lub: „*z dniem wejścia w życie niniejszej ustawy tracą moc obowiązującą wszelkie przepisy, dotyczące przedmiotów, w niej unormowanych*", absolutnie nie da się usprawiedliwić. Albo kodyfikator wie, jakie przepisy obowiązują w przedmiotach przez niego regulowanych, a wówczas ograniczenie się do klauzuli ogólnej jest niedbalstwem; albo też kodyfikator nie wie, jakie przepisy normowały dziedzinę, którą on zamierza na nowo uregulować, wówczas jednak ów „*kodyfikator*" powinien być czym prędzej usunięty od biurka, przy którym siedzi. Ewentualnym przeoczeniom może zapobiec dodanie — obok wyliczenia szczegółowego przepisów uchylonych — jednej z klauzul, przy czym przy wyborze jednej z nich należałoby pamiętać, że klauzule te bynajmniej nie są jednoznaczne.

W Dzienniku Ustaw bywają natomiast ogłaszane przepisy, które zadowalają się tylko podaniem jednej z klauzul ogólnych albo nawet tylko podaniem daty wejścia w życie przepisów nowych. Tak np. rozp. min. skarbu z dn. 31 marca 1932, *o koncesjonowanej sprzedaży wyrobów tytoniowych,* Dz. U. R. P. Nr. 27, poz. 266 (zresztą dziś już uchylone — por. poz. 676/33) uchyliło poprzednie rozp. min. skarbu z dn. 17 listopada 1931, Dz. U. R. P. Nr. 110, poz. 855, dotyczące tego samego przedmiotu. W rozporządzeniu późniejszym (poz. 266/32) nie zamieszczono jednak o uchyleniu rozporządzenia wcześniejszego (poz. 855/31) żadnej wzmianki. Podobnie w rozp. min. sprawiedliwości z dn. 15 grudnia 1934, *o ustaleniu ilości stanowisk notariuszów i ich siedzib urzędowych,* Dz. U. R. P. Nr. 110, poz. 987 nie wspomniano słowem o uchyleniu poprzedniego rozporządzenia, dotyczącego tego samego przedmiotu (poz. 685/33, wraz z nowelami: poz. 206/34, 527/34, oraz sprostowaniami: poz. 718/33, 22/34), zaś w rozp. z dn. 15 grudnia 1935, Dz. U. R. P. Nr. 95, poz. 596 nie ma żadnej wzmianki o uchyleniu powołanego po-

przednio rozporządzenia poz. 987/34. W późniejszych zaś rozporządzeniach, powiększających ilość stanowisk notariuszów (poz. 508/36, 564/36, 647/36, 122/37) nie podano dat zasadniczego, obecnie obowiązującego rozporządzenia, ustalającego ilość notariuszów (poz. 596/35).

Ograniczenie się w akcie ustawodawczym do zamieszczenia klauzuli ogólnej utrudnia pracę prawnikowi. Trudno od niego wymagać, by wiedział na pamięć, czy i kiedy jakiś przedmiot został unormowany. Brak szczegółowego wymienienia przepisów uchylonych uniemożliwia więc poprostu zamieszczenie na przepisie uchylonym notatki o utracie jego mocy obowiązującej, co wedle wszelkiego prawdopodobieństwa doprowadzi do tego, że kiedy zajdzie potrzeba znalezienia przepisów, regulujących daną dziedzinę prawa, szukający — pomimo najstaranniejszego przeglądania i utrzymywania w ewidencji Dziennika Ustaw — będzie traktował rozporządzenie uchylone za obowiązujące.

Wyjątek od podanej poprzednio zasady wyczerpującego wymieniania przepisów uchylonych możnaby może uznać za dopuszczalny w stosunku do aktów ustawodawczych bardzo obszernych, regulujących wielki dział prawa i powodujących wskutek tego uchylenie ogromnej ilości przepisów dotychczas obowiązujących. Ale i w tych przypadkach sposób przeprowadzenia wyjątku od zasady może być różny. Tak np. art. II i III przep. wprow. kod. zob. nie należą niewątpliwie do najszczęśliwiej zredagowanych[2]). Nie mogę się zaś pogodzić — i nigdy się nie pogodzę — z chaosem, jaki na teren prawa pracy wprowadzony został przez art. III p. 10, art. X przep. wprow. kod. zob., oraz art. 446 kod. zob. Sądzę, że prościej było wyraźnie powiedzieć, że rozp. Prezydenta z dn. 16 marca 1928, Dz. U. R. P. Nr. 35 poz. 323 i 324 pozostają w mocy, zamiast skazywać praktyków i teoretyków na usiłowania rozwiązania pytania, czy powyższe rozporządzenia o umowie o pracę pracowników umysłowych i robotników zawierają przepisy o umowie o pracę szczególnych kategorii pracowników. Zdaje mi się też, że należało wyraźnie powiedzieć, iż do pracowników, których umowy o pracę podlegają powołanym rozporządzeniom z 1928 r., stosować należy te, a nie inne, przepisy kod. zob., regulujące umowę o pracę, zamiast pozostawiać otwartą kwestię, bynajmniej nie łatwą do rozstrzygnięcia, które z przepisów art. 441—477 kod. zob. dotyczą przedmiotów, nieobjętych powołanymi rozporządzeniami z 1928 r.

II. — Ułatwiłoby orientację w obowiązujących przepisach stałe przestrzeganie zasady, że ustawy ogłaszać należy równocześnie z rozporządzeniami

---

[2]) Wiem jednak, w jakim tempie były opracowywane.

wykonawczymi. Nie chodzi mi tylko o ułatwienie orientacji przez skupienie całości regulujących daną dziedzinę przepisów w jednym numerze Dziennika Ustaw. Chodzi o rzecz ważniejszą. Mianowicie wydanie nowej ustawy, wchodzącej w życie z dniem ogłoszenia a regulującej przedmiot, który już był unormowany, bez równoczesnego wydania przepisów wykonawczych, tworzy chaos, wynikający stąd, że moc obowiązująca przepisów wykonawczych, wydanych do ustawy starej, staje się z chwilą wejścia w życie nowej ustawy wątpliwa. Wątpliwości te są niekiedy bardzo trudne do rozstrzygnięcia.

Ponadto równoczesne ogłaszanie ustaw i przepisów wykonawczych zmusiłoby kodyfikatora ustawy do lepszego przemyślenia treści i stylizacji aktu ustawodawczego, co uczyniłoby zbędną późniejszą nowelizację. Ogłaszanie ustaw bez rozporządzeń wykonawczych ułatwia przeoczenie błędów, nieścisłości a nawet sprzeczności, a tym samym niejednokrotnie zmusza do zmiany przepisów od bardzo niedawna obowiązujących.

III. — We wszelkich przepisach nowych należy zawsze powoływać przepisy związkowe. Np. w przepisach *o ulgach dla nowowznoszonych budowli* powinny być powołane daty wszystkich ustaw, normujących te podatki, od których ulgi ustawa powyższa wprowadza. W ten sposób czytelnik Dziennika Ustaw poczyniłby sobie na wszystkich ustawach podatkowych, które mógłby szybko odnaleźć, odpowiednie wzmianki, i w ten sposób byłby zabezpieczony przed przeoczeniem na wypadek, gdyby, zapomniawszy o ustawie o ulgach dla nowowznoszonych budowli (poz. 173/33; zmiana art. 3 poz. 200/35; p. także art. 20 poz. 848/34, zm. poz. 21/36), szukał wzmianki o uldze w dekrecie o podatku np. od nieruchomości, czy od lokali. Wydaje mi się nawet, że najlepszą formą kodyfikacyjną dla ustaw takich, jak ustawa o ulgach dla nowowznoszonych budowli, jest postać noweli, wprowadzającej zmiany, czy uzupełnienia do tekstu danych ustaw podatkowych. W ten sposób z jednej strony wszystkie ulgi dla nowowznoszonych budowli byłyby zebrane w jednej ustawie, z drugiej zaś wszystkie ulgi od danego podatku byłyby znów zebrane w jednej ustawie o tym podatku.

Ktoby natomiast chciał zobaczyć, jak się ustaw — z tego właśnie punktu widzenia — pisać nie powinno, niech zagląd- nie do ustawy z dn. 23 stycznia 1937 *o zaopatrzeniu kandydatów na szeregowych Policji Państwowej*, Dz. U. R. P. Nr. 6, poz. 46 (p. tamże art. 3!).

IV. — Należy bardzo dbać o to, aby nie zmieniać przepisów z jednej dziedziny prawa aktami ustawodawczymi, dotyczącymi innej

dziedziny, nie stojącej z pierwszą w żadnym prawie związku. Najbardziej jaskrawym przykładem tego rodzaju *„kodyfikacji“* jest art. 1 p. 39 ustawy z dn. 17 marca 1933, Dz. U. R. P. Nr. 36, poz. 299, którym zmieniono art. 66 (obecnie art. 68 — por. poz. 455/33) ustawy z dn. 23 maja 1924 *o powszechnym obowiązku służby wojskowej*. W przepisie tym uregulowano wpływ powołania do czynnej służby wojskowej oraz na ćwiczenia i do służby wojskowej w razie mobilizacji lub ze względu na bezpieczeństwo Państwa — na umowę o pracę, przy czym w przepisach końcowych tej ustawy ani słowem nie wspomniano, że uchyleniu uległy odpowiednie przepisy, regulujące umowę o pracę, a w szczególności art. 25 p. 5 rozp. Prezydenta Rzp. z dn. 16 marca 1928, Dz. U. R. P. Nr. 35, poz. 323 oraz art. 10 p. e) rozp. Prez. Rzpl. z dn. 16 marca 1928, Dz. U. R. P. Nr. 35, poz. 324. Nie wiem, czy dużo było osób, które domyślały się, że w przepisach o powszechnym obowiązku służby wojskowej nastąpi nowelizacja przepisów o umowie o pracę. Przypuszczam jednak, że więcej było takich, którzy tę osobliwą *„nowelizację“* przeoczyli. Czy można im to brać za złe?

Jeszcze dziwniej postąpiło Ministerstwo Skarbu. Po wydaniu ordynacji podatkowej w jej pierwotnym brzmieniu (poz. 346/34) ogłosił ówczesny minister skarbu obwieszczeniami z dn. 9 sierpnia 1934, Dz. U. R. P. Nr. 76, poz. 715—720 (numer, wydany w dn. 31 sierpnia 1934) jednolite teksty ustaw *o podatkach dochodowym, przemysłowym, od nieruchomości, od lokali, od niektórych zajęć zawodowych oraz od energii elektrycznej*. W tych jednolitych tekstach podane są również terminy płatności poszczególnych podatków. Tymczasem w § 82 rozporządzenia tegoż ministra skarbu z dn. 19 września 1934, *o wykonaniu ordynacji podatkowej*, Dz. U. R. P. Nr. 91, poz. 821 (numer, wydany w dn. 23 października 1934) „przesunięto“ terminy płatności wszystkich podatków. Mam wrażenie, że w tym przypadku nikt już chyba nie mógł się spodziewać tak oryginalnie przeprowadzonej nowelizacji, tym bardziej, że pierwotne terminy płatności podatków, oznaczone były przepisami ustaw przez ordynację podatkową niezmienionymi, zmianę zaś tych terminów przeprowadzono na podstawie art. 103 § 4 (obecnie art. 97 § 5 — por. poz. 134/36) ordynacji podatkowej, który brzmi: *„Minister Skarbu ma prawo przesuwania terminów płatności podatków“*. W tym związku nie trudno zrozumieć, że § 82 powołanego rozp. wykon. zaczyna się od słów: „Przesuwa się terminy płatności podatków w sposób następujący:...“

V. — Dużą pomocą w orientacji w Dzienniku Ustaw jest ogłaszanie jednolitych tekstów przepisów, które uległy wielokrotnej nowelizacji. M. zd. należałoby co do ogłaszania jednolitych tekstów — zwłasz-

cza większych aktów ustawodawczych — zmienić system o tyle, by przy ogłaszaniu tekstu znowelizowanego nie zmieniać pierwotnej numeracji artykułów. Trzeba przecież pamiętać, że cały szereg prawników, usiłujących orientować się w obowiązujących przepisach, poczynił sobie notatki zaraz po ukazaniu się danego aktu ustawodawczego w brzmieniu pierwotnym, zatym posługując się pierwotną numeracją. Zmiana numeracji, dokonana przy ogłaszaniu jednolitego tekstu, nie daje literalnie żadnych korzyści, a odbiera owym notatkom w dużej mierze ich wartość, tym samym przyczynia się do utrudnienia orientacji w obowiązującym ustawodawstwie.

Drugim — obok ogłaszania jednolitych tekstów — środkiem, służącym do ułatwienia orientacji w obowiązujących przepisach, jest podanie w noweli nie tylko dat aktu ustawodawczego nowelizowanego, ale także wymienienie wszystkich nowel poprzednich. Takie samo wymienianie wszystkich nowel powinno następować we wszystkich przypadkach, w których akt znowelizowany jest — z tych, czy innych powodów — powoływany. Powyższe wskazania nie zawsze są przestrzegane.

VI. — Za bardzo wadliwą postać nowelizacji uważam t. zw. nowelizację warstwicową, polegającą na tym, że kodyfikator nie uchyla ani nie ogranicza wyraźnie mocy obowiązującej żadnego z dotąd obowiązujących przepisów, tylko obok przepisów dotychczasowych wprowadza pewne przepisy nowe, nie troszcząc się o stosunek przepisów nowych do starych. Nowele takie kończą się co najwyżej tylko jedną z klauzul ogólnych. Powstaje w ten sposób kilka warstw przepisów, rzuconych jedna na drugą, przy których ustalenie, co właściwie obowiązuje, natrafia na nieprzezwyciężalne wprost trudności. Przykładem typowym takiej nowelizacji warstwicowej są oba rozporządzenia Prezydenta Rzp. z dn. 16 marca 1928 *o umowie o pracę*, (Dz. U. R. P. Nr. 35, poz. 323 i 324), dalej ustawy *o ochronie dzierżawców rolnych* z dn. 3 lipca 1919, (Dz. Pr. P. P. Nr. 57, poz. 345), z dn. 2 lipca 1920, (Dz. U. R. P. Nr. 56, poz. 346), z dn. 31 lipca 1924, (Dz. U. R. P. Nr. 75, poz. 741, zm. poz. 909/27, 195/28, 134/29, 507/30, 622/32, 775/32) oraz z dn. 18 marca 1932, (Dz. U. R. P. Nr. 1, poz. 2/36), dalej rozp. Prezydenta Rzp. z dn. 19 grudnia 1927, (Dz. U. R. P. Nr. 114. poz. 973) w stosunku do ustawy z dn. 28 grudnia 1925, (Dz. U. R. P. Nr. 1, poz. 1/26) i t. d.

VII. — Wyżej pod I—VI usiłowałem sformułować kilka postulatów, których spełnienie — nawet przy utrzymaniu dotychczasowego tempa produkcji przepisów prawnych — mogłoby się przyczynić do wprowadzenia większej przejrzystości, a tym samym do ułatwienia orientacji w obowiązującym ustawodawstwie. Postulatem najważniejszym

jednak — a równocześnie chyba bardzo skromnym — jest, aby sam ustawodawca nie wprowadzał nas w błąd. A niestety przypadki te zdarzają się i bynajmniej nie są rzadkie. Takie pomyłki ustawodawcy (a właściwie redaktorów projektów ustaw i rozporządzeń) są przekonywującym dowodem, że nawet specjaliści w danej dziedzinie, nawet referenci ministerialni, sami nie są w stanie orientować się w wytworzonym chaosie. A jeśli w danej dziedzinie nie może się zorientować nawet referent danego działu w ministerstwie, który w swoim urzędowaniu ma do czynienia z dwoma lub trzema ustawami i kilkoma rozporządzeniami wykonawczymi, to w jaki sposób ma wśród potoków deszczu utrzymać się na powierzchni sędzia, a zwłaszcza adwokat, który musi utrzymywać ewidencję przepisów z wszelkich dziedzin prawa a którego ministerialni fachowcy, czy specjaliści, sami wprowadzają w błąd?

Otóż takie „*pomyłki*" ustawodawców nie są — powtarzam — bynajmniej rzadkie. Aby nie być gołosłownym, przytoczę dowody. I tak:

a) wedle art. 141 *pr. o notariacie* (poz. 609 33) mają rozporządzenia ostatniej woli, zeznane lub złożone przed notariuszem i dwoma świadkami lub przed dwoma notariuszami, moc sądowych rozporządzeń ostatniej woli, jeśli zostały sporządzone z zachowaniem między innymi także §§ 569, 587 — 592 oraz 594—596 k. c. a. Zdaje się, że redaktor tego przepisu nie wiedział, iż § 592 k. c. a. został uchylony przez § 57 now. I.;

b) chciałbym spytać redaktora prawa o notariacie, co myślał, kiedy stylizował art. 123 § 1 tegoż prawa. Przepis ten brzmi dosłownie: „*Z dniem wejścia w życie prawa niniejszego tracą moc obowiązującą dotychczasowe przepisy o organizacji notariatu oraz unormowane w prawie niniejszym przepisy o czynnościach notariusza*".

Czy rzeczywiście z dniem wejścia w życie prawa o notariacie miały stracić moc obowiązującą unormowane w nim przepisy (?!) o czynnościach notariusza? Kiedyż więc miały obowiązywać, skoro z dniem ich wejścia w życie miały stracić moc obowiązującą? Przecież to czysty nonsens. Przepis ten miał chyba brzmieć: „*Z dniem wejścia w życie prawa niniejszego tracą moc obowiązującą dotychczasowe przepisy o organizacji notariatu oraz o unormowanych w prawie niniejszym czynnościach notariusza*";

c) w § 5 ust. 3 p. b) rozp. min. poczt. i tel. z dn. 17 września 1935, Dz. U. R. P. Nr. 70, poz. 439 uchylono z dniem 1 stycznia 1936 rozp. min. poczt. i tel. z dn. 28 lutego 1933, Dz. U. R. P. Nr. 18, poz. 121. Tymczasem rozp. powyższe z 1933 r. zostało uchylone już w § 2 rozp. min.

poczt. i tel. z dn. 19 maja 1933, Dz. U. R. P. Nr. 40, poz. 317;

d) rozp. min. reform roln. z dn. 27 czerwca 1927 (Dz. U. R. P. Nr. 70, poz. 616) było znowelizowane dwukrotnie: raz rozp. min. reform roln. z dn. 4 maja 1929, (Dz. U. R. P. Nr. 45, poz. 377), drugi raz rozp. min. roln. i reform roln. z dn. 10 października 1932, (Dz. U. R. P. Nr. 111, poz. 917). W § 13 rozp. min. roln. i reform roln. z dn. 17 października 1935, (Dz. U. R. P. Nr. 78, poz. 488) uchylono powołane rozporządzenie z 1927 r., przy czym wspomniano tylko o pierwszej noweli a pominięto drugą;

e) dekretem Prezydenta Rzp. z dn. 14 listopada 1935, (Dz. U. R. P. Nr. 82 poz. 506) znowelizowano rozp. Prezydenta Rzp. z dn. 24 października 1934, (Dz. U. R. P. Nr. 94, poz. 846), przy czym w art. 18 ust. 2 cyt. rozp. z 1934 r. (art. 1 p. 5 ust. 3 noweli) niepotrzebnie skreślono słowo *„zobowiązań“* i słowo *„oraz“*, zaś w art. 22 ust. 2 cyt. rozp. z 1934 r. (art. 1 p. 8 noweli) niepotrzebnie dodano słowo *„zobowiązań“*, przez co powstała dysharmonia między art. 18 ust. 2 i art. 22 ust. 2, zaś w tekście art. 22 ust. 2 znalazł się zwrot, brzmiący dosłownie: *„...z wyjątkiem zobowiązań zobowiązań objętych art. 14 ust. 2 pkt. 3 oraz zobowiązań z tytułu pożyczek, emitowanych...“* i t. d.;

f) w art. 4 dekretu Prezydenta Rzp. z dn. 3 grudnia 1935. (Dz. U. R. P. Nr. 88, poz. 544) upoważniono ministra skarbu do podwyższenia udziału związków samorządowych w państwowym podatku dochodowym, ale nie podano, że udział tych związków w państwowym podatku dochodowym określony jest w art. 9 ustawy z dn. 11 sierpnia 1923 *o uregulowaniu finansów komunalnych,* Dz. U. R. P. Nr. 106, poz. 884 32 (obecnie Dz. U. R. P. Nr. 62, poz. 454/36);

g) rozp. min. sprawiedl. z dn. 1 listopada 1935, *o umundurowaniu i uzbrojeniu straży więziennej,* (Dz. U. R. P. Nr. 90, poz. 577) wydano z powołaniem się na art. 106 p. b) rozp. Prezydenta Rzp. z dn. 23 sierpnia 1932 *o straży więziennej* (Dz. U. R. P. Nr. 74, poz. 667), natomiast rozp. min. sprawiedl. z dn. 3 grudnia 1932 w tym samym przedmiocie, Dz. U. R. P. Nr. 109, poz. 903, które zresztą zostało uchylone powołanym rozp. poz. 577/35, wydano na zasadzie art. 2 cyt. rozp. Prezydenta Rzp. (poz. 667/32), który brzmi: *„Straż Więzienna jest korpusem jednolitym, umundurowanym i uzbrojonym“;*

h) obwieszczeniem min. roln. i reform roln. z dn. 2 grudnia 1935, Dz. U. R. P. Nr. 1, poz. 2/36 ogłoszono jednolity tekst ustawy z dn. 18 marca 1932 *o wykupie gruntów, podlegających ustawie w przedmiocie ochrony drobnych dzierżawców rolnych,* Dz. U. R. P. Nr. 30, poz. 307, ale nie podano, że już poprzednio ogłoszono raz jednolity tekst tej ustawy obwieszczeniem min. roln. i reform roln. z dn. 25 sierpnia 1933, Dz. U. R. P. Nr. 69, poz. 516;

i) art. 2 ustawy z dn. 26 marca 1935 *o poborze 10% dodatku do opłat stemplowych i podatków pośrednich oraz 15% dodatku od podatków bezpośrednich oraz spadkowego i od darowizn* (Dz. U. R. P. Nr. 22, poz. 127) był nowelizowany trzykrotnie, mianowicie: art. 5 ust. 3 dekretu Prezydenta Rzp. z dn. 22 listopada 1935, (Dz. U. R. P. Nr. 85, poz. 518), art. 14 ust. 3 dekretu Prezydenta Rzp. z dn. 14 stycznia 1936 (Dz. U R. P. Nr. 3, poz. 14) oraz art. 2 dekretu Prezydenta Rzp. z dn. 14 stycznia 1936 (Dz. U. R. P. Nr. 3, poz. 15). Po uwzględnieniu tych wszystkich zmian art. 2 powołanej ustawy z 1935 r. ma brzmienie następujące:

„Art. 2. Dodatki, ustanowione w art. nie będą pobierane do opłat stemplowych, przewidzianych w art. 102 ustawy z dnia 1 lipca 1926 r., o opłatach stemplowych (Dz. U. R. P. z 1932 r. Nr. 41, poz. 413), do dodatku do podatku spożywczego od cukru wszystkich gatunków oraz do dodatku do podatku spożywczego od cukru w głowach, kostkach i kawałkach, do podatków: od cukru skrobiowego, od lokali, od podatku od nieruchomości, majątkowego, od energii elektrycznej, nadzwyczajnego podatku od niektórych zajęć zawodowych, od uboju, przemysłowego od obrotu, do kryzysowego dodatku do państwowego podatku od nieruchomości, do nadzwyczajnej daniny majątkowej i daniny lasowej oraz do dodatków samorządowych".

W związku z tym brzmieniem zapytać się godzi, czy rzeczywiście istnieje w Polsce podatek od podatku od nieruchomości, oraz dlaczego, nowelizując podany wyżej art. 2 ustawy z 1935 r. — przepisem art. 14 ust. 3 dekretu Prezydenta Rzp. z dn. 14 stycznia 1936, Dz. U. R. P. Nr. 3, poz. 14, pozostawiono w nim słowa *„do kryzysowego dodatku od państwowego podatku od nieruchomości"* pomimo, że w tymże art. 14 ust. 2 p. b) uchylono ustawę z dn. 17 grudnia 1931 o kryzysowym dodatku do państwowego podatku od nieruchomości, Dz. U. R. P. Nr. 112, poz. 878;

k) jedną z osobliwości kodyfikacyjnych jest nowelizacja art. 5 ustawy z dn. 18 marca 1932 *w sprawie uregulowania stosunków w przemyśle naftowym* (Dz. U. R. P. Nr. 30, poz. 306). Artykuł ten brzmiał w tekście pierwotnym w sposób następujący:

„Art. 5. — 1) Winny naruszenia postanowień art. 3 niniejszej ustawy oraz rozporządzeń i zarządzeń, wydanych na jej podstawie, podlega karze grzywny do 3000 zł. lub karze aresztu do 3 miesięcy albo obu karom łącznie.

2) Kary wymierza Wyższy Urząd Górniczy, jeżeli naruszenie nastąpiło w zakresie obowiązków, ciążących na kopalniach, a władze administracji ogólnej 2-ej instancji, jeśli naruszenie nastąpiło w zakresie obowiązków, ciążących na zakładach przemysłowych lub handlowych".

Do artykułu tego dodany został ust. 3, a to art. 79 rozp. Prezydenta Rzp. z dn. 28 grudnia 1934, Dz. U. R. P. Nr. 110, poz. 976, o brzmieniu następującym:

„3) Orzecznictwo karno - administracyjne, przewidziane w ust. 2), Minister Przemysłu i Handlu może przekazywać w całości lub w części okręgowym urzędom górniczym, a Minister Spraw Wewnętrznych w porozumieniu z Ministrem Przemysłu i Handlu — powiatowym władzom administracji ogólnej“.

Ale w ministerstwie przemysłu i handlu o powyższym, dodanym w 1934 r., ust. 3 poprostu zapomniano. Mianowicie w art. 1 p. 2 dekretu Prezydenta Rzp. z dn. 14 stycznia 1936, Dz. U. R. P. Nr. 3, poz. 17 znowelizowano raz jeszcze art. 5 ustawy z 1932 r. i to w ten sposób, że:

a) art. 5 ust. 2 nadano brzmienie: *„2) Kary wymierza Wyższy Urząd Górniczy, a jeżeli naruszenie nastąpiło w zakresie obowiązków, ciążących na zakładach handlowych, władze administracji ogólnej I. instancji“;*

b) dodano ustęp 3 (!? drugi raz) w brzmieniu następującym: *„Grzywny przeznacza się na popieranie wiertnictwa naftowego“,*

po czym obwieszczeniem min. przem. i handlu z dn. 23 stycznia 1936, Dz. U. R. P. Nr. 7, poz. 83 ogłoszono jednolity tekst ustawy z 1932 r. z zupełnym pominięciem noweli z 1934 r.;

l) rozp. Prezydenta Rzp. z dn. 1 czerwca 1927 *o utworzeniu komunalnego funduszu pożyczkowo - zapomogowego* (Dz. U. R. P. Nr. 50, poz. 448) było znowelizowane dwukrotnie: raz ustawą z dn. 10 marca 1932 (Dz. U. R. P. Nr. 32, poz. 329), drugi raz dekretem Prezydenta Rzp. z dn. 14 listopada 1935 (Dz. U. R. P. Nr. 82, poz. 506). Tymczasem w nagłówku rozp. min. spraw wewn. z dn. 26 sierpnia 1936 (Dz. U. R. P. Nr. 68, poz. 495), wydanego na podstawie powołanego rozp. Prezydenta Rzp. z 1927 r., powołano tylko pierwszą nowelę a pominięto milczeniem drugą;

m) rozp. Prezydenta Rzp. z dn. 22 marca 1928 *o zagospodarowaniu lasów państwowych* (Dz. U. R. P. Nr. 36, poz. 336) zostało znowelizowane dwa razy: raz ustawą z dn. 18 marca 1933 (Dz. U. R. P. Nr. 32, poz. 272), drugi raz art. 71 rozp. Prezydenta Rzp. z dn. 28 grudnia 1934 (Dz. U. R. P. Nr. 110, poz. 976). Przy uchylaniu cyt. rozp. z 1928 r. (art. 44 ust. 2 dekretu Prezydenta Rzp. z dn. 30 września 1936, Dz. U. R. P. Nr. 75, poz. 533) wymieniono tylko pierwszą nowelę a opuszczono drugą;

n) obwieszczeniem min. roln. i reform roln. z dn. 18 września 1936, Dz. U. R. P. Nr. 77, poz. 544 ogłoszono jednolity tekst rozp. Prezydenta Rzp. z dn. 28 października 1933 *o przejmowaniu na własność Państwa gruntów za niektóre*

należności pieniężne, (Dz. U. R. P. Nr. 85, poz. 658). Przeoczono jednak, że art. 17 cyt. rozp. z 1933 został zmieniony przez art. 4 ustawy z dn. 18 marca 1935, Dz. U. R. P. Nr. 27, poz. 200. W tekście jednolitym artykuł ten wydrukowano w brzmieniu pierwotnym;

o) rozp. min. spr. wewn. z dn. 30 września 1936 (Dz. U. R. P. Nr. 78, poz. 545) zmieniono brzmienie § 14 ust. 1 rozp. min. robót publ. z dn. 22 marca 1929 (Dz. U. R. P. Nr. 19, poz. 182), przy czym nie podano, że przepis ten był już raz nowelizowany, mianowicie rozp. min. robót publ. z dn. 16 stycznia 1932, Dz. U. R. P. Nr. 8, poz. 54;

p) obwieszczeniem min. spr. wojsk. z dn. 4 stycznia 1937 (Dz. U. R. P. Nr. 8, poz. 66) ogłoszono jednolity tekst rozp. Prezydenta Rzp. z dn. 28 października 1933 *o uposażeniu wojska* (Dz. U. R. P. Nr. 86, poz. 664), przy czym w art. 12 przestawiono ustępy 3 i 4.

Tak wygląda plon, zebrany przeze mnie przygodnie na przestrzeni nieco więcej niż jednego roku. Mam wrażenie, że gdyby redaktorzy przepisów prawnych przestrzegali wskazań, podanych wyżej pod I—VI, to i im samym byłoby łatwiej orientować się w obowiązującym ustawodawstwie. A pokazuje się, że to ułatwienie orientacji jest bardzo potrzebne.

VIII. — Dodatkowo, już bez ścisłego związku z właściwym tematem niniejszego artykułu, pragnąłbym jeszcze poświęcić słów kilka innemu wydawnictwu ministerstwa sprawiedliwości, mianowicie *Urzędowemu Zbiorowi Orzeczeń Izby Cywilnej Sądu Najwyższego.* Od dłuższego czasu abonuję ten zbiór i nie mogę się pogodzić ze sposobem jego redagowania[3]).

Publikacja orzeczeń Sądu Najwyższego służy celom bardzo doniosłym. Ogłaszanie wyroków ma umożliwić nauce i praktyce poznanie sposobu, w jaki Sąd Najwyższy stosuje obowiązujące przepisy. Poznanie sposobu stosowania przez Sąd Najwyższy obowiązującego prawa przyczynić się ma z kolei do wyjaśnienia zapatrywań Sądu Najwyższego na kwestie wątpliwe, do ujednostajnienia orzecznictwa sądów niższych, a przez to do podniesienia w społeczeństwie poczucia pewności i bezpieczeństwa obrotu, do podniesienia zaufania do obowiązującego ustawodawstwa. Jestem zdania, że obecnie praktykowany sposób ogłaszania orzeczeń w *Zbiorze Urzędowym* nie może doprowadzić do osiągnięcia dopiero co zakreślonych celów. Stosowanie prawa w praktyce polega przecież na subsumpcji pewnego stanu faktycznego pod pewien przepis ustawowy i zastosowaniu dyspozycji w tym przepisie zawartej do konkretnego przypadku. Dlatego też dla poznania, w jaki sposób Sąd Najwyższy zastosował w danym orzeczeniu

---

[3]) Pragnę jednak podkreślić widoczną staranność opracowania każdego zeszytu zbioru. Na specjalne uznanie zasługują doskonałe skorowidze, rzecz w każdym zbiorze orzeczeń pierwszorzędnej doniosłości.

pewien przepis, konieczne jest poznanie stanu faktycznego rozstrzyganego przypadku. Otóż tego stanu faktycznego z orzeczeń, ogłaszanych w *Urzędowym Zbiorze Orzeczeń,* prawie że nigdy dowiedzieć się nie można[4]). Jest tak także i dlatego, że w *Zbiorze* tym ogłasza się w każdej sprawie tylko wyrok Sądu Najwyższego, a pomija się wyroki sądów niższych instancji. Ten sposób postępowania nie jest m. zd. właściwy. Wszakże w wyrokach sądów I i II instancji musi być ustalony stan faktyczny, bez poznania którego zrozumienie orzeczenia kasacyjnego jest poprostu niemożliwe. Ponadto ogłaszanie orzeczeń sądów niższych instancji (i to także z podawaniem nazwisk wyrokujących sędziów) prowadziłoby do podniesienia poziomu orzecznictwa sądów niższych, skoro każdy sędzia musiałby się zawsze liczyć z możliwością ogłoszenia jego wyroku i to z podaniem do wiadomości publicznej jego nazwiska.

Gdyby jednak Biuro Orzecznictwa Sądu Najwyższego stało — z powodów dla mnie zresztą niezrozumiałych — na stanowisku, że w *Urzędowym Zbiorze Orzeczeń* mają być zamieszczane — przynajmniej w zasadzie — tylko orzeczenia Sądu Najwyższego, wówczas każde orzeczenie należałoby poprzedzać opracowanym na podstawie akt stanem faktycznym sprawy. Oczywiście zastosowanie tak jednego, jak i drugiego systemu — a zwłaszcza pierwszego — musiałoby doprowadzić do znacznego zmniejszenia ilości orzeczeń, publikowanych w każdym zeszycie *Zbioru.* Ale też to zmniejszenie ilości ogłaszanych orzeczeń jest ze wszech miar pożądane. Może wtedy zaoszczędzonoby nam czytania wyroków, opartych na przepisach dzielnicowych kodeksów cywilnych, dotyczących zobowiązań, a zwłaszcza wyroków, rozstrzygających kwestie wątpliwe z zakresu dzielnicowych procedur cywilnych.

Dla ilustracji dotychczasowego systemu ogłaszania orzeczeń wybieram dwa przykłady, przyznaję, jaskrawe. Są to orzeczenia nr. 357/36 i nr. 472/36. W pierwszym z nich drugi ustęp orzeczenia Sądu Najwyższego brzmi:

„Zwalczany w skardze kasacyjnej .. .. pogląd prawny Sądu Apelacyjnego . . . . jest trafny nie tylko z motywów, przytoczonych w zaskarżonym orzeczeniu, do których, by się nie powtarzać, Sąd Najwyższy skarżącą odsyła, lecz ponadto także w świetle następujących dalszych rozważań".

Pytam się, jak można ogłaszać takie orzeczenie Sądu Najwyższego bez poprzedzenia go wyrokiem Sądu Apelacyjnego?

Orzeczenie drugie zaopatrzone jest tezą następującą:

---

[4]) Wyjątek — także i pod tym względem — stanowią zawsze bardzo starannie opracowane orzeczenia Sekcji 3-ej Izby Cywilnej.

„Trzymiesięczny zawity okres z § 158 u. c. odnosi się tylko do spraw o zaskarżenie ślubności rodu dzieci, urodzonych w okresie czasu domniemania prawnego z § 138 u. c., natomiast nie do skargi o ustalenie nieślubności rodu dziecka, urodzonego poza okresem z § 138 u. c.". Zaciekawiony tezą, czytam orzeczenie i literalnie niczego nie mogę się z niego dowiedzieć. Ani kiedy urodziło się dziecko, czy w początkowych 180 dniach od zawarcia małżeństwa (za tym przemawia dwukrotne powołanie w orzeczeniu § 156 k. c.), czy też w przeszło 300 dni od rozwiązania małżeństwa, ani też czy mąż w chwili ślubu o ciąży wiedział, ani wreszcie kiedy mąż matki dowiedział się o urodzeniu się dziecka. Tymczasem brak stanu faktycznego w orzeczeniu sprawia mi tym większy kłopot, że jego tezy do żadnego ze stanów faktycznych nie umiem dostosować. Jeśli dziecko urodziło się w początkowych 180 dniach od zawarcia małżeństwa, wówczas niezłożenie sprzeciwu przez męża matki w ciągu trzech miesięcy od dowiedzenia się o urodzeniu się dziecka nadaje dziecku definitywnie charakter dziecka ślubnego tak, że nikt już potem zwalczać ślubnego pochodzenia dziecka nie może[5]). Gdyby zaś dziecko urodziło się po upływie 300 dni od rozwiązania małżeństwa, wówczas dziecko to miałoby od samego początku charakter dziecka nieślubnego i zwalczanie ślubności jego rodu wogóle nie byłoby potrzebne[6]).

A może orzeczenia tego należało wogóle nie ogłaszać?

Dr. JAN KORZONEK
Sędzia apel. (Kraków).

Ochrona dłużnika przeciw egzekucji.*)

(Ciąg dalszy).

To, co ostatnio powiedziano o zażaleniu na klauzulę wykonalności, nadaną tytułowi uchylonemu, unieważnionemu lub wogóle pozbawionemu skutków prawnych, odnosi się przede wszystkim do takich przypadków, w których istniejący tytuł

---

[5]) Por. zamiast innych **Zoll**: Prawo cywilne IV, str. 115; **Wróblewski**: Kod. cyw. I, str. 132, uw. 1 do § 156 k. c. a.; **Bartsch** w komentarzu **Klanga**, I, 1, str. 886, uw. 3 do § 156 k. c. a.; **Ehrenzweig**: System II, 2, str. 179 przy uw. 26 i cyt. tamże dalsza literatura.

[6]) **Zoll**: Prawo cyw. IV, str. 108; **Bartsch** w komentarzu **Klanga** I, 1 str. 887, uw. 3 do § 157 k. c. a.; **Ehrenzweig**: System II, 2, str. 178.

*) Poprzednie części niniejszej pracy patrz w „Głosie Prawa" Nr. 10—12 z 1936 r. i Nr. 1—2 z 1937 r.

egzekucyjny został formalnie orzeczeniem powołanej do tego władzy uchylony, uznany za nieważny lub pozbawiony skutków prawnych. Znane są jednak w ustawodawstwie polskim przypadki, w których istniejące formalnie tytuły egzekucyjne pozbawione zostają (całkowicie lub częściowo) znaczenia prawnego z mocy samej ustawy, a więc bez potrzeby wydawania w tym kierunku orzeczenia przez jakąkolwiek władzę. Jako przykład przytoczyć można np. następujące przypadki:

1) wierzyciel uzyskał tytuł egzekucyjny na zapłatę pewnej ilości złotych dolarów U. S. A., zanim jednak przystąpił do egzekucji, uchylono w Stanach Zjednoczonych Am. Półn. (uchwałą kongresu z 5 czerwca 1933, Nr. 10, 73) ważność zastrzeżeń zapłaty w złotych dolarach, a w Polsce weszło w życie (z dniem 7 lipca 1934) rozporządzenie Prez. Rzp. z 12 czerwca 1934 o wierzyt. w wal. zagr. (Dz. U. R. P. Nr. 59, poz. 509), które w art. 4 każe ważność zastrzeżeń o płatności wierzytelności zagranicznymi monetami złotymi oceniać podług prawa kraju, w którego walucie wyrażona jest wierzytelność, zaś w art. 7 rozciąga przepis art. 4 także na wierzytelności, powstałe przed wejściem w życie tego rozporządzenia, choćby nawet prawomocnie zasądzone; otóż nie ulega wątpliwości, że z mocy przytoczonych przepisów utraciły z dniem 7 lipca 1934 ważność istniejące przedtym tytuły egzekucyjne, opiewające na zapłatę złotych dolarów U. S. A., a to o tyle, że począwszy od tej daty nie można już na podstawie takich tytułów dochodzić zapłaty dolarów złotych, lecz tylko zwykłych papierowych dolarów obiegowych;

2) wierzyciel posiada tytuł egzekucyjny na zabezpieczoną hipotecznie przed wejściem w życie ustawy z 29 marca 1933 o moratorium hipotecznym (Dz. U. R. P. Nr. 25, poz. 213) i powstałą przed dniem 1 lipca 1932 wierzytelność w określonej sumie kapitałowej wraz z bieżącymi odsetkami 12% w stosunku rocznym; tymczasem art. 1 powołanej ustawy obniża odsetki od takich wierzytelności, choćby nawet już zasądzone, do 6% rocznie za czas od 1 kwietnia 1933 do 30 listopada 1935, a do 5% rocznie za czas od 1 grudnia 1935, dzięki czemu tytuł egzekucyjny w odniesieniu do nadwyżki odsetek, należnych za powyższy czas, ponad obniżoną stopę zostaje z mocy samej ustawy pozbawiony skuteczności prawnej;

3) wierzyciel uzyskał przed dniem 7 grudnia 1935 prawomocny wyrok, zasądzający na jego rzecz od dłużnika kapitał w określonej sumie tudzież odsetki ustawowe od tego kapitału w wysokości 10% rocznie; tymczasem w wymienionej dacie wszedł w życie dekret Prez. Rzp. z 3 grudnia 1935 o wysokości odsetek ustawowych (Dz. U. R. P. Nr. 88, poz. 545), który w art. 3 obniża z mocy samego prawa odsetki ustawowe, przypadające za czas przed wejściem w życie dekretu, choćby już zasądzone, do wysokości 8% rocznie; i znów wskutek powoła-

nego przepisu istniejące już tytuły egzekucyjne, opiewające na zapłatę odsetek ustawowych w wysokości, przekraczającej 8% rocznie, utraciły skuteczność prawną w odniesieniu do nadwyżki ponad tę stopę.

Możnaby mnożyć tego rodzaju przykłady; nie o to jednak idzie, ale o stwierdzenie, że mogą zajść i istotnie zachodzą przypadki, w których istniejący tytuł egzekucyjny traci w całości lub w części skuteczność prawną już z mocy samego przepisu ustawy, chociaż nie został formalnie orzeczeniem właściwej władzy uchylony lub w inny sposób pozbawiony skutków prawnych. Bo że tak jest, że w szczególności w przykładach wyżej wymienionych nie trzeba do (całkowitego lub częściowego) odebrania tytułowi egzekucyjnemu skuteczności prawnej osobnego orzeczenia właściwej władzy, to wynika choćby z przepisu art. 3 powołanego wyżej dekretu Prez. Rzp. o wysokości odsetek ustawowych, który to przepis stanowi, że jeżeli z tytułu egzekucyjnego nie wynika wyraźnie, iż obejmuje on odsetki umowne, to odsetki mogą być egzekwowane tylko w wysokości obniżonych odsetek ustawowych, a gdyby co do rodzaju i kwoty odsetek istniały wątpliwości, to sąd rozstrzyga je na wniosek strony w trybie wykładni wyroku. A zatym tam, gdzie nie ma wątpliwości, iż chodzi o odsetki, podpadające pod przepisy dekretu z 3 grudnia 1935 o odsetkach ustawowych, tam bez potrzeby wydawania jakiegokolwiek orzeczenia w tym przedmiocie tytuł egzekucyjny dla odsetek ustawowych przestaje nim być w odniesieniu do objętej nim nadwyżki tych odsetek ponad stopę 8% w stosunku rocznym. Ale nawet tam, gdzie istnieją wątpliwości, nie wymaga ustawa orzeczenia, uchylającego (częściowo) skuteczność prawną istniejącego tytułu egzekucyjnego lub normującego na nowo obowiązek zapłaty objętych tytułem egzekucyjnym odsetek, lecz odsyła stronę (o ile oczywiście chodzi o wyrok sądowy) do postanowienia sądu w sprawie wykładni wyroku (art. 371 kpc.), które to postanowienie — co z istoty jego wynika — nie jest bynajmniej jakimś nowym tytułem egzekucyjnym[9]), uchylającym lub zmieniającym tytuł dawniejszy, lecz tylko wyjaśnieniem, że ów dawniejszy tytuł na tle obowiązującego obecnie prawa tak a tak rozumieć należy, względnie że ów dawniejszy tytuł uległ z mocy późniejszych przepisów zmianie w pewnym kierunku. Źródłem pozbawienia tytułu egzekucyjnego jego skuteczności prawnej jest więc w obu wypadkach nie orzeczenie właściwej władzy, lecz sam przepis ustawowy.

Powstaje otóż pytanie, czy w przypadkach w rodzaju wyżej wymienionych, tj. gdy tytuł egzekucyjny został z mocy samego przepisu ustawy całkowicie lub częściowo uchylony

---

[9]) Jak to mylnie twierdzi teza 62 (Józefa Zajkowskiego) P. P. C. z 1936 r.

albo w inny sposób pozbawiony skutków prawnych, może dłużnik korzystać z zażalenia na klauzulę wykonalności, o ile ją tytułowi egzekucyjnemu nadano w jego pierwotnej rozciągłości tj. bez uwzględnienia tej okoliczności, że stwierdzony w tytule obowiązek dłużnika doznał później z mocy samej ustawy ograniczenia w pewnym zakresie. Odpowiedź na to pytanie, gdy się uwzględni istotę i cel klauzuli wykonalności, wypaść musi twierdząco. Skoro bowiem klauzula wykonalności jest ogólnym pozwoleniem na egzekucję, skoro ma ona stwierdzać, iż nie zachodzą żadne przeszkody do ściągnięcia w drodze przymusowej świadczenia, wyrażonego w tytule egzekucyjnym, to oczywiście nie powinna być nadana takiemu tytułowi, który z mocy ustawy stracił skuteczność prawną, względnie w odniesieniu do tej części tytułu egzekucyjnego, co do której został on przepisem ustawy uchylony. Taki bowiem tytuł, względnie taka jego część nie ulega już przymusowemu wykonaniu, a raczej przestaje być wogóle tytułem egzekucyjnym, wobec czego nadanie mu klauzuli wykonalności według jej pierwotnego brzmienia i rozciągłości jest niezgodne z przepisem ustawy, która całkowicie lub częściowo uchyla obowiązek w tytule wyrażony. Że zaś klauzula, naruszająca przepisy ustawowe, względnie nadana sprzecznie z tymi przepisami, nadaje się do zaskarżenia w drodze zażalenia, to chyba nie może ulegać wątpliwości.

Reasumując, stwierdzić zatym należy, że jeżeli obowiązek dłużnika, wyrażony w tytule egzekucyjnym, uległ z mocy samego przepisu ustawy uchyleniu lub ograniczeniu, a w konsekwencji tego i odnośny tytuł tym samym został całkowicie lub częściowo pozbawiony skuteczności prawnej, to dłużnik może z powołaniem się na brak tytułu egzekucyjnego zaskarżyć klauzulę wykonalności o tyle, o ile ona stwierdza wykonalność tytułu w zakresie, w którym ten tytuł doznał uchylenia. Zaskarżenie będzie oczywiście możliwe bez względu na to, czy pozbawienie tytułu egzekucyjnego skuteczności prawnej nastąpiło przed nadaniem mu klauzuli wykonalności, czy nawet później, byle przed upływem terminu do zażalenia na klauzulę, a wynika to nie tylko ze wspomnianej już wyżej dopuszczalności przytaczania nowości w zażaleniu, ale przede wszystkim stąd, że chodzi tu właściwie tylko o uwzględnienie przepisów ustawowych, które mogą i powinny być brane pod uwagę w każdym stanie sprawy, jeśli tylko mają do niej zastosowanie.

Z tego, co wyżej powiedziano o zażaleniu na nadanie klauzuli wykonalności tytułowi, uchylonemu całkowicie lub częściowo z mocy samej ustawy, nasuwa się ubocznie uwaga, że jeżeli uchylenie takie nastąpiło przed załatwieniem podania wierzyciela o klauzulę, to sąd powinien je uwzględnić i zależnie od tego, w jakim zakresie tytuł egzekucyjny doznał uchy-

lenia, bądź odmówić nadania klauzuli zupełnie, bądź też nadać ją z ograniczeniem, wynikającym z przepisu ustawowego, który uchyla częściowo tytuł egzekucyjny, a więc z zaznaczeniem w treści klauzuli, że nadano ją tylko dla tej części tytułu egzekucyjnego, która nie została z mocy ustawy uchylona, względnie że nadano ją z wyłączeniem tej części tytułu, która doznała uchylenia. Jeżeli więc np. po wejściu w życie rozporządzenia Prez. Rzp. z 12 czerwca 1934 o wierzyt. w wal. zagr. proszono o klauzulę na wyrok, zasądzający na rzecz wierzyciela pewną sumę dolarów złotych, albo po wejściu w życie dekretu Prez. Rzpl. z 3 grudnia 1935 o wysokości odsetek ustawowych proszono o klauzulę na wyrok, zasądzający odsetki ustawowe w wysokości 10% rocznie, to sąd, załatwiający podanie, nie może się ograniczyć do zaopatrzenia wypisu wyroku w klauzulę o brzmieniu, przepisanym w § 23 reg. cyw., a kwestii, jakie dolary, względnie w jakiej wysokości odsetki mogą być wyegzekwowane, pozostawić do samego wykonania egzekucji, lecz winien już w treści klauzuli zaznaczyć: w pierwszym przypadku, iż tytuł ulega wykonaniu jedynie co do wymienionej w nim sumy dolarów obiegowych, a nie złotych, w drugim przypadku, że wykonalność tytułu obejmuje tylko odsetki w wysokości 8% rocznie. Przepis art. 535, § 1 kpc. o treści klauzuli wykonalności dla orzeczeń sądu powszechnego lub szczególnego nie tylko że nie stoi na przeszkodzie umieszczeniu takiej wzmianki ,ale nawet wymaga jej umieszczenia, bo stanowi on w p. 2), że klauzula zawierać ma wzmiankę, iż tytuł uprawnia do egzekucji, a zatym jasno z niego wynika, że jeżeli wskutek przepisów ustawowych tytuł egzekucyjny nie ulega już wykonaniu w tym zakresie, jakby to wynikało z jgo treści, to nie wystarczy umieszczenie w treści klauzuli przepisanego w § 23 reg. cyw. ogólnikowego wezwania o wykonanie postanowień tytułu, lecz trzeba wyraźnie zaznaczyć, w jakim zakresie tytuł uprawnia do egzekucji.

Aby zakończyć rzecz o zażaleniu na klauzulę wykonalności, opartym na braku tytułu egzekucyjnego, nadmienić jeszcze należy, że zażalenia tego można użyć także wszędzie tam, gdzie klauzulę nadano niezgodnie z treścią tytułu egzekucyjnego, przy czym obojętne jest, czy ta niezgodność odnosi się do oznaczenia osoby wierzyciela lub dłużnika, czy też do określenia świadczenia, które dłużnik ma spełnić. Nawiasowo zaznaczyć trzeba, że niezgodność taka zajść może tylko wtedy, gdy klauzula zawiera w swej treści szczegóły, wymienione w art. 535, § 2 kpc., tj. oznaczenie stron i świadczenia. Otóż jeśli co do tych szczegółów zachodzi sprzeczność między treścią tytułu egzekucyjnego a treścią klauzuli wykonalności, bo np. w klauzuli wymieniono inną, niż w tytule, osobę jako wierzyciela lub dłużnika, albo inne, niż w tytule,

świadczenie, względnie choćby nawet to samo świadczenie, ale w większym rozmiarze, to osoba, przeciw której wszczęto egzekucję zgodnie z treścią takiej klauzuli, ale niezgodnie z treścią tytułu egzekucyjnego, żalić się może na klauzulę wykonalności z powołaniem się na brak tytułu egzekucyjnego o takiej treści, jaką wymieniono w klauzuli wykonalności. Klauzula bowiem, będąc jedynie dozwoleniem egzekucji na podstawie i w ramach tytułu egzekucyjnego oraz stwierdzeniem, że obowiązek, objęty tytułem, ulega przymusowemu wykonaniu, nie może odmiennie od tytułu oznaczać ani osoby, na rzecz której świadczenie ma być spełnione, ani osoby, która ma spełnić świadczenie, ani wreszcie samego świadczenia; jeśli to zaś czyni, to w odniesieniu do szczegółów, podanych w niej odmiennie od treści tytułu egzekucyjnego, brak jej podstawy w postaci takiego właśnie tytułu. Uwagi tu naprowadzone nie odnoszą się oczywiście do tych wyjątkowych przypadków, w których w myśl wyraźnego przepisu art. 534 kpc. egzekucja może być prowadzona, a więc i klauzula wykonalności nadana na rzecz innej osoby lub przeciw innej osobie, niż wymienione w tytule egzekucyjnym. W tych przypadkach zatym nie można w związku z odmiennym oznaczeniem w tytule i w klauzuli osoby uprawnionej lub zobowiązanej żalić się na nadanie klauzuli z odwołaniem się do braku tytułu egzekucyjnego.

bb) Skarga, względnie zażalenie na wszczęcie egzekucji.

Z natury rzeczy wynika, że zażaleniem na klauzulę wykonalności bronić się może dłużnik przeciw wszczęciu egzekucji, nie opartej na żadnym tytule, lub też prowadzonej na podstawie uchylonego tytułu, albo wreszcie prowadzonej niezgodnie z istniejącym tytułem, tylko w tych przypadkach, w których klauzula wykonalności była wydana i w których w oparciu właśnie o nią dochodzi do wszczęcia egzekucji. Wykluczone natomiast będzie użycie tego środka obrony tam, gdzie egzekucję wszczęto bez tytułu egzekucyjnego (w szerszym znaczeniu tego pojęcia, obejmującym także przypadki wszczęcia egzekucji na podstawie uchylonego tytułu albo niezgodnie z istniejącym tytułem) i bez klauzuli wykonalności. Rzecz jasna jednak, że i w tych przypadkach nie można dłużnika pozbawiać obrony przed egzekucją, opartej na braku tytułu egzekucyjnego, a to niezależnie od tego, iż bronić się przed nią może także brakiem klauzuli wykonalności. Obrona ta urzeczywistni się tu — zależnie od tego, kto jest powołany do prowadzenia egzekucji i kto ją wszczyna — bądź w formie skargi na czynność komornika, bądź w formie zażalenia na postanowienie sądu, które dłużnik wnieść może zaraz po pierwszej przeciw niemu podjętej czynności egze-

kucyjnej, przy której doręcza mu się zawiadomienie o wszczęciu egzekucji. Dopuszczalność w tym względzie skargi na czynności komornika w tych przypadkach, w których prowadzenie egzekucji należy do jego kompetencji, nie ulega wątpliwości, bo w myśl art. 512 kpc. skargę taką wnieść można na każdą czynność komornika. Co do przypadków, w których egzekucję prowadzi i wszczyna sąd, to zażalenie,, oparte na braku tytułu egzekucyjnego, wnieść będzie można na mocy przepisów szczególnych, które wyraźnie przewidują zażalenie na te postanowienia sądu, którymi on wszczyna jego kompetencji podlegające rodzaje egzekucji. Zażalenie takie przewidują w szczególności : art. 760, § 2 kpc. w odniesieniu do wszczęcia egzekucji przez zarząd przymusowy nieruchomości; art. 818, 819, § 7 i 820, § 4 kpc. w odniesieniu do wszczęcia egzekucji w celu wymuszenia na dłużniku pewnej czynności lub zaniechania[10]).

Na osobną uwagę zasługuje kwestia wzajemnego stosunku obu wyżej omówionych środków prawnych, zmierzających do zapobieżenia wszczęciu egzekucji, nie opartej na formalnym tytule egzekucyjnym. Chodzi w szczególności o to,

---

[10]) Wprawdzie w tezie 5 (**F. Zadrowskiego**) P. P. C. z 1936 r. wyrażono zapatrywanie, że na przewidziane w art. 818 k. p. c. wezwanie dłużnika do wykonania czynności zastępowalnej, które to wezwanie należy uważać za wszczęcie egzekucji, nie służy zażalenie, jednakże zapatrywanie to jest mylne. Naprowadzona w nim argumentacja, że końcowe zdanie art. 818 dopuszcza tylko zażalenie na „**postanowienie**" sądu, a wezwanie do wykonania czynności nie jest postanowieniem, jest chybiona, bo owo wezwanie jest właściwie **nakazem** wykonania czynności i to nakazem, opatrzonym rygorem upoważnienia wierzyciela do wykonania czynności na koszt dłużnika. **Nakaz taki wyczerpuje zaś niewątpliwie istotę tego, co ustawa nazywa postanowieniem.** Poza tym istota egzekucji z art. 818 k. p. c. ujawnia się właśnie w owym wezwaniu sądu, wystosowanym do dłużnika, aby oznaczoną czynność spełnił w terminie wyznaczonym. Dalsze postanowienia, jak upoważnienie wierzyciela do wykonania czynności na koszt dłużnika, oraz przyznanie mu potrzebnej na to zaliczki, są już tylko następstwem owego wezwania, mającym mu zapewnić skuteczność, względnie zastąpić jego wykonanie przez dłużnika. Byłoby więc nielogiczne ograniczenie w ślad za autorem wspomnianej tezy zażalenia, przewidzianego w końcowym zdaniu art. 818, do tych dalszych postanowień, będących tylko wtórnymi zjawiskami egzekucji, a wykluczenie tego zażalenia w odniesieniu do wezwania o spełnienie czynności, które stanowi zasadniczy element egzekucji. Dalszy argument, że ustawa dopuszcza zażalenie na „postanowienie" w liczbie pojedynczej, a więc nie na wszystkie postanowienia z art. 818, nie wytrzymuje krytyki; **oprócz bowiem wezwania do wykonania czynności zna wspomniany artykuł jeszcze dwa rodzaje postanowień**, a mianowicie postanowienie o upoważnieniu wierzyciela do wykonania czynności na koszt dłużnika i postanowienie o przyznaniu wierzycielowi potrzebnej na to zaliczki (bo oba te postanowienia nie muszą zapaść jednocześnie), a więc **gdyby z użycia wyrazu „postanowienie" w liczbie pojedynczej czerpać argumenty, to trzebaby zażalenie ograniczyć tylko do jednego z tych dwóch rodzajów postanowień, ale do którego, to pytanie, którym się już omawiana teza nie zajmuje.**

czy w tych przypadkach, w których zasadniczo byłoby możliwe i zażalenie na klauzulę wykonalności i skarga, względnie zażalenie na wszczęcie egzekucji (przypadki takie zajdą wówczas, gdy klauzulę wykonalności nadano aktowi, nie będącemu tytułem egzekucyjnym), dłużnik może użyć równocześnie obu tych środków, czy też ma prawo wybrać tylko jeden z nich zależnie od swej woli, czy wreszcie wybór taki mu nie służy, lecz ograniczony jest do użycia tylko jednego środka z wyłączeniem drugiego i którego z nich w tym wypadku użyć może. Przed rozstrzygnięciem tej kwestii należy sobie przede wszystkim uprzytomnić, że kompetencja do nadawania tytułom egzekucyjnym klauzuli wykonalności i kompetencja do wykonania egzekucji, w zakres którego wchodzi też jej wszczęcie, została według kpc. podzielona między różne organy władzy sądowej i że założeniem tego podziału jest, aby każdy z tych organów załatwiał z wyłączeniem drugiego sprawy, jego kompetencji przekazane; inny sposób pojmowania tego zjawiska prowadziłby do stanu chaosu i niepewności. Należy dalej pamiętać, że stwierdzenie, czy zachodzą warunki prowadzenia egzekucji, a więc w pierwszym rzędzie czy istnieje ważny tytuł egzekucyjny, należy nie do stadium wykonania egzekucji, lecz do stadium wstępnego tj. do postępowania w sprawie nadania tytułowi klauzuli wykonalności. Otóż z przytoczonych tu założeń wynika przede wszystkim, że *nie można przeciw wszczęciu egzekucji bronić się brakiem tytułu egzekucyjnego równocześnie w drodze zażalenia na klauzulę wykonalności i za pomocą skargi lub zażalenia na wszczęcie egzekucji.* Nie można tego czynić z tej przyczyny, że postępowanie takie mogłoby doprowadzić do sprzecznych rozstrzygnięć różnych organów władzy sądowej, z których jeden nie pozostaje w stosunku nadrzędnym do drugiego, a w dalszym następstwie do zamieszania zamiast do wyjaśnienia sytuacji. Wynika dalej z powyższych założeń, że ponieważ kwestia istnienia tytułu egzekucyjnego podlega badaniu przy nadawaniu klauzuli wykonalności i jako taka, należy do kompetencji sądu, któremu przekazane zostało postępowanie w sprawach o nadanie klauzuli, przeto *dłużnik, występujący z zarzutem braku tytułu, nie może dowolnie wybrać bądź zażalenia na klauzulę wykonalności, bądź skargi lub zażalenia na wszczęcie egzekucji*, lecz musi trzymać się pierwszego. Inaczej zmieniałby według swej woli i jednostronnie kompetencję rzeczową organów władzy sądowej, powołanych do współdziałania w postępowaniu egzekucyjnym, czego ustawa nie dopuszcza.

Przytoczone względy każą zdecydowanie przyjąć, że z powołaniem się na brak tytułu egzekucyjnego bronić się można

przeciwko wszczęciu egzekucji zasadniczo tylko za pomocą zażalenia na klauzulę wykonalności. Względy powyższe przestają jednak działać i zasada dopuszcza wyjątki na rzecz skargi lub zażalenia na wszczęcie egzekucji w tych przypadkach, w których sąd, powołany do rozstrzygania o tym, czy zachodzi brak tytułu, tj. sąd, właściwy do nadania klauzuli wykonalności, o kwestii tej wogóle nie orzekał i orzekać nie może. W takich przypadkach nie ma już bowiem obawy o to, że powstaną sprzeczne orzeczenia co do tej samej kwestii, albo że jeden organ władzy sądowej wedrze się w kompetencję drugiego. Przypadki tego rodzaju zajdą zaś wówczas, gdy wszczęcia egzekucji nie poprzedziło nadanie klauzuli wykonalności, a więc gdy ją wszczęto i bez tytułu egzekucyjnego (względnie na podstawie tytułu egzekucyjnego, pozbawionego skutków prawnych, albo niezgodnie z istniejącym tytułem egzekucyjnym) i bez klauzuli wykonalności. W tym wypadku dłużnik nie ma wogóle możności udania się o pomoc do sądu, właściwego dla nadania klauzuli wykonalności, bo wobec braku postanowienia tego sądu o nadaniu klauzuli nie ma wogóle orzeczenia, które mógłby przed nim zaskarżyć. Dlatego też w tym wypadku można — jak to już wyżej przedstawiono — podnieść brak tytułu egzekucyjnego w skardze lub w zażaleniu na wszczęcie egzekucji. Użycie tej skargi, względnie zażalenia w przypadkach, w których wszczęcie egzekucji poprzedziło nadanie klauzuli wykonalności, dałoby się pomyśleć tylko wówczas, gdyby brak tytułu egzekucyjnego zaistniał lub wyszedł na jaw dopiero po nadaniu klauzuli i po upływie terminu do jej zaskarżenia i gdyby dzięki temu właśnie sąd, właściwy dla postępowania o nadanie klauzuli wykonalności, kwestii braku tytułu nie uczynił dotąd i nie mógł już uczynić przedmiotem swego rozpoznania. Przypadek tego rodzaju jest wprawdzie trudny do pomyślenia, a to z uwagi na to, że termin do zażalenia na klauzulę i termin do skargi lub zażalenia na wszczęcie egzekucji wynosi ten sam okres czasu (tydzień) i że oba te terminy zaczynają biec dla dłużnika równocześnie, a mianowicie z chwilą doręczenia mu zawiadomienia o wszczęciu egzekucji (art. 538, § 2 i art. 512, § 1, względnie art. 421, § 2, 525 kpc.); trudno wskutek tego przypuścić taki stan rzeczy, aby klauzula wykonalności uprawomocniła się wcześniej od wszczęcia egzekucji i aby w czasie między jej uprawomocnieniem się a uprawomocnieniem się wszczęcia egzekucji mógł zaistnieć, względnie ujawnić się brak tytułu egzekucyjnego. Nie jest to jednak całkowicie wykluczone, zwłaszcza gdy się zważy, że na podstawie tego samego tytułu egzekucyjnego i tej samej klauzuli wykonalności można kilkakrotnie prowadzić egzekucję, co w szczególności może mieć miejsce wtedy, gdy jedno postępowanie egzekucyjne nie doprowadziło do całkowitego zaspokojenia wierzyciela.

W tych przypadkach *klauzula wykonalności* ulega zaskarżeniu oczywiście tylko *raz* — w terminie tygodniowym (względnie przy tytułach zagranicznych dwutygodniowym) od daty doręczenia dłużnikowi zawiadomienia o wszczęciu pierwszej egzekucji, na podstawie tej klauzuli prowadzonej, natomiast *wszczęcie egzekucji* zaskarżyć można *odrębnie* co do każdego następnego postępowania egzekucyjnego w terminie tygodniowym od daty zawiadomienia dłużnika o jego wszczęciu. Jeżeli tedy klauzula wykonalności uprawomocniła się wskutek niezaskarżenia jej w terminie tygodniowym od zawiadomienia dłużnika o wszczęciu pierwszej egzekucji lub wskutek zatwierdzenia jej przez sąd wyższej instancji na skutek takiego zaskarżenia, a następnie po bezowocnej pierwszej egzekucji dochodzi do wszczęcia na podstawie tego samego tytułu i klauzuli nowej egzekucji, w międzyczasie zaś tytuł egzekucyjny został orzeczeniem właściwej władzy lub z mocy przepisu ustawy uchylony, unieważniony lub wogóle pozbawiony skutków prawnych, to dłużnik nie może już wprawdzie zaskarżyć z tego powodu klauzuli wykonalności, ale nie ma podstawy do odmówienia mu prawa zaskarżenia wszczęcia nowej egzekucji z powołaniem się na zaistniały po uprawomocnieniu się klauzuli brak tytułu egzekucyjnego. Wskutek takiego zaskarżenia bowiem kwestia istnienia tytułu egzekucyjnego zostanie wprawdzie poddana pod rozstrzygnięcie organu, powołanego do wykonania egzekucji, w którego kompetencji rozstrzyganie tej kwestii zasadniczo nie leży, ale przez to nie nastąpi bynajmniej wdarcie się tego organu w kompetencję sądu, właściwego dla postępowania o nadanie klauzuli wykonalności, bo ten sąd ani poprzednio nie rozpatrywał konkretnego braku tytułu egzekucyjnego (z uwagi na późniejsze zaistnienie tego braku), ani też nie może go już więcej rozpatrywać z uwagi na prawomocność klauzuli wykonalności i brak prawnej podstawy do ponownego poddania jego orzeczeniu kwestii nadania tytułowi tej klauzuli. Gdyby zaś w omawianym tu przypadku odmówić dłużnikowi prawa zaskarżenia wszczęcia egzekucji z powołaniem się na brak tytułu egzekucyjnego, to miałoby to takie następstwa, że, nie mogąc już skarżyć klauzuli wykonalności, dłużnik musiałby dopuścić do prawomocnego wszczęcia egzekucji, która później i tak na jego wniosek musiałaby być z braku tytułu egzekucyjnego umorzona (o czym niżej). Byłoby zaś nieracjonalne i nielogiczne nie dać się dłużnikowi bronić przed wszczęciem egzekucji w takich warunkach, w których żądać on może umorzenia i całkowitego uchylenia nawet prawomocnie już wszczętej egzekucji.

Streszczając powyższe wywody o wzajemnym stosunku zażalenia na klauzulę wykonalności i skargi, względnie zażalenia na wszczęcie egzekucji, stwierdzić należy, że tam gdzie zarzut braku tytułu egzekucyjnego może

być podniesiony i dochodzony w postępowaniu w sprawie nadania tytułowi klauzuli wykonalności, tam wystąpić z nim można jedynie w drodze zażalenia na klauzulę wykonalności, gdzie jednak było to niemożliwe, tam wolno bronić się nim przed wszczęciem egzekucji także za pomocą skargi lub zażalenia na wszczęcie egzekucji.

b) Środki prawne przeciw dalszemu prowadzeniu egzekucji.

Zaznaczono już wyżej, że istnienie tytułu egzekucyjnego w znaczeniu formalnym jest koniecznym warunkiem zarówno wszczęcia egzekucji, jak i dalszego prowadzenia egzekucji już wszczętej. W poprzednim rozdziale wywiedziono, że dłużnik ma w każdym przypadku możność bronienia się przeciwko wszczęciu egzekucji, dotkniętej brakiem takiego tytułu; od okoliczności danego przypadku zależy tylko, jakiego środka proceduralnego powinien użyć w tym celu. Nasuwa się wobec tego pytanie, w jaki sposób może wogóle dojść do tego, że mimo braku formalnego tytułu egzekucyjnego egzekucja została przecież wszczęta i że się ją dalej prowadzi. Otóż stan tego rodzaju zaistnieć może albo dzięki temu, że dłużnik nie skorzystał ze stojących mu do dyspozycji środków obrony przeciwko wszczęciu egzekucji, pomimo że już w momencie jej wszczęcia zachodził brak tytułu egzekucyjnego i dopuścił przez własne zaniedbanie do tego, że wszczęto prawomocnie egzekucję, pozbawioną oparcia o formalny tytuł egzekucyjny, albo też wskutek tego, że w chwili wszczęcia egzekucji istniał tytuł egzekucyjny w znaczeniu formalnym, ale przestał on istnieć później, już po chwili, do której dłużnik mógł skorzystać ze środków prawnych, służących mu do obrony przed wszczęciem egzekucji. Zastanowić się obecnie wypada nad tym, czy i jakie środki proceduralne daje ustawa dłużnikowi w celu uchylenia się od egzekucji, prowadzonej bez formalnego tytułu egzekucyjnego i w jakich warunkach dłużnik z odnośnych środków może korzystać.

Wśród przepisów kpc., traktujących o środkach prawnych, zmierzających do uchylenia egzekucji, jeden tylko odnosi się bezpośrednio do kwestii tu poruszonej. Jest nim mianowicie przepis art. 561, § 1, l. 3 kpc., według którego postępowanie egzekucyjne będzie umorzone w całości lub w części, jeżeli prawomocnym orzeczeniem tytuł egzekucyjny został pozbawiony skutków prawnych. Już na pierwszy rzut oka widać, że przepis ten nie obejmuje wszystkich przypadków, w których da się pomyśleć prowadzenie egzekucji bez tytułu egzekucyjnego w znaczeniu formalnym. Nie można

przede wszystkim pod przepis ten podciągnąć przypadków, w których tytuł egzekucyjny nigdy nie istniał, a mimo to doszło do wszczęcia egzekucji. Nie dadzą się też w jego ramach pomieścić przypadki, w których istniejący pierwotnie tytuł egzekucyjny stracił następnie skuteczność prawną bez formalnego uznania go prawomocnym orzeczeniem za pozbawiony skutków prawnych. Z drugiej strony stwierdzić należy, że nie ma w kpc. innych takich przepisów, któreby wyraźnie przewidywały umorzenie egzekucji w tych właśnie przypadkach, tj. gdy ją wszczęto, chociaż tytuł egzekucyjny nigdy nie istniał, albo gdy się ją prowadzi, mimo że tytuł egzekucyjny bez formalnego orzeczenia w tym względzie pozbawiony został skuteczności prawnej. Pytanie otóż, czy i jakie środki proceduralne służą w tych przypadkach dłużnikowi do uchylenia się od egzekucji na tej podstawie, że się ją prowadzi bez tytułu egzekucyjnego.

Przechodząc do omówienia pierwszego z tych przypadków, stwierdzić należy przede wszystkim, że wobec kategorycznego wymogu tytułu egzekucyjnego, jako warunku prowadzenia egzekucji, kwestia jego istnienia musi być zawsze przedmiotem badania przez sąd, powołany do nadania klauzuli wykonalności. Zresztą klauzula ta nie jest wszak niczym innym, jak stwierdzeniem, że dany, a więc istniejący tytuł egzekucyjny podlega przymusowemu wykonaniu. Stąd w samym fakcie nadania klauzuli wykonalności mieści się stwierdzenie istnienia tytułu egzekucyjnego, przy czym stwierdzenie to w razie odmiennego zdania dłużnika może on za pomocą zażalenia na klauzulę poddać kontroli przez wyższą instancję. Dlatego też tam, gdzie wszczęcie egzekucji poprzedziło nadanie klauzuli wykonalności, tam kwestię istnienia tytułu egzekucyjnego uznać się musi za przesądzoną w sensie pozytywnym. Nie ma wobec tego potrzeby wprowadzenia dla tych przypadków sposobu uchylenia egzekucji na tej zasadzie, że tytuł egzekucyjny nigdy nie istniał. Potrzeba taka nie zachodzi jednak również w odniesieniu do tych przypadków, w których egzekucję wszczęto bez klauzuli wykonalności. I tu bowiem wszczęcie egzekucji zawiera w sobie *implicite* stwierdzenie istnienia tytułu egzekucyjnego, a to z uwagi na zasadę art. 526 kpc., w myśl której podstawą każdej egzekucji jest tytuł egzekucyjny. A i tu także wolno dłużnikowi (jak to w poprzednim rozdziale wykazano), gdyby się z tym stwierdzeniem nie zgadzał, bronić się zupełnym brakiem tytułu egzekucyjnego za pomocą skargi lub zażalenia na wszczęcie egzekucji. Oczywiście, że w obu tu wymienionych rodzajach przypadków nie da się wykluczyć absolutnie fakt, iż sąd, powołany do nadania klauzuli wykonalności, względnie organ, właściwy dla wszczęcia egzekucji, mógł popełnić omyłkę przy ocenie kwestii istnienia tytułu egzekucyjnego, uznając jego ist-

nienie tam, gdzie w rzeczywistości tytułu nie było, atoli możliwość istnienia takiej omyłki nie mogła stworzyć podstawy do uznania dopuszczalności wzruszenia prawomocnie już wszczętej egzekucji z powołaniem się na to, iż tytuł egzekucyjny nigdy nie istniał i do wprowadzenia środków takiego wzruszenia. Sprzeciwia się temu konieczność zapewnienia pewnej stałości stosunków prawnych, która to konieczność doprowadziła do wytworzenia powszechnie znanej i uznanej instytucji sprawy prawomocnie osądzonej. Prawomocne nadanie klauzuli wykonalności, względnie prawomocne wszczęcie egzekucji nawet bez klauzuli wykonalności mieści też w sobie niewątpliwie prawomocne osądzenie w sensie negatywnym ewentualnego zarzutu, jakoby tytuł egzekucyjny nigdy nie istniał. Z tych też przyczyn należy stanowczo wykluczyć możliwość uchylenia się za pomocą jakiegokolwiek środka od dalszego prowadzenia wszczętej prawomocnie egzekucji na tej podstawie, iż tytuł egzekucyjny nie istnieje i od początku nie istniał. Z zarzutem braku istnienia tytułu egzekucyjnego od samego początku może więc dłużnik wystąpić tylko w drodze zażalenia na klauzulę wykonalności, względnie w pewnych warunkach za pomocą skargi lub zażalenia na wszczęcie egzekucji, natomiast w dalszym postępowaniu podnoszenie tego zarzutu jest całkowicie wyłączone.

Zaznaczono wyżej, że przepis art. 561, § 1, l. 3 kpc. nie obejmuje przypadków, w których istniejący pierwotnie tytuł egzekucyjny został następnie pozbawiony skutków prawnych bez formalnego orzeczenia w tym przedmiocie. Przed omówieniem losów dalszego biegu egzekucji w takich przypadkach należy uprzednio rozważyć kwestię, która w powołanym przepisie znalazła bezpośrednie unormowanie, a mianowicie wpływ na dalszy bieg postępowania egzekucyjnego pozbawienia tytułu egzekucyjnego skuteczności prawnej prawomocnym orzeczeniem. Otóż — jak już wspomniano — postępowanie egzekucyjne ulega w takim przypadku umorzeniu. Umorzenie to polega na zaprzestaniu dalszego prowadzenia egzekucji przy równoczesnym uchyleniu wszystkich dokonanych przedtym czynności egzekucyjnych, nie wyłączając zajęcia. W przypadku w mowie będącym następuje ono nie samo przez się, z mocy samego przepisu ustawy, lecz dopiero przez orzeczenie właściwego organu egzekucyjnego tj. sądu lub komornika, a to zależnie od tego, który z nich stosownie do przepisów o właściwości rzeczowej w sprawach egzekucyjnych prowadzi daną egzekucję. Odnośne orzeczenie nie może być wydane z urzędu, chociażby sąd lub komornik, prowadzący egzekucję, powziął niewątpliwie wiadomość o tym, że tytuł egzekucyjny został prawomocnym orzeczeniem pozbawiony skutków prawnych *(argumentum a contrario* z art. 561, § 2 kpc.).

Konieczna tu więc jest inicjatywa dłużnika (albo wierzyciela, która jednak w ramach omawianego tutaj zagadnienia w grę nie wchodzi). Inicjatywa ta urzeczywistnia się w formie wniosku o umorzenie postępowania egzekucyjnego, który należy zgłosić u tego komornika lub w tym sądzie, który egzekucję prowadzi. Wniosek zgłosić można każdego czasu, bez względu na to, jaki termin upłynął od czasu uprawomocnienia się orzeczenia, którym tytuł egzekucyjny został pozbawiony skutków prawnych. Tolerowanie zatym przez dłużnika w ciągu krótszego lub dłuższego czasu dalszego prowadzenia egzekucji mimo odebrania tytułowi egzekucyjnemu prawomocnym orzeczeniem skuteczności prawnej nie pozbawia go w żadnym wypadku prawa żądania umorzenia egzekucji z powołaniem się na takie orzeczenie. Do wniosku o umorzenie należy o ile możności dołączyć wypis orzeczenia, na którym się wniosek opiera; nie jest to jednak bezwzględnie konieczne i gdyby dłużnik napotykał w tym kierunku trudności, wystarczy, gdy we wniosku określi dokładnie orzeczenie, na które się powołuje i władzę, która je wydała, a rzeczą sądu lub komornika, prowadzącego egzekucję, będzie sprawdzić odnośne zapodania dłużnika i stwierdzić, czy istotnie zapadło prawomocne orzeczenie, pozbawiające tytuł egzekucyjny skuteczności prawnej. Ogólnikowe twierdzenia wniosku, nie pozwalające bez trudności stwierdzić istnienie takiego orzeczenia, nie wystarczą jednak i spowodują odmowne załatwienie wniosku bez potrzeby prowadzenia przedtym jakichkolwiek dochodzeń, ile że w myśl art. 564 kpc. nawet wysłuchanie stron przed załatwieniem omawianego tu wniosku o umorzenie nie jest potrzebne. Na postanowienie sądu co do umorzenia postępowania egzekucyjnego w przypadku tu omawianym służy (podobnie, jak na każde inne postanowienie w przedmiocie umorzenia) zażalenie do jednej instancji (art. 513, § 1 i art. 565 kpc.). Zażalenie to służy bez względu na to, czy sąd orzekł w przedmiocie umorzenia bezpośrednio na skutek wniosku dłużnika o umorzenie, co ma miejsce wówczas, gdy postępowanie egzekucyjne toczy się w sądzie, czy też orzeczenie sądowe w przedmiocie umorzenia zapadło na skutek skargi na postanowienie komornika co do umorzenia, co ma miejsce wtedy, gdy rzeczowo właściwym do prowadzenia egzekucji jest komornik. Jeżeli zatem do orzekania o wniosku o umorzenie powołany jest w pierwszym rzędzie komornik, to stronom służy najpierw *skarga* na jego postanowienie do sądu grodzkiego, a następnie *zażalenie* na postanowienie tego sądu do sądu okręgowe; jeżeli natomiast do orzekania o umorzeniu powołany jest z wyłączeniem komornika sąd (grodzki), to służące stronom środki odwoławcze ograniczają się do samego *zażalenia* na postanowienie tego sądu.

Dla uzupełnienia charakterystyki omawianego tu środka

obrony przeciw dalszemu prowadzeniu egzekucji nadmienić należy, że użyć go można bez względu na to, od kogo pochodził tytuł egzekucyjny, stanowiący podstawę wszczęcia egzekucji, a w szczególności czy tytułem tym było orzeczenie sądowe, czy orzeczenie innej władzy, czy wreszcie jakikolwiek inny akt, który według art. 527 i 528 kpc. uchodzi za tytuł egzekucji sądowej. P r z e z k o g o ma być orzeczone pozbawienie tytułu egzekucyjnego skutków prawnych, aby na jego podstawie można żądać umorzenia egzekucji, tym się przepis art. 561, § 1, l. 3 kpc. nie zajmuje. Kwestia ta należy do przepisów o rozdziale kompetencji do orzekania o roszczeniach, nadających się do egzekucji sądowej. Nie stanowi też powołany przepis o tym, w j a k i e j f o r m i e orzeczone ma być owo pozbawienie tytułu egzekucyjnego skutków prawnych i jaka ma być treść tego orzeczenia, aby ono mogło stać się podstawą umorzenia postępowania egzekucyjnego. Przyjąć wobec tego należy, że forma orzeczenia nie odgrywa tu żadnej roli, a jeśli chodzi o treść, to może ona również być rozmaita, byle z niej niewątpliwie wynikało, iż wskutek odnośnego orzeczenia tytuł egzekucyjny stracił ten swój charakter i znaczeczenie. Umorzenia postępowania egzekucyjnego można więc żądać nie tylko wtedy, gdy prawomocnie orzeczono wyraźnie, że tytuł egzekucyjny zostaje pozbawiony skutków prawnych, ale zawsze, ilekroć zapadło prawomocne orzeczenie właściwej władzy, odbierające tytułowi egzekucyjnemu w jakiejkolwiek formie jego skuteczność i moc obowiązującą. Przypadki tego rodzaju zajdą np.: gdy nieprawomocny wyrok sądowy, korzystający z mocy przepisu ustawowego (np. art. 413 kpc.) lub z mocy specjalnego postanowienia sądu (art. 355 kpc.) z rygoru natychmiastowej wykonalności, został w wyższej instancji prawomocnie zmieniony lub uchylony; gdy prawomocny wyrok sądowy został uchylony na skutek skargi z art. 503 kpc.; gdy orzeczenie władzy administracyjnej, stanowiące tytuł egzekucyjny, zostało później przez właściwą władzę prawomocnie zmienione, uchylone lub unieważnione; gdy akt notarialny, będący tytułem egzekucyjnym stosownie do art. 527, l. 5 kpc., został prawomocnym wyrokiem uznany za nieważny i t. p.[11])

Wniosek o umorzenie postępowania egzekucyjnego z powodu prawomocnego orzeczenia, odbierającego tytułowi egzekucyjnemu jego skuteczność prawną, zgłosić można w każdym

---

[11]) Mylnie natomiast w związku z omawianym art. 564 k. p. c. podciąga Kruszelnicki (o. c. str. 91), pod przepis art. 561 k. p. c. także wyroki, zapadłe na skutek powództw z art. 566 k. p. c.; bo art. 561 i nast. normują te przypadki umorzenia postępowania egzekucyjnego, w których nie trzeba powództwa z art. 566, gdzie zaś powództwo takie jest potrzebne, tam umorzenie egzekucji następuje wyrokiem, zapadłym na skutek tego powództwa, a nie w postępowaniu, przewidzianym w art. 561—565 k. p. c. —

stadium postępowania, byle przed jego ukończeniem tj. w egzekucji roszczeń niepieniężnych przed otrzymaniem przez wierzyciela egzekwowanego świadczenia, zaś w egzekucji roszczeń pieniężnych przed realizacją przedmiotu majątkowego, z którego prowadzi się egzekucję. W uwzględnieniu zasad, o których już wyżej była mowa, należy jednak przyjąć pewne ograniczenia możności korzystania z tego środka uchylenia się od dalszego prowadzenia egzekucji, a w szczególności wykluczyć jego użycie w tych przypadkach, w których dłużnik zarzutem, iż tytuł egzekucyjny został prawomocnym orzeczeniem pozbawiony skutków prawnych, bronił się lub mógł się bronić już przeciw nadaniu tytułowi klauzuli wykonalności, względnie w razie braku takiej klauzuli już przeciw wszczęciu egzekucji. Zajdzie to oczywiście tylko wtedy, gdy orzeczenie, odbierające tytułowi egzekucyjnemu jego skuteczność prawną, uprawomocniło się i dłużnik o tym wiedział lub powinien był wiedzieć jeszcze przed nadaniem tytułowi klauzuli wykonalności, względnie przed wszczęciem egzekucji, albo nawet i potym, ale przed upływem terminu do zaskarżenia klauzuli wykonalności, względnie w jej braku przed upływem terminu do zaskarżenia wszczęcia egzekucji. Ustawa wprawdzie wyraźnie takiego ograniczenia nie przewiduje, ale wynika ono z zasady, że co raz prawomocnie zostało osądzone, to bez szczególniejszego upoważnienia ustawy nie może być ponownie poddane osądzeniu.

Jeżeli więc dłużnik już w zażaleniu na klauzulę wykonalności, względnie w skardze lub zażaleniu na wszczęcie egzekucji zgłosił zarzut, iż tytuł egzekucyjny został prawomocnym orzeczeniem pozbawiony skutków prawnych i z zarzutem tym się nie utrzymał, to nie podobna dopuścić do tego, aby w dalszym stadium postępowania mógł ponownie wystąpić z tym samym zarzutem w drodze wniosku o umorzenie egzekucji po myśli art. 561, § 1, l. 3 kpc. Prawa do zgłoszenia tego wniosku należy mu jednak odmówić i wtedy, gdy w postępowaniu w sprawie nadania tytułowi klauzuli wykonalności, względnie przy wszczęciu egzekucji mógł się bronić prawomocnym orzeczeniem, odbierającym tytułowi egzekucyjnemu skuteczność prawną, ale tego zaniechał. W tym wypadku bowiem również prawomocna klauzula, względnie prawomocne wszczęcie egzekucji mieści w sobie *implicite* osądzenie w sensie negatywnym ewentualnego zarzutu nieistnienia tytułu egzekucyjnego, a jakkolwiek zarzut jego uchylenia nie był tu bezpośrednio rozpatrywany, to jednak stało się to za wolą dłużnika, który też przez zaniechanie podniesienia tego zarzutu dał niewątpliwie do poznania, że się go zrzekł, a to mu wolno, skoro umorzenie egzekucji wskutek pozbawienia tytułu egzekucyjnego skutków prawnych zależne jest od zgłoszenia odpowiedniego wniosku. Stąd konkluzja, że pozbawienie tytułu egzekucyjnego

prawomocnym orzeczeniem skutków prawnych uzasadnia dla dłużnika żądanie umorzenia egzekucji po myśli art. 561, § 1, l. 3 kpc. tylko wtedy, gdy nastąpiło po upływie terminu do zaskarżenia przezeń klauzuli wykonalności, względnie — w wypadkach, w których z powołaniem się na brak tytułu można zaskarżyć wszczęcie egzekucji — po upływie terminu do zaskarżenia wszczęcia egzekucji, albo gdy wprawdzie nastąpiło wcześniej, ale dłużnik bez swej winy przed upływem powyższych terminów o nim nie wiedział.

C. d. n.

Doc. Dr. GUSTAW TAUBENSCHLAG
Łódź.

Presja władzy.*)

Ciąg dalszy.

Presja poważna.

Władzy wolno wpływać na społeczeństwo w kierunku rozwijania w nim motywów postępowania, pożądanych z punktu widzenia aktualnej polityki administracyjnej. Do jej zadań m. i. należy urabianie autorytetem swym psychiki obywateli, rozbudzanie pierwiastków patriotycznych, dyscypliny, zaufania, lojalności itp. Stosunek jednostki do władzy jest już w założeniu swym stosunkiem pewnej zależności, dopuszczającym dlatego krytykę i polemikę tylko w stopniu ograniczonym co do swej formy i treści, bo opartym przede wszystkim na moralnej podstawie, na obowiązku współdziałania, współpracy i pomocy, na uznaniu woli suwerennej i hegemonii państwa. Chodzi tu o przemiany psychiczne, osiągane drogą ewolucyjną, o przeobrażenia dokonywane s p o k o j n i e przede wszystkim, mniej lub więcej głębokie, w każdym razie nie czysto zewnętrzne, pozorne, powstałe *ad hoc* pod wpływem lęku, niepokoju, ze świadomością krzywdy grożącej, czy doznanej, terroru. W każdym razie wobec zasadniczej dopuszczalności oddziaływania na rozległą skalę na stan psychiczny jednostki, presja staje się formą tylko zbyt intensywnego takiego oddziaływania. Trudno przeto wymagać od władzy, by w każdym poszczególnym wypadku badała stopień reakcji obywatela na nacisk, wywierany z urzędu o rozmaitym nasileniu i by ponosiła konsekwencje, jeśli

*) Część poprzednią zob. w Nrze 1—2/3 7 „Głosu Prawa".

reakcja ta okaże się zbyt gwałtowna. Raczej wtedy tylko kwestionować wolno akt administracyjny, gdy geneza jego tkwi w takim zachowaniu się strony, które powszechnie tłómaczy się nie wyłącznie opisaną wyżej predyspozycją i podłożem psychicznym ogólnym, a uczuciem wyjątkowej obawy przed zagrożonymi przez władzę następstwami.[34])

Czy strona powzięła swoje decyzje w takim właśnie stanie, wskazują cechy w pierwszym rzędzie obiektywnie stosowanej presji,[35]) zdolność władzy (w przekonaniu ogółu) do wytwarzania takich stanów, czyli okoliczność, czy presja jest „poważna", zatym czy można przypuścić, że przeciętna jednostka nie zdoła się jej oprzeć.[36]) Jeśli zaistniały te jej znamiona zewnętrzne, to w braku dowodu przeciwnego lub uzasadnionej pewności, iż jednostka nie skutkiem uległości, a dobrowolnie dostosowała się do żądań władzy, obowiązuje presumpcja, iż presja sama przez się, a nie rzeczowe rozważania, podyktowały stronie jej postanowienia.

Nieraz jednak zapowiedź odwetu władzy w stosunku do upornych niema zewnętrznie tak groźnego oblicza, jeśli się ją ocenia, abstrahując od położenia, w jakim się strona konkretnie znajduje. Ale właśnie ta indywidualna sytuacja jednostki sprawia, że to, czegoby się nikt inny w normalnych warunkach nie lękał, wywołuje u niej stan najwyższego niepokoju. Fakt taki notoryczny (np. odnośnie nieletnich) lub władzy znany, bo łatwo uchwytny, i przez nią wykorzystywany, będzie miał też wpływ na dyskwalifikację substratu psychicznego aktu administracyjnego, który wywodzi z tego źródła swe prawa do istnienia.

Wreszcie zachowanie się strony wobec władzy, wyrażające się w jej enuncjacjach, faktycznym postępowaniu czy inercji, jest czasami tak niespodziane i niezrozumiałe (zwłaszcza ze względu na oczywistą szkodliwość

---

[34]) Inaczej w dziedzinie prawa prywatnego, gdzie wobec założenia prawnej równości wszystkich, nikt nie jest władny podkreślać swą przewagę prawną nad drugim, ani uprawniony do stosowania presji (zamiast zachęty, perswazji, obietnicy, reklamy, rzeczowej argumentacji).

[35]) Ob. wyżej, przy uw. 10.

[36]) Ob. orzeczenie austr. Tryb. Komp. za r. 1921, gdzie czytamy w związku z cyt. wyżej w uw. 28 orzeczeniem m. i., że poparte groźbą zwolnienia z urzędu żądanie złożenia podania o spensjonowanie uchodzi za poważne, jeśli jest **oficjalne** (a więc nie jako rada przyjacielska, w liście); nie jest nim, jeśli urzędnik miał czas do namysłu i sprawdzenia, czy spensjonowanie z urzędu było prawnie dopuszczalne. Nie wolno mu też z góry przesądzać nielegalności żądania, a przeciwnie in dubio winien je uważać za prawne. A więc tylko **oficjalne, natychmiastowe i oczywiście bezprawne zagrożenie rozwiązania stosunku służbowego z urzędu, stwarza taką presję** na decyzję urzędnika pozornie dobrowolnego podania się do dymysji, że może domagać się unieważnienia tej decyzji i wynikającego z niej dekretu zwolnienia.

dla strony), że trudno je przypisać wyłącznie samodzielnemu rozumowaniu; raczej nasuwają się refleksje, iż działały tu przemożne czynniki z zewnątrz, jak groźba władzy itp., które spokojny proces myślenia zniekształciły i że — o ile o presję chodzi — była ona istotnie poważna, skoro wciągnęła jednostkę do tak niekorzystnych dla siebie decyzji.

Zagrożenie przez władzę reakcją nielegalną nie wyklucza stanu napięcia, paraliżującego swobodę decyzji jednostki[37]) choćby, uświadamiając sobie bezprawie, była przekonana, iż akt urzędowy, którym władza grozi, zostałby w razie skargi obalony. Mimo nadziei uzyskania zadośćuczynienia w przyszłości, chwilowo nieraz jednostka pod naciskiem władzy jest bezsilna i skłonna do wszelkich ustępstw; zresztą często traci wogóle wiarę w możliwość i powodzenie jej późniejszych wysiłków, bo władza, rozporządzając znaczną egzekutywą, czasem potrafi unicestwić wszystkie poczynania jednostki i ustabilizować wytworzony przez siebie stan bezprawny. Jeszcze łatwiej ulec, gdy jednocześnie udaje się wywołać u jednostki error iuris, zwłaszcza w wypadkach zawiłych lub u nieorientujących się laików. Presja dotyczyć może również osoby, bliskiej bezpośrednio zainteresowanemu (w wydaniu aktu administracyjnego o konkretnej treści). Nie odbiera to samo przez się groźbie charakteru poważnego.[38])

Jeśli osoba sterroryzowana przedsięweźmie czynność inną, niż ta, której się władza domagała, to przyczyną tej rozbieżności może być wyemancypowanie się strony z pod ucisku, na nią wywieranego, dzięki czemu działa według własnej woli. Czasem tłómaczy się to jednak inaczej, jak np. błędem strony co do sensu narzuconych jej intencji władzy, albo aberracją strony, która wbrew własnym zamiarom podporządkowania się stawianym jej żądaniom, czyni inaczej, niż zamierza — albo też strona rozmyślnie spełnia żądanie w słabszym stopniu i częściowo tylko, dając przez to do zrozumienia, że stosowane przez władzę metody nie ode-

---

[37]) Zagrożenie, iż przy głosowaniu kartki, wymieniające tylko jedno nazwisko czterokrotnie (co jest prawnie dozwolone), zamiast czterech wskazanych — będą odrzucone.

[38]) Np. władza skarbowa domaga się zapłacenia wymierzonego podatku w całości bez sprzeciwu, grożąc odebraniem koncesji tytoniowej bratu płatnika. Albo: Starostwo grozi, że o ile ktoś nie będzie optował na rzecz Polski, żonę jego pozbawi się posady nauczycielki miejskiej lub nie wyda się jej paszportu, jeśli mąż nie udzieli kwatery wojskowej, do której nie jest obowiązany. Wiele zresztą zależy od oceny indywidualnej wypadku: np. opcja, stanowiąca pozornie nielegalny warunek pozostawienia małżonka w służbie publicznej, może nieraz stanowić słuszny motyw przy rozważaniu np. kwestii lojalności obywatelskiej funkcjonariusza i sfery, z której pochodzi.

brały jej jednakże całkowicie wolności decyzji, umożliwiając obranie drogi kompromisowej.

Omawiane wyżej kryteria, dowodzące powagi użytej presji, a dające się przeważnie obiektywnie odnaleźć, winny mieć swój odpowiednik w momentach subiektywnych, tj. w przekonaniu, iż władza swe groźby w czyn wprowadzi i w płynącej stąd obawie. Osoba, której to dotyczy, wierzy, że, jeśli okaże uległość, to powstrzyma władzę od wykonania zagrożonej czynności. Nieraz spełnienie groźby staje sie wobec uległości strony bezprzedmiotowe zwłaszcza, gdy realizacja związana jest z terminem lub pewnym kompleksem stosunków, które znikają z chwilą wykonania żądania władzy.[39])

Nielegalność groźby.

Środki represyjne, stosowane przez władzę, polegają na zapowiedzi działania na niekorzyść obywatela, które posiada charakter bądź to prawnie przepisanej, nakazanej lub conajmniej nie zakazanej, zatym dozwolonej albo wręcz bezprawnej czynności urzędowej, wykazującej wszelkie znamiona karalnego nadużycia ewent. przekroczenia dyscyplinarnego względnie czynności, pozbawionej cech urzędowego aktu, a nawet podpadającej pod pojęcie przestępstwa ogólnego, przewidzianego w powszechnym kodeksie karnym.

Zapowiedź wydania pewnej decyzji, która wprawdzie nie przeczy wyraźnym przepisom prawa i formalnie obraca się w ramach swobodnego uznania, staje się nieprawidłową przez sam fakt uzależnienia decyzji odwrotnej od zachowania się strony narzuconego przez władzę, choć prawnie chodzi o dziedzinę, zastrzeżoną jednostce. Nasuwa to bowiem refleksję, iż władza — jeśli przyjąć, iż groźba traktowana była przez nią poważnie — pragnie kierować się w swoich orzeczeniach względami ubocznymi, nierzeczowymi.[40])

Być może jednak, że wyjątkowo zajęcie pewnego stanowiska przez jednostkę w innej sprawie, wymagane przez władzę, przy obiektywnej zupełnie ocenie przesłanek konkretnego rozstrzygnięcia, nie jest bez wpływu i znaczenia z punktu widzenia słusznego celu administracyjnego, do którego władza dąży.[41]) Zresztą nawet oświadczenie, że jednostka, jeśli się

---

[39]) Zagrożenie cofnięcia zezwolenia na urządzenie pewnego dnia zabawy publicznej lub pochodu w związku z jakąś uroczystością partyjną, o ile organizatorzy nie cofną sprzeciwu wyborczego, nie podpiszą prorządowej deklaracji itp.

[40]) Por. Jellinek: Gesetz, S. 345 n. Tak samo np., jeśli władza uzależnia pozostawioną swej ocenie dyskrecjonalną wykonalność decyzji nieprawomocnej (np. w „interesie publicznym") — od tego, czy strona wniesie rekurs w innej sprawie.

[41]) Ob. wyżej, uw. 38. —

przeciwstawiać będzie, narazi się na określone skutki prawne, kryje w sobie cechy bezprawia, skoro nastąpiło to w okolicznościach wywołujących terror psychiczny.[42]) Jako bezprawną uznać należy też oczywistą przesadę[43]) w reakcji, czy tylko w przedstawieniu skutków opozycji strony, skoro grożą jej wprawdzie niektóre konsekwencje, nawet z innego tytułu może w trybie zapowiedzianym z urzędu, ale przy zachowaniu zasad słuszności w postępowaniu, w każdym razie nie tak dotkliwie, jak to stara się zasugerować jej władza. Choćby władza zdawała sobie z tego sprawę, i nie zamierzała wcale tak gwałtownie reagować, to jednak ma możność takimi sposobami wzbudzić postrach, bo jednostka uświadamia sobie, że na razie, zanim wywalczy swoje prawa może dopiero w toku instancji, zdana jest na łaskę niesumiennych, czy zbyt surowych urzędników. A ta myśl wystarczy, by sparaliżować jej wolę.

Zarzut bezprawia będzie natomiast niesłuszny, jeśli niedopuszczalność prawna zagrożonych następstw była odrazu kwestią wątpliwą tylko, nie zaś oczywistą i gdy wszczęcie kroków, którymi władza groziła, nie dała oczekiwanych przez nią rezultatów, pociągając za sobą skutki łagodniejsze[44]) (lub wogóle żadne ujemne) dla obywatela.

---

[42]) Np. jeśli żąda się od urzędnika, by w ciągu 10 minut złożył podanie o zwolnienie, w przeciwnym zaś razie zostanie mu wytoczona sprawa karna. Por. Niemann, 96.

[43]) Np. policja i starostwo nie mogąc wykryć i stwierdzić uprawiania karalnego nierządu, ściga z przesadną surowością prostytutki i właścicielkę mieszkania, gdzie przebywają, za przekroczenie meldunkowych przepisów, aby tym sposobem zmusić je do zaniechania prawnie tolerowanego zresztą (ob. 715/22) procederu. Albo w związku z aktem administracyjnym: zagrożenie urzędnikowi, który dopuścił się drobnego przewinienia służbowego — gdzie przewidywana jest najwyżej nagana — że zostanie dyscyplinarnie zwolniony bez emerytury, albo wytoczona mu będzie sprawa karna, o ile sam nie złoży podania o zwolnienie lub o uznanie go za niezdolnego do służby. Władza postąpi w ten sposób zwłaszcza wtedy, gdy pragnie się pozbyć w administracji elementu niepożądanego (np. ze względu na wyznanie), a nie ma prawnego tytułu do zwolnienia.

[44]) Np. władza administracyjna zarządza wysiedlenie obcokrajowca, którego podejrzewa o komunizm, grożąc, że jeśli zaskarży tę decyzję do wyższej instancji, to spowoduje przeprowadzenie ściślejszego dochodzenia i wywoła pociągnięcie go do od powiedzialności karnej. Jeśli nawet województwo ma przekonanie o antypaństwowej działalności obcokrajowca, to jednak nie wiadomo z góry, czym się te dochodzenia skończą i czy zapadnie zapowiedziany wyrok skazujący; przyjmując oczywiście obiektywizm organów administracyjnych i sądowych. Cudzoziemiec, który uląkł się tej groźby i zrezygnował z rekursu w administracyjnym toku instancji, uległ presji prawnej; zarządzenie, wysiedlające go uprawomocniło się; gdyby potym wyrokiem sądu uniewinniony został, będzie wszakże musiał opuścić granice Rzeczypospolitej. Ob. wyżej, co do nielegalności żądania zrzeczenia się środka prawnego; lecz żądanie to poparte jest w omawianym wypadku groźbą, której nie można nazwać poważną, pozbawiającą stronę swobody decyzji, skoro nie jest wyraźnie sprzeczną z prawem.

Uwarunkowanie wydania aktu administracyjnego (dla strony korzystnego) albo wogóle zajęcia określonego stanowiska, aktywności lub bierności wzgl. tolerancji w myśl życzenia jednostki od jej ustosunkowania się w innej zupełnie, nie wiążącej się z tamtą węzłem przyczynowym sprawie — jest z reguły niewłaściwym. Bo dowodzi to często tendencyjnego nastawienia przy rozstrzyganiu innej sprawy, gdzie zgodnie z obietnicą ma zapaść warunkowo decyzja przychylna. Jeśli wchodzą przytym w grę decyzje, prawnie skrępowane, to władza za cenę przyrzeczonego przestrzegania prawa żąda pewnych ustępstw od jednostki; presja taka ma oczywiście piętno nielegalności. W sferze swobodnego uznania natomiast oznacza to, iż zamiast wszechstronnej oceny stanu faktycznego i rozumnej polityki administracyjnej, miarodajne będą względy uboczne: presja wyraża się tu w zagrożeniu władzy, iż postąpi wbrew zasadom słusznego swobodnego uznania, a zatym niezgodnie z prawem. — Bezprawie przybiera na sile, gdy władza, nie mając sama okazji, czy chęci działania w zakresie własnej kompetencji, ma na widoku ingerencję u innych czynników, (powołanych wg. właściwości) w duchu dla jednostki niepomyślnym.

Najłatwiej jednak zgnębić stronę, wymagając od niej czegoś, co się łączy z czynnością urzędową, o którą ona sama zabiega. Pod pretekstem realizacji prawnie przewidzianych, czy dyskrecjonalnie określonych założeń aktu administracyjnego, władza ma możność dyktowania bardzo nieraz uciążliwych warunków osobom zainteresowanym. O ile nie są one jaskrawym naruszeniem obowiązujących przepisów, to trudno ustalić, czy chodzi o dozwolone warunki, których niedopełnienie przez stronę upoważnia władzę do odmowy, czy też zapowiadana odmowa w tych okolicznościach służy tylko do wykorzystania sytuacji bez wyjścia, (warunki niewykonalne, terminy zbyt krótkie), a zatym występuje w postaci nielegalnej presji w dziedzinie prawnie skrępowanej lub dyskrecjonalnej.

Bezprawia dopuszcza się urzędnik, który grozi przedsięwzięciem czynności nie mieszczących się w ramach jego właściwości, jako urzędu, czy nawet powierzonego mu referatu; zdradza bowiem wpływ elementów postronnych na tok swego rozumowania i tendencyjność swych postawień, skoro dla osiągnięcia swego celu ucieka się do środków, które mu nie przysługują i nie są przewidzianę przez prawo. Jest jednak nieraz wątpliwe, czy urzędnik istotnie zaryzykuje przekroczenie kompetencyj i z tego tytułu trzeba takie groźby traktować sceptycznie, jako zwykle niedość po-

ważne. Tak samo, jeśli się zapowiada ogólnie represję, nie konkretyzując na czym ona polegać będzie.[45])

Zagrożenie wreszcie decyzją opartą na uprzedzeniach[46]) albo w danym stadium postępowania administracyjnego, przedwczesną, niedojrzałą, bo stan faktyczny nie został jeszcze wogóle albo jest nienależycie zbadany, świadczy o nieprzychylnym, a niedostatecznie umotywowanym, nastroju urzędnika wobec jednostki i jest pozbawione prawnej podstawy. Cechy tej nie zatraca nawet, gdyby się później, po dokładnym rozpatrzeniu okazało, że właśnie taką decyzję wydać należało.

Omówiono wyżej wypadki, gdzie treść sama urzędowej czynności, której perspektywą władza wprawia jednostkę w stan niepokoju, kryje w sobie pierwiastki bezprawia. Urabianie obywatela takimi sposobami, by go nakłonić do zachowania się, którego władza od niego domagać się nie ma prawa, bo wkraczałaby przez to w dziedzinę jego niezależnej woli, — jest niedozwolone.[47]) Abstrahujemy od wypadków dozwolonego, słabszego odziaływania za pomocą obietnic, omawiania warunków, perswazji itp. —

Legalność wymuszonego zachowania się jednostki.

Presja zmierza, niezależnie od legalności użytego, czy zagrożonego przez władzę środka — do wymuszenia postępowania jednostki, które może być również legalne lub nielegalne. Prowokacja w kierunku nakłonienia jednostki do jakiegoś czynu, kolidującego z prawem, ma służyć czasem władzy jako asumpt do pewnych zarządzeń (sprowokowanie udziału w wiecu antypaństwowym, jako podstawa do internowania), których inaczej nie mogłaby prawnie upozorować. Władza liczy na to, że jej intryga nie wyjdzie na jaw, albo, że strona sama się nie zorientuje i popełni coś bezwiednie, tj. bez świadomości bezprawia, nie domyślając się, skąd pochodzi inspiracja, albo obawiać się będzie z innych względów demaskować prawdziwych winowajców. Władzy udaje się tą drogą zdobyć pozornie podstawę prawną dla aktów administracyjnych, na których jej zależy, skoro nie ma dotychczas tytułu prawnego do ich wydania wogóle lub może tylko w tym terminie i z zachowaniem mniej skomplikowanej procedury

---

[45]) Np. w formie: „My, władza, pana zgubimy". Dużo zależy od konkretnego stanu faktycznego, bo taka generalna i abstrakcyjna groźba, kryjąc w sobie niewyczerpaną ilość możliwości, przez to właśnie jest nieraz jeszcze bardziej niebezpieczna.

[46]) Uprzedza się petenta, by nie składał podania o koncesję, bo władza z góry oświadcza, iż będzie forytować innego petenta, choć jego warunków nie zna jeszcze wcale.

[47]) Ob. natomiast niżej.

albo gdy na razie jest rzeczą wątpliwą i niejasną, czy w ciągu krótkiego okresu czasu tytuł taki powstanie.[48]) Owoce takiego przymusu pozbawione będą z reguły znaczenia prawnego, zarówno bezpośrednie tj. pewne bezprawne czynności strony, jak i pośrednie odleglejsze tj. oparte na nich akty administracyjne. Władza nie powinna bowiem, nawet w imię słusznych celów administracyjnych być inicjatorką gwałcenia prawa przez obywatela.

Przeważnie jednak władza nie posuwa się tak daleko w swoich żądaniach, pragnie tylko przełamać wolę jednostki, narzucić jej swoją własną, aby wywołać z jej strony zachowanie się, zwykle oświadczenia, które same przez się nie przeczą prawu. Wadliwość ich streszcza się w tym, że to, co jednostka powinna i uprawniona jest czynić dyskrecjonalnie, według własnej wiedzy i doświadczenia, czyni na rozkaz. Wada ta jest mniej dotkliwą, gdzie w grę wchodzą wyłącznie wartościowania pod kątem widzenia swobodnego uznania, staje się ona jednak poważna, jeśli doprowadza jednostkę do enuncjacji wbrew jej sumieniu lub, co gorsza, sprzecznych z powszechnie uznanymi poglądami w dziedzinie wiedzy (przy opiniach) lub nie odpowiadających rzeczywistości (przy wyjaśnieniach, zeznaniach). Wady te będą przeważnie ukryte, bo na ich utajeniu czynnikom urzędowym zależy. Zresztą czasem, być może, nie istnieją, choć warunki w jakich się takie oświadczenie jednostki kształtowało, nakazują oceniać je bardzo krytycznie i sceptycznie. Tak się zdarzy np. wówczas, gdy władza wywiera nacisk, by otrzymać opinię, czy orzeczenie biegłego o z góry wiadomej treści z możliwym pośpiechem, nie pozwalając mu wcale zastanowić się nad zadanymi pytaniami. Możliwe, że i po wszechstronnej i obiektywnej rozwadze, przypadkowo wypowiedziałby się tak samo, jak uprzednio pod terrorem. Ale na razie wartość jego fachowego głosu jest problematyczna.

Przepisy pozytywne nie regulują tych spraw, bo nie mogą z góry określać treści obserwacji, wyjaśnień, informacji, opinii, wniosków, próśb, ściśle zależnych od konkretnego układu stosunków i w każdym wypadku poszczególnym odmiennych; to też łatwo w tej dziedzinie operować presją, zachowując wszelkie pozory zgodności z prawem.[49])

---

[48]) Władza, mając w stosunku do pewnego urzędnika poszlaki łapownictwa, niełatwe do udowodnienia, chcąc przyśpieszyć procedurę ewent. zwolnienia, zmusza go groźbą translokacji do wykonania nielegalnego rozkazu, aby następnie moment ten wykorzystać i z urzędu rozwiązać z nim stosunek służbowy.

[49]) O wpływie istotnym na treść i legalność aktu ob. wyżej (po uw. 26 i nast.).

Czasem nie można zarzucić obywatelowi nic nielegalnego, jednak władza administracyjna uważa jego zachowanie się za szkodliwe; szuka więc (w braku środków legalnych) środków zaradczych — *in fraudem legis.*[50]) Stara się stronę nakłonić do zaniechania dotychczasowej działalności by osiągnąć stan niejako hyperlegalny tj. nie tylko zgodny z prawem, lecz także korzystny dla administracji. Wolno się w takim razie żalić na bezprawność obranej przez władze taktyki — jeśli to da się udowodnić, w zwykłym postępowaniu (odwoławczym) i ewentualnie cofnąć to, co się uczyniło wbrew swojej woli.

Inaczej nieco przedstawia się stan faktyczny, jeśli władza, walcząc z jakąś sytuacją bezprawną, nie będąc w stanie bezpośrednio ją opanować, używa, a raczej nadużywa pośrednich sposobów,[51]) które same przez się są bezprawne wogóle albo w zasadzie są dopuszczalne, lecz nie w tak ostrej formie i o takim nasileniu, jak je stosuje władza, chcąc drogą niezbyt legalną odzyskać zagrożony stan prawny. Tu ulegają ewentualnemu zaskarżeniu tylko czynności, świadczące o przekroczeniu uprawnień władzy, co pozostaje oczywiście bez wpływu na wytworzony tą drogą stan zgodny z prawem.

Zachowanie się jednostki wymuszane z urzędu odnosi się do fazy przygotowawczej lub wykonawczej aktu administracyjnego, albo posiada znaczenie samodzielne w życiu publiczno - prawnym bez jakiejkolwiek dodatkowej ingerencji urzędowej.[52])

Legalność celu, a nielegalność środka.

Groźba bezprawna nie przesądza w prawie publicznym legalności aktu administracyjnego opartego na wymuszonym

[50]) Ob. przykłady w uw. 43). Przy zmuszaniu fabrykanta do podpisania zobowiązania przeprowadzenia pewnych inwestycyj lub adaptacji (których nie można nakazać) groźba nadania biegu wstrzymanym na razie sprawom karnym o przekroczenie, ścigane przez inspektora pracy — fabrykant nie może cofnąć swego zobowiązania powołaniem się na groźbę taką, bo presja była tylko obietnicą (ob. uw. 11) i to nielegalną. Obywatel nie ma prawa domagać się od urzędnika postępowania, kolidującego z obowiązkami służby. — Por. natomiast sporządzanie protokółów nieuzasadnionych o tamowanie ruchu, zakłócenie spokoju, zanieczyszczanie placów publicznych, aby nie dopuścić do rozrzucania ulotek o treści dozwolonej wprawdzie, lecz dla rządu niewygodnej. Można się tu żalić, dowodząc, że nie ma prawnej podstawy do wszczęcia postępowania karno-administracyjnego — (szykana). —

[51]) Np. izba skarbowa cofa koncesję (zwłaszcza udzieloną aż do odwołania), na prowadzenie przedsiębiorstwa, aby — zgodnie z życzeniem województwa — pozbawić środków egzystencji i zmusić do opuszczenia miasta (ośrodka ruchu robotniczego) kogoś, podejrzanego o agitację wywrotową, którego jednak nie można wysiedlić.

[52]) Ob. przy uw. 2, 25, 28.

zachowaniu się jednostki, jako na jednej z przesłanek swoich. Dla uwypuklenia tej tezy, porównamy odmienną koncepcję prawa cywilnego z konstrukcją publiczno - prawną.

Kształtowanie stosunków prawnych odbywa się w prawie prywatnym w zasadzie swobodnie według zamiarów jednostki, której działalność jest z reguły wolna od ograniczeń. Państwo popiera jednostkę, starając się za pomocą całego szeregu przepisów ułatwić urzeczywistnienie jej celów i zadań gospodarczych, rodzinnych itp., ujmując zjawiska życia w taką prawną konstrukcję, jaka odpowiada normalnie i typowo intencjom większości w społeczeństwie.[53]) Z natury współżycia jednostek o różnych, nieraz sprzecznych interesach, wynika potrzeba usuwania tarć wzajemnych i kolizji drogą kompromisu, obopólnych koncesji lub podporządkowania pewnych spraw mniej ważnych lub dotyczących mniejszej ilości osób sprawom bardziej istotnym, obejmującym rozleglejszą sferę zainteresowań indywidualnych. Funkcje łagodzenia tych konfliktów obejmuje ustawodawca. Na tej negatywnej roli „opiekuńczej" i pomocniczej kończy się przeważnie interwencja państwa, poza tym rozwija jednostka swą twórczą pracę. Jej wola, jej ocena stanu faktycznego, jej pogląd na to, co jest rozumne, słuszne i korzystne — decydują o tym, czy i w jaki sposób zawrzeć pewną tranzakcję,[54]) jak skonkretyzować warunki umowy lub sformułować rozporządzenie testamentowe i tp. Jeśli ma nastąpić wymiana dóbr, należących do różnych osób lub porozumienie, na którym opiera się pożycie rodzinne — to zasada autonomii woli jednostki prowadzi konsekwentnie w tym wypadku do konkluzji, że wola każdego z kontrahentów musi być uszanowana w równym stopniu, zatym skutek prawny nastąpić może tylko, jeśli oba oświadczenia woli są ze sobą zgodne, jeśli więc dojdzie do porozumienia obu stron. Prawodawca z wolą jednostki się liczy, ona jest dlań w pierwszym rzędzie miarodajną, nie sprawdza jej racjonalności, a stara się zapewnić i ugruntować takie warunki, wśród których wola ta będzie najłatwiej zrealizowaną. O ile akt woli nie jest *„wolny"*, nie stanowi on odzwierciedlenia psychiki jednostki w chwili decyzji; przeto ustawa, hołdując wyłącznie teorii woli, winna oświadczeniom, z takiego aktu zrodzonym, odmówić swej sankcji i aprobaty, przy czym obojętną musiałoby być rzeczą, czy przyczyna tkwi w osobie samej i jej właściwościach duchowych i intelektualnych (chorobliwa lękliwość) czy też np. przymus — o nim mówimy przede wszystkim — płynie z innych źródeł, a mianowicie pochodzi od drugiego

[53]) Por. **Jaworski**: Nauka prawa admin., 125 n.

[54]) Mamy na myśli a potiori zobowiązania umowne: przy **obligacjach quasi ex contractu** (odpowiedzialność za szkody) **decydują** raczej socjalne poglądy o słuszności, a nie dowolna interpretacja jednostki.

kontrahenta, lub nawet bez wiedzy tegoż — od osoby trzeciej, wreszcie czy jest prawny, czy też bezprawny. Odnośnie aktów, gdzie powstanie prawnych skutków uzależnione jest od zgodnej woli obu stron, zasada powyższa musiałaby znaleźć zastosowanie już wtedy, gdy wspomniane obiekcje zachodzą co do prawidłowości procesu psychicznego u jednego z kontrahentów, przy czym nie wnikanoby i w tym wypadku w genezę wadliwości woli.

Uchodzi poza tym, wobec zrównania wszystkich obywateli w obliczu prawa, za rzecz *„niemoralną“*, by jeden kontrahent wykorzystywał swą przewagę i siłą wolę swą narzucał drugiemu. Porządek prawny, jako porządek moralny popiera tylko motywy słuszne i sprawiedliwe; paraliżowanie zaś swobody decyzji jest pogwałceniem zasad słuszności. Wywieranie wszakże nacisku mniej intenzywnego w przekonaniu, iż będzie dostateczny dla osiągnięcia pożądanego skutku tj. wykluczenie wolności postanowienia strony przeciwnej, jest niewątpliwie również *„nieetyczne“*, chociażby osoba, stosująca taki przymus, zawiodła się w swoich oczekiwaniach i pogróżki jej okazały się niewystarczające. Jeśli w takim wypadku umowa zachowuje swój walor prawny, swą ważność, to widocznie sam moment subiektywny, etyczny nie był rozstrzygającym przy unormowaniu skutków prawnych przymusu,[55]) dominującym natomiast jest tu zagadnienie wolnej woli, na której brak muszą m. i. wskazywać obiektywne cechy użytej groźby (groźba poważna). — Jednak prawo pozytywne przełamuje tę zasadę: I tak np. powstaje czasami wg. niektórych ustawodawstw ważne zobowiązanie umowne mimo braku konsensu jednego z kontrahentów, jeśli drugiemu nie można zarzucić postępowania *contra bonos mores*, bo groźba pochodziła od osób trzecich, działających bez wiedzy strony zainteresowanej[56]) albo jeśli jest pozbawiona cech obiektywnych poważnej groźby,[57]) choć okazała się wyjątkowo skuteczną ze względu

[55]) Według **Savigny'ego**: System, I, 3, chodzi w pierwszym rzędzie o walkę z tkwiącą w stosowaniu przymusu nieobyczajnością (str. 100, 109), a nie o ochronę woli, która mimo przymusu, wykluczoną nie jest. Stanowisko to, wyinterpretowane ze źródeł rzymskiego prawa (coactus voluit), podziela **Schlieman**: Die Lehre vom Zwange, str. 25, po części **Dernburg**: Pandekten, I, 244 i **Kolbe**: Das erzwungene Rechtsgeschäft, 1902, który słusznie podnosi (str. 7), że nieetycznym jest zarówno ulegać cudzej woli, jak stosować przymus. Natomiast **Schlossman** (Zur Lehre vom Zwange), akcentuje, iż chodzi tu o ochronę woli, której nie ma w wypadku przymusu. (Str. 126, 131, 175). Podobne stanowisko zajmuje **Windscheid**, I, 216, **Staudinger**: Kommentar 1925, str. 503 i inni.

[56]) Por. a. B. G.: § 875.

[57]) Por. obiektywne kryteria poważnej groźby w pojęciu prawa rzymskiego, a obecnie. Co do B. G. B. np. **Kolbe**: str. 26. Por. **Küchenhoff**: Nichtwillenserklärung und anfechtbare Willenserklärung (w Leipziger Zeitschrift für deutsches Recht, 1931, Str. 303), gdzie m. i. wywodzi, że

na szczególne właściwości psychiczne drugiego kontrahenta (lękliwość, ułomność). Chodzi o ochronę zaufania obywateli do wzajemnych oświadczeń prawnych, o ile nie budzą one ze względu na formę i okoliczności towarzyszące żadnych sceptycznych zastrzeżeń na temat swej zgodności z wolą prawdziwą.

Jeśli wreszcie groźba polega na zapowiedzeniu skorzystania tylko z przysługujących praw lub zmierza do realizacji roszczenia prawnego,[58]) to ten, komu grożono środkami przymusowymi, prawnymi (a nieraz i prawnie nieprzewidzianymi) nie może się oczywiście zasłonić brakiem zgody. Zobowiązanie osoby zmuszanej oparte tu jest bowiem zwykle na jakimś ważnym tytule prawnym, przedtym już powstałym (dobrowolna umowa, szkoda wyrządzona itp), wobec czego obecny jej sprzeciw lub pod presją uzyskana zgoda pozorna, a więc jej wola pozostają prawnie czymś zgoła obojętnym.

Chodzi tu o zasadę, iż nikomu zabronić nie można używania swych praw. W cywilistycznej konstrukcji więc skutków prawnych przymusu, decydujące znaczenie miały momenty indywidualistyczne, poszanowania woli jednostki, ulegając pewnej modyfikacji tylko na rzecz czynników społecznych (zaufanie publiczne) i idei słuszności (za szkody zawinione).

Inaczej przedstawia się to zagadnienie w prawie administracyjnym. — Urzędnik realizuje wolę ustawodawcy; ważne są tylko jego poczynania, podjęte nie we własnym imieniu, a w charakterze oficjalnym. Oczywiście, że trudno mu będzie zupełnie wyzwolić się z subiektywizmu, gdyż — psychologicznie rzecz biorąc — każdy czyn jego będzie wyrazem jego osobowości; chodzi jednakże nie o tę naturalną nieuchronną indywidualizację, a o specyficzny sposób ustosunkowania się do agend administracyjnych, nawet w dziedzinie swobodnego uznania, o świadomość, że są to sprawy cudze, nie osobiste. Na pytanie, jak organ administracyjny w konkretnej sytuacji reagować powinien, kiedy, pod jakimi warunkami, w jakiej formie i o jakiej treści akty administracyjne można, czy należy wydać, znajdujemy odpowiedź nie tyle w psychice odnośnego urzędnika, gdyż ta schodzi na plan drugi, pozostając zawsze w cieniu, ile raczej w mniej lub wię-

„nie ma oświadczenia woli, jeśli z punktu widzenia obiektywnego obserwatora brak woli prawnej da się rozpoznać". — Wg. Staudingera (str. 507), nie ma bezprawia w sensie BGB., gdy celem wymuszenia spełnienia zobowiązania prawnie uzasadnionego grozi się represjami, prawnie niezabronionymi (doniesieniem z powodu rzeczywiście dokonanego przestępstwa). Demogue dopuszcza (str. 511—514) zagrożenie środkami, nie opartymi na specjalnym tytule prawnym, o ile nie naruszają jednak niczyich praw, jeśli służą do wyegzekwowania żądania prawnego lub przynajmniej słusznego (np. zabezpieczenie pretensji, wydania pisemnego potwierdzenia zobowiązania ustnego.

cej określonych normach prawnych, w zasadach celowego wykonania władzy dyskrecjonalnej, wreszcie w racjonalnej polityce administracyjnej, czyli, że subiektywny kąt widzenia ustępuje miejsca kryteriom obiektywnym.[59]) Wprawdzie te normy i zasady ogólne rozwijane są w szczegółach dopiero przez urzędnika, wypełniającego luki swoistym ujęciem kwestii, lecz naczelny punkt widzenia dyktują ustawa sama i mieszcząca się w niej *ratio legis*, względnie zadania administracyjne (nie osobiste) tak, że w tych ramach porusza się nawet swobodne uznanie.

Poszczególny proces psychiczny, poprzedzający akt, nie jest przedmiotem analizy w każdym wypadku z osobna, albowiem podłoże psychiczne każdego aktu administracyjnego winno wykazywać zawsze dzięki typowej psychice urzędniczej (i normującym większą ilość wypadków abstrakcyjnym przepisom) — pewne stałe, typowe cechy[60]) (u przeciętnego urzędnika). Uzewnętrzniona w akcie administracyjnym wola urzędnika nie posiada tak szerokiego pola do zaakcentowania swej indywidualności, jak w życiu prywatnym, bo powinna pokrywać się z prawem przedmiotowym, stanowiąc jego odzwierciedlenie, lub przynajmniej z postulatami ogólnymi celowego urzeczywistniania zadań administracyjnych. Głównie więc rozdźwięk między przepisem pozytywnym (choćby tylko stwierdzającym granice swobodnego uznania) a treścią aktu administracyjnego — lub między tą ostatnią, a rzeczowością administracyjnych celów i zadań, nie zaś między treścią aktu administracyjnego, a wolą urzędnika — charakteryzuje akt jako nielegalny lub sprzeczny z zasadami celowości, a więc nie odpowiadający zadaniom administracji. Odchylenie to z natury rzeczy da się ustalić przeważnie już na podstawie wspomnianych sprawdzianów obiektywnych, z psychiką urzędnika luźnie tylko związanych. Podczas gdy więc w prawie cywilnym, jako służącym w pierwszym rzędzie do urzeczywistnienia woli jednostki, należy zwracać uwagę na każdy błąd tej woli, to w prawie administracyjnym, realizującym za pośrednictwem organów publicznych różne cele administracyjne i wolę ustawodawcy, która opuściwszy sferę psychiczną, przejawia się w abstrakcyjnych normach prawnych i zasadach rozumnej polityki administracyjnej, należy baczyć na wszelkie

[59]) **Kumaniecki**: Akt administracyjny (s. 11), widzi istotę aktu administracyjnego zasadniczego w tym właśnie, iż **„tworzy on nowe stosunki faktyczne i nowe zindywidualizowane konkretne stany prawne, w granicach obiektywnego porządku prawnego, w celu uzgodnienia poszczególnych przejawów ewolucji zjawisk społecznych z istotą i celem organizacji państwowej"**, które oczywiście mają swoją treść socjalną, obiektywną, a nie osobistą.

[60]) O tej kolektywizacji stanów psychicznlch ob. **Kumaniecki**, op. cit., str. 4.

aberracje tej już ujawnionej na zewnątrz i zobiektywizowanej woli. Stąd wynika dla naszego zagadnienia, że przymus sam przez się nie będzie w prawie publicznym odgrywał tak ważnej roli, o ile zwłaszcza nie ma obawy, iż dotknie on meritum aktu administracyjnego.

To samo dotyczy w jeszcze znaczniejszym stopniu woli jednostki, o ile ona współdziała przy powstawaniu i utrwalaniu aktów administracyjnych lub innych publiczno - prawnych sytuacji. Realizacja tej woli nie jest tu oczywiście celem samym w sobie, jak w prawie prywatnym, a tylko jednym ze środków akcesoryjnych, uznanych przez prawodawcę za drogę właściwą do osiągnięcia pewnego, pożądanego dla administracji, skutku. To dążenie ściśle administracyjne wysuwa się na czoło, około niego skupiają się wszelkie wysiłki i poczynania zarówno urzędowych, jak i nieurzędowych czynników. Ten cel obiektywny, mianowicie oderwany od osobistych aspiracji władzy i jednostek, przyświecać powinien wszelkiemu działaniu w dziedzinie administracji nawet wtedy, gdy pośrednio sprzyja on urzeczywistnieniu potrzeb czy poglądów indywidualnych. —

Dla poruszonego tu zagadnienia presji władzy na emanacje woli jednostek, konkluzja ta oznacza, iż sam fakt użytej presji staje się prawnie obojętnym, jeśli mimo to, jak wynika ze sprawdzianów obiektywnych, konkretny cel administracyjny — rzeczowy, racjonalny — został osiągnięty.[61])

Zasada *„cel uświęca środki“* w pewnej mierze ma tu zastosowanie, o ile przede wszystkim ten sam cel da się osiągnąć różnymi, a conajmniej dwoma sposobami: Skoro władza z przyczyn, jej tylko wiadomych,[62]) mając do wyboru postępowanie z urzędu, uniezależnione od współdziałania jednostki i inne, przy którym taka współpraca jest prawnie konieczna — obrała tę drugą właśnie drogę i w tym celu wywarła nacisk na jednostkę, by ją do tej współpracy nakłonić, to niema podstawy negować z tego tytułu ważność aktu, który swe powstanie, czy istnienie w danym wypadku takiemu nadużywaniu zawdzięcza.

Podczas gdy w prawie cywilnym panuje jako cel sam w sobie wola jednostki, która nie da się zastąpić przymusem,[63]) a więc wolą innej jednostki, gdyż autonomia indywi-

---

[61]) Jeśli natomiast wola współdziałającej jednostki nie da się zastąpić działaniem władzy samej, to wadliwość jej oznacza wadliwość istotnego elementu, stanowiącego jeden z warunków prawnych powstania, czy istnienia aktu adm. i skutkować może nieważność.

[62]) Ob. uw. 28. Np. władza zmusza urzędnika do złożenia podania o zwolnienie (pragnąc uniknąć rozgłosu skandalu), choć ma możność zwolnić go z urzędu dyscyplinarnie, albo ze względu na „dobro służby“ lub z powołaniem się na „reorganizację“.

[63]) Nieściśle twierdzi np. Henle: „Das Anwendungsgebiet der An-

dualna co do rodzaju oświadczeń nie da się pogodzić z subiektywnym prawem do takich oświadczeń o konkretnej treści i określonej z góry celowości — ze strony osób trzecich, to w prawie publicznym cel działania władzy zawarty jest nie w treści pewnych oświadczeń, a w szczególności strony, jako takiej, lecz ponad nią, w pewnym zadaniu administracyjnym.[64]) Wobec tego m. i. mimo braku subiektywnego prawa organów władzy do pewnych oświadczeń[65]) (dlatego stanowiących przedmiot przymusu) czy zachowania się może istnieć z innego tytułu prawo i obowiązek do realizacji tego zadania administracyjnego innymi środkami, które neutralizuje nielegalność użytej w celu uzyskania owego oświadczenia czy postępowania presji.

Dopuszczalność presji, wyrażającej się w zapowiedzeniu, czy użyciu nielegalnych środków w imię legalnego celu znajduje tu swe uzasadnienie poza tym jeszcze w następujących rozważaniach:

Unieważnienie aktu, opartego na takiej presji, czy przywrócenie stronie odebranych jej przymusowo praw w tych wypadkach, pozwala wznowić całą procedurę kształtowania się aktu, czy korzystania przez stronę ze środków prawnych itp. i urzeczywistnić ten sam cel administracyjny innymi, prawidłowymi sposobami. Ekonomiczniej będzie, zamiast uchylać, potym powtarzać decyzję identycznej treści, odrazu utrzymać ją w mocy, zwłaszcza, że nieraz z powodu odroczenia, traci ona swą skuteczność i aktualność.

Zresztą państwo korzysta z przywileju, posługiwania się środkami, które u jednostki rażą, jako *contra bonos mores*, bo preponderancja celów publicznych przysłania i łagodzi

---

fechtbarkeit wegen Drohung" (Festschrift für Zitelman), że „groźba w dziedzinie prywatno-prawnej" nie narusza treści, a tylko genezę aktu prawnego, bo właśnie vis unicestwia oświadczenia jednostki merytorycznie. Ob. wyżej przy uw. 54).

[64]) Jest nim konkretny, życiowy cel administracyjny (np. usunięcie urzędnika nieuczciwego, wydalenie uciążliwego cudzoziemca, zwalczanie elementów nieetycznych w handlu i dlatego pozbawienie kogoś, nie zasługującego na zaufanie, możności wykonywania swej koncesji), a nie określony akt administracyjny (wydalenie obcokrajowca, odebranie koncesji), będący tylko formalnym środkiem do powyższego celu, środkiem, dającym się zastąpić czasem innym (np. „dobrowolnym" zrzeczeniem się koncesji, „dobrowolnym" wyjazdem zagranicą). Por. Bodda: „La nozione di „causa giuridica" della manifestazione di volonta nel diritto amministrativo", 1933 — określa pojęcie „causa", jako skonkretyzowany przez urzędnika cel praktyczny.

[65]) Gdy natomiast prawo takie władzy przysługuje (np. żądać od płatnika deklaracji podatkowej), to nie dopuszcza się ona uchybienia, powodującego nieważność żądanego od strony świadczenia i opartego na nim aktu administracyjnego (nakazu płatniczego), jeśli wymusza określone postępowanie nawet nielegalną groźbą, mając otwartą drogę prawnego wyegzekwowania tego postępowania jednostki.

kłamstwo (pretekst,[66]) podstęp (konfidenci), czy przesadę, (reklama, hasła), zbytnie akcentowanie przewagi autorytatywnej (przymusu) itp.

Należy tu jednakże uczynić zastrzeżenie:

a) Władza nie powinna się uciekać do sposobów, które podrywają jej autorytet, sankcjonują bezprawie, szerzą kult niekompetencji, każą wątpić w porządek prawny. Można się zatym pogodzić z tym wprawdzie, że władza dla jednego celu administracyjnego zastosuje metody in concreto bezprawne, jednakże metody te nie powinny kolidować z prawem karnym, dyscyplinarnym i nie wykraczać poza ramy właściwości rzeczowej i miejscowej tej władzy.

b) Poza tym władza może paraliżować tylko wolę jednostki, domagając się rezygnacji z wolności decyzji, okazania aktywności (złożenia pewnych wniosków, oświadczeń) lub zaniechania zamiarów (np. rekursu) a więc pobudzać tylko do działania lub zmuszać do bierności; ale niedozwolone, bo nieetyczne jest zmuszanie strony do oświadczeń, niezgodnych z rzeczywistością obiektywną (a nie tylko psychologiczną) i jej wiedzą. Bo władza nie powinna być inspiratorką kłamstwa, zwłaszcza, że naraża czasem stronę przez to na przykre następstwa w innej dziedzinie (na odpowiedzialność karną, na skutki cywilne — jak odszkodowanie — z tytułu tych niezgodnych z prawdą opinii, informacji itp.) a więc tylko dziedzina woli, a nie sfera świadomości może być przedmiotem presji w imię realizacji celów administracyjnych, osiągalnych też inną, legalną, prawem przewidzianą drogą.[67])

c) Dopuszczalność przymusu w powyższych granicach, nie przesądza możliwości prawnej reakcji jednostki, która czuje się pokrzywdzoną tymi czynnościami, jakie władza przeciwko niej skierowała, by ją nagiąć do swych celów. Praktyczne znaczenie teza ta mieć będzie wtedy, gdy organ władzy nie ogranicza się do werbalnej presji, a wprowadza w czyn swe pogróżki, kontynuując stan bezprawny, przedtym już istniejący, odmawiając pomocy itp. Aczkolwiek wymuszone oświadczenia jednostki, o ile stanowią podstawę dla aktów administracyjnych (lub służą utrzymaniu w mocy pewnej sytuacji — do czego władza z urzędu, mimo opozycji strony też byłaby

---

[66]) Ob. **Jellinek**: Gesetz, 349 n.

[67]) Typowe przykłady tego rodzaju: zagrożenie pracownikowi, że żonie jego będzie odebrana koncesja, jeśli on sam nie zrezygnuje z posady (przyjmując, że istniała podstawa prawna, by usunąć go wbrew jego woli). Ob. też wyżej uw. 61, 62, 64 Por. R. G. Z. (orz. Sądu Rzeszy w spr. cywilnych, 1932, str. 134) i **Mecklenburg**: Z. f. Rechtspflege, 1928, S. 307.

uprawniona) i same akty administracyjne zaskarżeniu nie ulegają w tym wypadku (gdzie więc wolno wydać ten sam akt lub inny, służący do identycznego administracyjnego celu *ex officio,* więc bez ingerencji strony), to jednak strona ma prawo żalić się na czynność władzy, użytą jako środek represyjny, kwestionując jej ważność wzgl. dowodząc szkodliwości i domagając się ewentualnie z tego tytułu zadośćuczynienia. —

Poza omówionym wyjątkiem obowiązuje jako ogólna zasada następująca: Zakazana jest presja, nawet polegająca na zagrożeniu legalnymi środkami urzędowymi, jeśli zmierza do wywoływania zachowania się jednostki, sprzecznego z pozytywnym prawem,[68]) lub do nakłonienia jej do oświadczeń, decyzji wzgl. postępowania, które winny być wyłącznie emanacją jej niezależnej i nieskrępowanej woli i świadomości. —

Zaskarżenie aktu administracyjnego.

Presja poważna i nielegalna pozbawia prawnej mocy wymuszone oświadczenie, postanowienie, czy czyn jednostki (wadliwe doręczenie itp.), nie zawsze jednak powoduje szkodliwość opartych na takim postępowaniu strony aktów administracyjnych wzgl. skutków prawnych, przez stronę niezamierzonych. Poza wypadkami oczywistego zniekształcenia treści aktu są inne, gdzie wadliwość jest wątpliwą, choć prawdopodobną.[69]) Podczas gdy pierwsza grupa nadaje się do unieważnienia już w razie stwierdzenia tylko faktu presji, to przy drugiej kategorii należałoby poprzestać na obligatoryjnej rewizji aktu, warunkując obalenie aktu uprzednim ustaleniem wadliwości merytorycznej. Presja władzy godzi przede wszystkim w interesy jednostki, które ulegały interesom administracji, dlatego słuszną jest rzeczą, aby stronie, jako w pierwszym rzędzie pokrzywdzonej (o ile ex post. znajdując się już w stanie wolności psychicznej, nie aprobuje wszystkiego), przysługiwały środki prawne, wzgl. *restitutio in integrum.* Ale poza tym należy z urzędu wkraczać, skoro akt administracyjny uległ skutkiem presji użytej w stosunku do współdziałającej przy nim jednostki sam przez się również przeobrażeniu szkodliwemu. Krytyka aktu takiego powinna być jednak przekazana instancji nadrzędnej wobec tej, od której akt pochodzi, bo tylko wtedy można się spodziewać oceny obiektywnej.[70])

---

[68]) Ob. wyżej przy uw. 48.

[69]) Ob. przy uw. 27 i 28.

[70]) Z kwestią obalenia aktu z powodu presji, użytej w stosunku do zainteresowanej jednostki, łączą się dalsze zagadnienia: ew. odszkodowania Państwa; czy akt administracyjny traci swą moc ex tunc, czy ex nunc i inne.

Analogia prawa cywilnego.

Rozważania powyższe dowodzą, iż w sferze wadliwości woli inne są założenia w prawie administracyjnym, a cywilnym, a wobec różnych przesłanek odnośne normy nie mogą być w obu dziedzinach jednakowe. Metoda rozumowania cywilistycznego okazuje sę niejednokrotnie fałszywą na polu publicystycznym. Bezkrytyczne stosowanie zasad prawa prywatnego w sferze zgoła odmiennej stosunków administracyjnych wskazuje na brak należytego zrozumienia ich odrębności. Wbrew bowiem dość rozpowszechnionym poglądom trzeba przyznać, iż zachodzą tu różnice poważne. Wobec tego korzystanie z analogii winno się odbywać z wielką ostrożnością i całym szeregiem zastrzeżeń.

Doc. Dr. ZDZISŁAW PAPIERKOWSKI
Lublin.

Culpa dolo exorta.

(Uwagi na marginesie § 2 art. 230 k. k.).

I.

Przepis art. 230 polskiego kodeksu karnego zawiera sankcje karne odnoszące się do n i e u m y ś l n e g o spowodowania śmierci człowieka. Dyspozycja § 1 tego przepisu dotyczy sytuacji, w której śmierć człowieka jest następstwem nieumyślnego (lekkomyślnego, względnie niedbałego) działania *(delictum commissivum)*, bądź też zjawiskiem kwalifikującym nieumyślne zaniechanie *(delictum per omissionem commissum)*. Dyspozycja § 2 tegoż przepisu odnosi się do przypadków, w których śmierć człowieka jest następstwem kilku u m y ś l n y c h przestępstw, mianowicie uszkodzenia ciała i rozstroju zdrowia (art. 235, 236 i 237 k. k.)[1]). spędzenia płodu (art. 232 i 234 k. k.), oraz porzucenia wbrew obowiązkowi opieki lub nadzoru dziecka poniżej lat trzynastu albo osoby

---

[1]) Wprawdzie przepis art. 235 K. K. nie używa wyrażeń „uszkodzenie ciała, rozstrój zdrowia", jak to ma miejsce w przepisach art. 236 i 237 K. K., nie mniej jednak czyny wymienione w art. 235 K. K. mogą stanowić przestępstwo umyślnego uszkodzenia ciała i rozstroju zdrowia, o którym wspomina przepis § 2 art. 230 K. K. Wynika to przede wszystkim stąd, że istnieje gatunkowe pokrewieństwo pomiędzy czynami określonymi w art. 235 K. K. i czynami określonymi w art. 236 i 237 K. K. (przy zachowaniu jedynie różnicy kwantytatywnej), a nadto z tej okoliczności, że § 1 art. 237 K. K. wspomina o innych uszkodzeniach ciała i rozstroju zdrowia niż określone w art. 235 i 236 K. K. A zatem art. 235 K. K. określa również uszkodzenie ciała i rozstrój zdrowia.

znajdującej się pod opieką lub nadzorem z powodu nienormalności lub nieprzytomności (art. 200 k. k.). Przedmiotem niniejszego artykułu jest spowodowanie śmierci człowieka określone w przepisie § 2 art. 230 k. k.

Warunkiem odpowiedzialności za przestępstwo określone w przepisie § 2 art. 230 k. k. jest pod względem podmiotowym, zgodnie z subiektywistycznymi tendencjami kodeksu karnego, ustosunkowanie się sprawcy do śmierci ofiary przestępstwa w płaszczyźnie przewidzenia skutku śmiertelnego. Śmierć ofiary przestępstwa nie jest jedynie obiektywnym warunkiem wyższej karygodności. To też nie odpowiada za przestępstwo określone w przepisie § 2 art. 230 k. k. osobnik popełniający którekolwiek z umyślnych przestępstw wymienionych w tymże przepisie, jeżeli działał wśród tego rodzaju okoliczności, że nie może być mowy o przewidzeniu skutku śmiertelnego. Powstaje jednak pytanie, jak należy rozumieć owo przewidzenie śmierci człowieka. Mianowicie, czy chodzi tu o przewidzenie, jako towarzyszące działaniu przeżycie psychiczne polegające na świadomości, że skutek śmiertelny może nastąpić, czy też chodzi o powinność takiego przewidzenia, czy wreszcie już o samą możność przewidzenia skutku śmiertelnego? Jeżeliby chodziło o *przewidzenie* skutku śmiertelnego, w takim razie kryterium winy sprawcy leżałoby w sferze lekkomyślności i mogłoby się opierać na przepisie § 2 art. 14 k. k., bądź na przepisie § 2 art. 15 k. k. Jeżeliby natomiast chodziło o *powinność* przewidzenia skutku śmiertelnego, w takim razie kryterium winy sprawcy leżałoby w sferze niedbalstwa i mogłoby się opierać na przepisie § 2 art. 14 k. k., bądź na przepisie § 2 art. 15 k. k. Jeżeliby wreszcie chodziło o *możność* przewidzenia skutku śmiertelnego, w takim razie kryterium winy sprawcy leżałoby również w sferze niedbalstwa, ale w tym przypadku mogłoby się opierać tylko na przepisie § 2 art. 14 k. k., albowiem przepis § 2 art. 15 k. k. o możności przewidzenia następstw nie wspomina.

Rozstrzygnięcie tego zagadnienia ma znaczenie nie tylko teoretyczne. Również z punktu widzenia praktycznych interesów oskarżonego jest rzeczą ważną, czy w przypadku niedbalstwa warunkiem odpowiedzialności za przestępstwo określone w przepisie § 2 art. 230 k. k. będzie powinność przewidzenia skutku śmiertelnego, czy już sama możność przewidzenia tegoż skutku. Jeżeli bowiem warunkiem tym ma być powinność przewidzenia skutku śmiertelnego, w takim razie nie można mówić o odpowiedzialności karnej za spowodowanie śmierci określone w przepisie § 2 art. 230 k. k., o ile tej powinności przewidzenia skutku śmiertelnego ze strony oskarżonego nie było, choćby nawet istniała po jego stronie możność przewidzenia tego skutku. W świetle orzecznictwa Sądu Najwyższego zagadnienie to rozwiązane zostało dwojako. Mianowicie

orzeczenia Nr. 72/33, Nr. 165/33 i Nr. 308/35 idą w tym kierunku, że śmierć ofiary przestępstwa uważają za następstwo określone w przepisie § 2 art. 15 k. k. A zatym według tych orzeczeń sprawca może być pociągnięty do odpowiedzialności karnej za przestępstwo określone w przepisie § 2 art. 230 k. k. jedynie pod tym warunkiem, że przewidział lub powinien był przewidzieć skutek śmiertelny. Natomiast orzeczenia Nr. 201/34, Nr. 416/35, Nr. 95/36 i Nr. 47/37 stwierdzają wyraźnie, że odpowiedzialność za skutek śmiertelny określony w przepisie § 2 art. 230 k. k. opiera się pod względem podmiotowym na zasadach § 2 art. 14 k. k. Według tych orzeczeń wystarcza więc do odpowiedzialności za przestępstwo określone w przepisie § 2 art. 203 k. k. już sama możność przewidzenia skutku śmiertelnego[2]).

Przy rozstrzyganiu tego zagadnienia należy zwrócić uwagę na to, która okoliczność jest bardziej decydująca dla sankcji karnej wyrażającej się w postaci 10 lat więzienia. Mianowicie, czy punktem wyjścia ma być śmierć człowieka (podobnie jak w przepisie § 1 art. 230 k. k.), a okolicznością podwyższającą karę jedno z umyślnych przestępstw wyliczonych w przepisie § 2 art. 230 k. k. wyprzedzających tę śmierć, czy też punktem wyjścia ma być umyślne uszkodzenie ciała, rozstrój zdrowia, spędzenie płodu i porzucenie określone w art. 200 k. k., a okolicznością podwyższającą karę ma być śmierć człowieka. Jeżeli staniemy na stanowisku pierwszej alternatywy, będziemy musieli stwierdzić, że śmierć człowieka nie jest następstwem, od którego zależy wyższa karalność, że zatym do wyniku śmiertelnego określonego w przepisie § 2 art. 230 k. k. nie może mieć zastosowania przepis § 2 art. 15 k. k. Stając na stanowisku drugiej alternatywy powiemy, że śmierć człowieka jest następstwem przestępstw wyliczonych w przepisie § 2 art. 230 k. k. powodującym wyższą karalność, a więc jest tym następstwem czynu, o którym wspomina przepis § 2 art. 15 k. k. Za pierwszą alternatywą przemawia okoliczność, że przepis § 2 art. 230 k. k. jest właściwie tylko dalszą częścią przepisu regulującego nieumyślne uśmiercenie człowieka, że zatym powinien on być rozpatrywany *sub specie* tych samych kryteriów nieumyślności, które są miarodajne dla spo-

---

[2]) Takie samo stanowisko zajął Sąd Najwyższy w orzeczeniu z 29 listopada 1934 r., które nie zostało jednak ogłoszone w oficjalnym Zbiorze Orzeczeń Sądu Najwyższego. Tekst tego wyroku (bez uzasadnienia) został ogłoszony w „Głosie Sądownictwa" Nr. 5/35. Kompromisowe stanowisko zajmuje Sąd Najwyższy w orzeczeniu Nr. 186/36 (Zb. Orz. S. N.), w którego uzasadnieniu przepis § 2 art. 230 K. K. został zestawiony z przepisami art. 14 i 15 K. K. Jeżeli chodzi o komentatorów kodeksu karnego, to **Makarewicz**, str. 400 sq. jest zdania, że powinien tu mieć zastosowanie przepis § 2 art. 15 kk. **Peiper**, str. 465, **Jamontt-Rappaport**, str. 361 i **Glaser-Mogilnicki**, str. 732, uważają, że odpowiedzialność podmiotowa opiera się w tym przypadku na przepisie § 2 art. 14 k. k.

wodowania śmierci określonego w przepisie § 1 art. 230 k. k. Za tą alternatywą przemawia również i ta okoliczność, że nie dla wszystkich przestępstw wymienionych w przepisie § 2 art. 230 k. k. kara 10 lat więzienia jest *„wyższą karalnością“*, o której jest mowa w przepisie § 2 art. 15 k. k. Mianowicie, jeżeli weźmiemy pod uwagę umyślne uszkodzenie ciała i rozstrój zdrowia określone w przepisie art. 235 k. k., oraz spędzenie płodu określone w przepisie art. 234 k. k., za które to przestępstwa grozi kara do 10 lat więzienia, będziemy musieli stwierdzić, że widocznie nie skutek śmiertelny, lecz sposób działania prowadzącego do skutku stanowi kryterium dla podwyższenia kary z 5 lat na 10 lat więzienia. Za drugą alternatywą przemawia okoliczność, iż każdy z czynów wymienionych w § 2 art. 230 k. k. jest samoistnym przestępstwem, podpadającym pod odrębne przepisy kodeksu karnego. Skoro zatym przepis § 2 art. 230 k. k. wiąże z każdym z tych przestępstw śmierć człowieka, jako ich wynik, w takim razie ta śmierć jest następstwem każdego z nich i to właśnie następstwem, o którym wspomina przepis § 2 art. 15 k. k. Wprawdzie nie dla każdego z tych przestępstw śmierć człowieka jest momentem kwalifikującym i podwyższającym karę z 5 lat na 10 lat więzienia, nie mniej jednak jest ona takim momentem dla większości z nich (przestępstwo określone w przepisach art. 236, 237, 232 i 200 k. k.). Za drugą alternatywą przemawiają również konsekwencje płynące z zestawienia i ścisłej interpretacji przepisów § 2 art. 230 i § 2 art. 14 k. k. Mianowicie w przepisie § art. 14 k. k. chodzi o taki skutek pewnego działania, który wraz z swym działaniem stanowi jednolitą całość, występującą w postaci przestępstwa materialnego. Gdyby tego skutku nie było, samo działanie, przedstawiając się na zewnątrz jako usiłowanie popełnienia danego przestępstwa materialnego, nie mogłoby ulegać karze z tej prostej przyczyny, że usiłowanie w stosunku do przestępstw nieumyślnych jest ze względów logicznych nie do pomyślenia, a tym samym jest dla prawa karnego zjawiskiem obojętnym. Natomiast w sytuacji określonej w przepisie § 2 art. 230 k. k. każde z przestępstw tam wyliczonych jest skończoną dla siebie całością, każde z nich ulega karze niezależnie od tego, czy śmierć człowieka nastąpiła, czy nie. To też, jeżeli z któregoś z nich wynikła śmierć człowieka, musi ona być ujęta jako owo dalsze następstwo czynu, powodujące wyższą karalność. Wreszcie za drugą alternatywą przemawia i ta okoliczność, że przepis § 2 art. 230 k. k. nie jest niczym innym jak skoncentrowaniem w jednym przepisie tego, co przy innej formie redakcyjnej ustawy znalazłoby się jako dodatkowy paragraf do każdego z artykułów reprezentowanych w przepisie § 2 art. 230 k. k. żeby więc nie powtarzać tego samego sześć razy, powiedziano to tylko raz i to właśnie w miejscu, które ze względu na nie-

umyślny wynik śmiertelny okazało się najwłaściwszym. Nie wolno nam jednak pod wpływem formy pewnego posunięcia zapoznawać jego istotnej treści. Ponieważ zaś nie ulega wątpliwości, że, gdyby treść przepisu § 2 art. 230 k. k. znalazła się po dyspozycjach stanowiących treść przepisów art. 235, 236, 237, 232, 234 i 200 k. k., śmierć człowieka uchodziłaby za dalsze następstwo każdego z tych przestępstw powodujące wyższą karalność. W takim razie powinna ona uchodzić za to samo i w warunkach wytworzonych na skutek istnienia przepisu § 2 art. 230 k. k.

Zestawiając argumenty przemawiające za ujmowaniem wyniku śmiertelnego określonego w przepisie § 2 art. 230 k. k., jako następstwa czynu, powodującego wyższą karalność, z argumentami przemawiającymi za traktowaniem tegoż wyniku śmiertelnego na równi ze śmiercią człowieka spowodowaną w warunkach określonych w przepisie § 1 art. 230 k. k., dochodzimy do konkluzji, że bardziej przekonywującą jest argumentacja upatrująca w wyniku śmiertelnym określonym w przepisie § 2 art. 230 k. k. następstwo wymienionych w tym przepisie przestępstw umyślnych, powodujące wyższą karalność na zasadzie przepisu § 2 art. 15 k. k. Należy zatym stwierdzić, że warunkiem odpowiedzialności za śmierć człowieka będącą wynikiem umyślnego uszkodzenia ciała, rozstroju zdrowia, spędzenia płodu i porzucenia określonego w art. 200 k. k. jest przewidzenie tej śmierci i bezpodstawne przypuszczanie, że się jej uniknie, albo powinność przewidzenia tejże śmierci. Nie wystarcza natomiast do odpowiedzialności za przestępstwo określone w przepisie § 2 art. 230 k. k. sama możność przewidzenia skutku śmiertelnego. Możność przewidzenia tego skutku stoi w świetle przepisu § 2 art. 15 k. k. na równi z obiektywnymi warunkami wyższej karygodności, które, jak wiadomo, nie są respektowane przez polski kodeks karny.

II.

Odpowiedzialność za przestępstwo określone w przepisie § 2 art. 230 k. k. uwarunkowana jest pod względem przedmiotowym popełnieniem jednego z przestępstw w tym przepisie wymienionych, śmiercią człowieka, oraz zaistnieniem związku przyczynowego pomiędzy jednym z tych przestępstw a śmiercią człowieka. Te trzy zjawiska stanowią niezbędne elementy składowe przestępstwa określonego w przepisie § 2 art. 230 k. k. Przestępstwo to jest zagrożone karą więzienia do lat 10, a zatym zgodnie z przepisem art. 12 k. k. jest ono zbrodnią. Jak wiadomo z przepisu art. 13 k. k. zbrodnię można popełnić tylko umyślnie, przy czym umyślność może wystąpić jako *dolus directus*, bądź jako *dolus eventualis* (§ 1 art. 14 k. k.). Tymczasem istotą odpowiedzialności podmiotowej za przestęp-

stwo określone w przepisie § 2 art. 230 k. k. jest przewidzenie, albo powinność przewidzenia śmierci człowieka, a zatym zjawiska z dziedziny winy nieumyślnej. Sprawca któregokolwiek z czynów wymienionych w przepisie § 2 art. 230 k. k., przewidując śmierć człowieka może co najwyżej przypuszczać, że jej uniknie, nie może natomiast godzić się na nią, gdyż w takim przypadku mielibyśmy do czynienia nie z przestępstwem określonym w przepisie § 2 art. 230 k. k., lecz z zabójstwem określonym art. 225 k. k., popełnionym *cum dole eventuali*. Konstatujemy zatym, że pomiędzy przepisami art. 12 i 13 k. k. z jednej strony, a przepisem § 2 art. 230 k. k. z drugiej strony, zachodzi sprzeczność prowadząca do konkluzji, że w pewnych przypadkach można się dopuścić nieumyślnie nie tylko występku, lecz również zbrodni. Wprawdzie ten rodzaj nieumyślności, która wiąże się z wynikiem śmiertelnym przestępstw umyślnych wymienionych w przepisie § 2 art. 230 k. k., określa się jako nieumyślność zabarwioną umyślnością *(culpa dolo exorta,* lub *culpa dolo determinata),* nie mniej jednak należy stwierdzić, że jest to nieumyślność z wszelkimi konsekwencjami z tego pojęcia płynącymi.

W związku z powyższym twierdzeniem liczę się z zarzutem następującej treści: art. 13 k. k. mówiąc, że zbrodnię można popełnić tylko umyślnie odnosi umyślność jedynie do czynności popełnienia, t. zn. do działania sprawcy. Tym bowiem, co może być popełnione, jest tylko działanie, natomiast skutek jest zdarzeniem odrywającym się od ruchów sprawcy, leży on w sferze ogólnego (przyrodniczego) związku przyczynowego. Ponieważ zaś działanie w przypadkach wyliczonych w przepisie § 2 art. 230 k. k. jest zawsze umyślne, przeto przestępstwo w tym przepisie określone (czyny wymienione w art. 235 — 237, 232, 234 i 200 k. k. plus śmierć człowieka) jest przestępstwem popełnionym (zdziałanym) umyślnie, jakkolwiek śmierć człowieka nie leżała w sferze zamiaru, choćby ewentualnego, sprawcy.

Zarzut taki byłby tylko pozornie słuszny. Przede wszystkim należy pamiętać o tym, że przepis art. 13 k. k. odnosi się do przestępstw formalnych i materialnych, ustawodawca nie mógł więc użyć innego wyrażenia jak „popełnić". Ponadto należy zauważyć, że przepis art. 13 k. k. wspominając o umyślności przy popełnieniu zbrodni łączy tę umyślność nie tylko z pojęciem popełnienia, lecz również, i to przede wszystkim, z pojęciem zbrodni. Jeżeli więc tą zbrodnią jest przestępstwo, do którego całości należy nie tylko działanie (choćby przedstawiające się jako samoistne przestępstwo), lecz również jego wynik, w takim razie umyślność musi odnosić się nie tylko do działania, lecz również do jego wyniku. Nie ulega chyba najmniejszej wątpliwości, że mając na uwadze np. zbrodnię zabójstwa określonego w przepisie art. 225 k. k., wymagamy,

aby umyślnym było nie tylko działanie zmierzające do zabicia człowieka, lecz również, aby sprawca chciał tej śmierci, względnie przynajmniej się na nią godził. A zatym przez popełnienie zbrodni w tych przypadkach, w których przedstawia się ona jako przestępstwo materialne, należy rozumieć nie tylko wykonanie działania, lecz również ustosunkowanie się psychiczne sprawcy (umyślne) do następstw jego działania. Ponieważ przestępstwo określone w przepisie § 2 art. 230 k. k. jest przestępstwem materialnym, przeto przez popełnienie tego przestępstwa należy rozumieć nie tylko uszkodzenie ciała, rozstrój zdrowia, spędzenie płodu i porzucenie określone w art. 200 k. k., lecz również wynik tych czynów, tj. śmierć człowieka. A właśnie ten wynik śmiertelny powodujący podwyższenie kary do 10 lat więzienia, czyli zmieniający występek na zbrodnię, jest zjawiskiem leżącym w sferze nieumyślności.

Pozostaje do rozważenia jeszcze jedno zagadnienie. Mianowicie, czy uniknęłoby się sprzeczności między przepisem art. 13 k. k. a sytuacją określoną w przepisie § 2 art. 230 k. k., gdyby ustawodawca był zrezygnował z uregulowania tej sytuacji w tej postaci jak to ma miejsce obecnie i gdyby był wspomniał o wyniku śmiertelnym po każdym z przepisów określających uszkodzenie ciała i rozstrój zdrowia, spędzenie płodu i porzucenie określone w art. 200 k. k.? Na pytanie to należy odpowiedzieć przecząco. O ile bowiem wynik śmiertelny nadający czynowi charakter zbrodni nie miałby być przedmiotem chcenia, względnie godzenia się nań ze strony sprawcy, lecz miałby leżeć w sferze nieumyślności uregulowanej w przepisie § 2 art. 15 k. k., w takim razie jest rzeczą obojętną jak ta sytuacja została uregulowana pod względem formy. Technika kodyfikacyjna nie może bowiem decydować o losach merytorycznej strony pewnego problemu.

Dr. SZYMON ARNOLD
Kraków.

Nowe prawo karno-skarbowe.

W pracy niniejszej mam zamiar omówić zasady nowego prawa karno - skarbowego, zawarte w ogólnych przepisach prawa materialnego, w zestawieniu z przepisami dotąd obowiązującymi, z częściowym bodaj uwzględnieniem dotychczasowej judykatury, ze stanowiska aktualności tejże wobec zaszłych zmian.

Dekret z dnia 3. listopada 1936 r., o ile dotyczy prawa materialnego stanowi samoistną całość, pozostającą tylko w luźnym związku z powszechnym prawem karnym.

Tendencje polskiego prawa karno - skarbowego wyodrębnienia się od ogólnych przepisów prawa karnego, silnie podkreślone w ustawie z roku 1926, tej pierwszej jednolitej kodyfikacji prawa karno - skarbowego, utrzymały się w obecnie obowiązującej ustawie z dnia 18. marca 1932, aby znaleźć następnie pełny swój wyraz w nowym dekrecie. Tendencje te mają swe źródło w specyficznym charakterze przestępstw prawem karno - skarbowym objętych. Przestępstwa karno - skarbowe nie godzą bowiem bezpośrednio w autorytet zwierzchniej władzy państwowej, ani też w same zasady, na których opiera się porządek prawny, lecz przede wszystkim zagrażają dochodom Skarbu Państwa, dochodom fiskusu jako takiego. To też i zasady, którymi kieruje się prawo karno - skarbowe, zmierzają w pierwszym rzędzie do zapobieżenia ukróceniu dochodów Skarbu Państwa, pozostawiając na dalszym planie realizację tych celów, które wedle różnych założeń teoretycznych przeświecają powszechnemu ustawodawstwu karnemu. Stąd też biorą się instytucje, stanowiące regułę w prawie karno - skarbowym, jakkolwiek w powszechnym prawie karnym są bądź to zupełnie nieznane, bądź też tylko wyjątkowo stosowane. Tak też istniała w dotychczasowych ustawach i istnieje w nowym prawie nieznana kodeksowi karnem *instytucja dobrowolnego poddania się karze.* Istnieje też w prawie karno - skarbowym, jako reguła, instytucja *darowania kary,* kombinowana (jak to określa Mogilnicki) *z premią za denuncjację,* podczas gdy w kodeksie karnym znajduje ta instytucja może konieczna, niemniej jednak niemoralna, zastosowanie tylko wyjątkowe. Trzy tylko wypadki takiego darowania kary znane są kodeksowi karnemu, a to: 1) przy udziale w porozumieniu mającym na celu zbrodnię stanu (art. 97 k. k.); — 2) przy udziale w porozumieniu mającym na celu fałszowanie pieniędzy (art. 180 k. k.); — 3) przy udziale w porozumieniu mającym na celu sprowadzenie niebezpieczeństwa powszechnego (art. 219 k. k.).

Fiskalne tendencje prawa karno - skarbowego wpłynęły też na zasadniczo odmienne ujęcie podstaw odpowiedzialności w prawie karno - skarbowym. Wedle kodeksu karnego zasadę odpowiedzialności stanowi umyślność, która obowiązuje nie tylko przy zbrodniach, ale i przy występkach. Nieumyślnie, w myśl art. 13 k. k., popełnić można występek, jeżeli ustawa wyraźnie tak stanowi. W prawie karno - skarbowym natomiast, zasadę odpowiedzialności stanowi zarówno wina umyślna jak i nieumyślna, chyba że przepis szczególny stanowi inaczej. Tak zatem nieumyślność jako przesłanka odpowiedzialnosci stanowi w kodeksie karnym wyjątek, zaś w prawie karno - skarbowym regułę,

Również ze względów wyłącznie fiskalnych przekreśloną została w prawie karno - skarbowym naczelna zasada pow-

szechnego prawa karnego odpowiedzialności tylko za własne czyny — przez wprowadzenie w pewnych wypadkach odpowiedzialności osoby trzeciej za grzywny i koszty postępowania, i to nie tylko osoby fizycznej, ale także i osoby prawnej.

Oprócz tych różnic zasadniczych możnaby zanotować zarówno w prawie dotychczasowym, jak i w prawie nowym szereg dalszych więcej i mniej istotnych odchyleń od zasad zawartych w części ogólnej kodeksu karnego, podyktowanych w sposób oczywisty względami fiskalnymi, którym prawo karno - skarbowe przede wszystkim służy.

Podczas gdy jednak ustawa dotychczasowa statuuje zasadę stosowania ogólnych przepisów materialnego prawa karnego z uwzględnieniem specjalnych przepisów prawa karno - skarbowego, nowy dekret wymienia w art. 2 wyczerpująco te przepisy kodeksu karnego, które mają być odpowiednio stosowane do występków skarbowych. Tak więc w odróżnieniu od dotychczasowego prawa, przepisy zawierające odchylenia od ogólnych przepisów powszechnego karnego prawa materialnego nie będą miały w nowym prawie charakteru wyjątkowego. W ten sposób odrębność materialnego prawa karno-skarbowego została w prawie nowym zaakcentowana dużo silniej niż w prawie dotychczasowym, co nie może pozostać bez wpływu na wykładnię poszczególnych przepisów w ich praktycznym stosowaniu.

Art. 2-gi nowego prawa wymienia, jak to już wspomniałem, te przepisy kodeksu karnego, które będą stosowane odpowiednio do występków skarbowych. W związku z tym art. 2-gim prawa karno - skarbowego, wypada rozpatrzeć stosunek kodeksu karnego do nowego prawa ze stanowiska art. 92 kod. kar. Artykuł ten, określający stosunek kodeksu karnego do ustaw szczególnych, stanowi, że przepisy części ogólnej kodeksu karnego stosuje się odpowiednio do zbrodni i występków, kar i środków zabezpieczających przewidzianych w innych ustawach, o ile ustawy te nie zawierają odmiennych przepisów. Art. 2 nowego prawa karno - skarbowego, wymieniając taksatywnie przepisy części ogólnej kodeksu karnego, które mają być odpowiednio stosowane do występków skarbowych, jako ustawa późniejsza deroguje wcześniejszy art. 92 k. k., wykluczając tym samym stosowanie do występków skarbowych tych przepisów części ogólnej kodeksu karnego, które nie są wymienione w art. 2-gim nowego prawa karno - skarbowego. Zauważyć jednak wypada, iż zagadnienie stosunku przepisów części ogólnej kodeksu karnego do występków skarbowych zawartych w nowym prawie ze stanowiska art. 92 k. k., ma raczej znaczenie tylko czysto teoretyczne, gdyż przepisy ogólne zawarte w dekrecie z 3. listopada 1936 wyczerpują w całości materiał objęty przepisami części

ogólnej kodeksu karnego, które w art. 2-gim nowego dekretu nie są wymienione.

Nie chcąc rozszerzać ram niniejszej pracy, nie będę omawiał szczegółowo tych przepisów ogólnych kod. kar., które na zasadzie art. 2 prawa karno - skarbowego będą odpowiednio stosowane do występków skarbowych; ograniczę się do wymienienia niektórych tylko przepisów kod. kar., które przy praktycznym ich stosowaniu w odniesieniu do występków skarbowych wykazywać będą poważniejsze różnice w porównaniu z prawem dotychczasowym.

Art. 1 k. k., który statuuje zasadę *„nulla poena sine lege poenali anteriori“* będzie miał zastosowanie i do występków skarbowych, — tak więc odpowiedzialności karnej wedle prawa karno - skarbowego podlegać będzie tylko ten, kto dopuścił się czynu zabronionego pod groźbą kary przez ustawę obowiązującą w czasie jego popełnienia. Art. 2 nowego prawa karno - skarbowego nakazuje stosować nową ustawę do czynów popełnionych pod panowaniem dawnej ustawy z wyjątkiem wypadku, gdy dawna ustawa jest względniejsza dla sprawcy. Ta sprawa kolizji ustaw była nieco odmiennie unormowaną w prawie dotychczasowym. Art. 236 dotąd obowiązującej ustawy dopuszcza stosowania przepisów ustawy dawnej, tj. ustawy z roku 1926 do przestępstw popełnionych pod rządem ustawy z roku 1926, a sądzonych pod rządem ustawy z roku 1932, jeżeli sankcje karne zawarte w tych przepisach są względniejsze dla sprawcy. Dawne zatym przepisy, o ile nie dotyczą sankcji karnych, choćby były łagodniejsze, nie mogły mieć zastosowania. Dążeniu do nadania rozszerzającej wykładni pojęciu sankcji karnych przeciwstawiło się orzecznictwo Sądu Najwyższego, które nie dopuszcza np. stosowania łagodniejszych przepisów ustawy z roku 1926 dotyczących przedawnienia ścigania i wyrokowania, do czynów popełnionych pod rządem tej ustawy, uważając, że odnośne przepisy nie są sankcjami karnymi.

Ze stanowiska art. 2 k. k., na zasadzie którego będzie obecnie kolizja ustaw rozstrzyganą, będą miały zastosowanie nie tylko dawne sankcje karne, lecz dawna ustawa w całości, o ile jej postanowienia będą dla sprawcy łagodniejsze.

Naogół jednak nowe prawo karno - skarbowe z dnia 3-go listopada 1936 r. w zestawieniu z dotąd obowiązującym prawem jest raczej łagodniejsze, zwłaszcza jeżeli chodzi o sankcje karne. W miejsce stałych wielokrotności ukróconego podatku lub opłaty, ustanowione zostały grzywny o znacznej rozpiętości, przy czym dolne granice tych grzywien są widocznie dostosowane do realnych możliwości płatniczych przeciętnego sprawcy. Przepisy karzące udzielenie pomocy bez uprzedniego porozumienia się z przestępcą oraz nabywanie, przechowy-

wanie i t. d. przedmiotów pochodzących z przestępstwa wedle norm przepisanych dla uczestników przestępstwa (art. 7 prawa dotychczasowego) nie zostały przejęte w prawie nowym, tak że czyny te będą w braku przepisów specjalnych oceniane obecnie naogół łagodniej ze stanowiska art. 148 i 160 k. k.

Nowe prawo uległo jednak w pewnych kierunkach i obostrzeniu, a w szczególności też dopuszczoną została możliwość wyższych kar dodatkowych w razie zaistnienia szczególnych okoliczności te kary uzasadniających, wprowadzona została kara pozbawienia wolności w wypadkach, w których dotąd nie była stosowaną i t. d. Ostatecznie o tym, która ustawa jest względniejsza dla sprawcy, należy rozstrzygnąć w każdym konkretnym wypadku przy uwzględnieniu całokształtu przepisów jednego i drugiego prawa.

W okresie przejściowym, kiedy pod rządem nowego prawa sądzone będą czyny popełnione w czasie obowiązywania dotychczasowej ustawy, nabierze specjalnej aktualności kwestia wpływu zmiany stanu prawnego w przypadkach, osądzonych *nieprawomocnie* przez sąd I-szej instancji. Jest rzeczą bezsporną, że sądy wyrokujące na skutek odwołania — o ile takowe jest dopuszczalne — jako sądy merytoryczne muszą stosować nowe przepisy prawa, oczywiście z zastrzeżeniami, o których była mowa. Trudność powstaje dopiero w postępowaniu kasacyjnym, gdy w międzyczasie po wydaniu wyroku merytorycznego oraz założeniu kasacji nastąpiła zmiana stanu prawnego. Wyrok sądu merytorycznego może nie obrażać dawnego prawa, kasacja więc pod kątem widzenia dawnej ustawy uległaby oddaleniu, ale wyrok ten może być sprzeczny z nowym stanem prawnym, który przyjmuje obecnie bezkarność czynu, dawniej uznawanego za występny, bądź też karze go znacznie łagodniej. Pytanie zatym sprowadza się do tego, czy Sąd Najwyższy winien jest uwzględnić zmieniony stan prawny, czy też nie.

Odpowiedź zawarta w uchwale całej Izby II Sądu Najwyższego z dnia 1 IV 1930 Nr. Urz. Zb. orzecz. 32 1930 oraz w kilku późniejszych orzeczeniach, powołujących się na powyższą uchwałę, nakazuje Sądowi Najwyższemu uwzględnienie zmienionego stanu prawnego. Wspomniana uchwała Izby II po wyłuszczeniu ścierających się w nauce i orzecznictwie biegunowo sprzecznych poglądów, (z których jeden, niemiecko - austriacki, stojąc na stanowisku, że Sąd kasacyjny osądza wyrok, a nie czyn, nie liczy się w postępowaniu kasacyjnym ze zmienionym stanem prawnym, drugi zaś romański obowiązujący we Francji, Włoszech, Belgii żąda, by Sąd Najwyższy uwzględniał zmieniony stan prawny

i uchylał wyroki, zgodnie z prawem dawnym, a sprzeczne z prawem nowym), dochodzi do wniosku, iż istota działalności sądu kasacyjnego nie polega bynajmniej na rozstrzyganiu w danej sprawie oderwanych, teoretycznych pojęć prawnych, lecz na osądzeniu samego czynu pod względem prawnym na podłożu ustaleń faktycznych, poczynionych przez sądy merytoryczne, a tym samym Sąd Najwyższy, sądząc czyn, a nie wyrok, uwzględnić musi zmieniony stan prawny. Tę tezę uważa Sąd Najwyższy zasadniczo za słuszną, albowiem karanie za czyn, który przestał być występnym, lub skazywanie na karę surowszą, niż przepisywana przez nową ustawę, byłoby nie do pogodzenia z zasadniczymi postulatami racjonalnej polityki kryminalnej i wyraźnieby się im przeciwstawiało. Zamykanie oczu na zmieniony stan prawny i skazywanie za czyn z punktu widzenia prawnego obojętny, byłoby jawną niesprawiedliwością w stosunku do oskarżonego, a poza tym stanowiłoby wręcz czyn niemoralny i antyspołeczny, gwałcący sumienie społeczeństwa i jego poczucie prawne.

Ta wykładnia socjologiczna prawa znalazła już wyraz we wcześniejszych orzeczeniach, a to w orzeczeniach całej Izby Karnej z 23/XI i 7/XII 1929, które również nakazują przyjęcie tezy o uwzględnienie w postępowaniu kasacyjnym zmienionego stanu prawnego.

Dla zilustrowania, jak doniosłe skutki może mieć ta teza w związku z nowym prawem, zacytuję następujący przykład praktyczny: X, działając w porozumieniu i równocześnie z dwiema osobami, uszczuplił podatek od tłuszczu, za co wedle dotychczasowych przepisów o opodatkowaniu tłuszczów wymierzona mu została wyrokiem I-szej instancji grzywna w wysokości 20-krotnego podatku uszczuplonego, a nadto na zasadzie art. 27 obowiązującej ustawy w związku z działaniem w porozumieniu i równocześnie z dwiema osobami kara dodatkowa aresztu 6-miesięcznego. Wedle nowego prawa (art. 24) nie ma w tych warunkach podstaw do wymierzenia kary dodatkowej aresztu, a nadto grzywna nie może przekraczać wysokości 10-krotnego uszczuplonego podatku. Ponieważ wyrok zapadł w takim czasie, iż w normalnym toku czynności kasacja będzie rozpatrywana już po wejściu w życie nowego prawa tj. po 1 IV 1937, będzie rzeczą obrony kasację założyć, jakkolwiek wyrok zgodny jest z prawem dotąd obowiązującym. Tak więc w interesie oskarżonego należy w okresie przejściowym każdy nieprawomocnie osądzony przypadek rozpatrzeć i ze stanowiska nowego prawa, gdyż ewent. kolizja ustaw będzie wedle nowego prawa zawsze rozstrzyganą na korzyść oskarżonego. —

Na zasadzie art. 2 nowego prawa karno - skarbowego będzie też odpowiednio stosowany do występków skarbowych

art. 3 k. k., wyrażający zasadę terytorialności, w myśl której prawo karno - skarbowe stosować się będzie do przestępstw popełnionych na obszarze Państwa Polskiego, przez co rozumie się i przypadki, w których skutek przestępny nastąpił lub miał nastąpić na obszarze Państwa Polskiego. Nie będą natomiast miały zastosowanie wszystkie dalsze przepisy k. k., dopuszczające wyjątki od tej zasady, a w szczególności też nie będzie stosowany art. 6 k. k. warunkujący karalność danego czynu od uznania go za przestępstwo przez *lex loci*. Art. 3 nowego prawa karno - skarbowego stanowi nadto wyraźnie, iż przepisy nowego prawa stosuje się do osób, które popełniły *za granicą* występek skarbowy na szkodę Państwa Polskiego niezależnie od przepisów obowiązujących w miejscu popełnienia występku i niezależnie od obywatelstwa sprawcy.

Dalej stosowane będą do występków skarbowych art. 14—30 k. k., a więc przepisy określające zasady odpowiedzialności, z wyłączeniem tych, które regulują omawianą już poprzednio kwestię umyślności i nieumyślności, przepisy o usiłowaniu, podżeganiu i pomocnictwie. Z uwagi na to, iż kodeks karny stoi na stanowisku indywidualizacji winy i odpowiedzialności, traktując podżeganie i pomocnictwo jako samodzielne przestępstwa, będzie stanowisko to obowiązywało i przy występkach skarbowych. W tej mierze nie ma też różnic między prawem nowym a prawem dotychczasowym. Samodzielny byt podżegania i pomocnictwa zarówno ze stanowiska k. k. jak i ze stanowiska ustawy karno - skarbowej podkreślało już niejednokrotnie orzecznictwo Sądu Najwyższego, zwracając uwagę, że nie jest sprzeczne ani z brzmieniem, ani też z duchem tych ustaw orzeczenie wyższego wymiaru kary pomocnikowi lub podżegaczowi, o ile sąd wyrokujący uważa to za wskazane i słuszne z uwagi na stopień napięcia ich przestępnej woli (orz. Sądu Najwyż. z 4/X 1934 Nr. 142/35 Zb. Urz.).

Nie wymienia natomiast art. 2 nowego prawa karno - skarbowego przepisów zawartych w Rozdz. V k. k. a to art. 31—36, regulujących kwestię *zbiegu przestępstw i przepisów ustawy*. Kwestie te uregulowane zostały w nowym prawie w art. 6 i 7, odbiegających w swej treści w punktach istotnych od odnośnych przepisów k. k. Przed omówieniem zasad w tych przepisach wyrażonych, dla jaśniejszego ich sprecyzowania, wskazanym będzie omówić poprzód *rodzaje kar*, przewidzianych nowym dekretem. Nowe prawo w sposób wyraźny odróżnia kary zasadnicze, do których art. 9 zalicza więzienie, areszt i grzywnę, od kary zastępczego aresztu lub więzienia, którą w myśl art. 15 wykonywa się, jeśli ściągnięcie grzywny bądź wymagałoby zbyt długiego czasu lub nadmiernie złożonych czynności w porównaniu z kwotą orzeczonej grzywny, bądź też naraziłoby skazanego na ruinę majątkową, bądź

wreszcie okazało się niemożliwym zarówno u skazanego jak i u odpowiedzialnego za tę grzywnę. Otóż w razie jednoczesnego skazania za kilka przestępstw na kary zasadnicze pozbawienia wolności stosuje się przepis art. 31 k. k., tj. wymierza się karę łączną z tym, iż kara łączna aresztu lub więzienia za występki skarbowe trwać może najwyżej lat 5. Ponieważ art. 6 nowego prawa dopuszcza tylko łączenie kar zasadniczych pozbawienia wolności, nie jest możliwym łączenie zbiegających się zasadniczych kar pozbawienia wolności z karą zastępczego aresztu lub więzienia. § 3 art. 6 stanowi nadto wyraźnie, iż w razie jednoczesnego skazania za kilka przestępstw na kary pozbawienia wolności i grzywny, wymierzyć należy za występki skarbowe karę łączną tylko co do kar zasadniczych pozbawienia wolności. Prawo dotychczasowe nie ujmowało tego zagadnienia łączenia kar tak jasno jak to czyni prawo nowe. Prawo dotychczasowe nie posługując się terminem *„kara zasadnicza pozbawienia wolności“* nie odgranicza dość jasno od kary zasadniczej pozbawienia wolności kary zastępczego aresztu. W związku z tym nasunąć się musiały wątpliwości przy wykładni art. 30 dotychczasowego prawa, który stanowi, iż w wypadku zbiegu kar pozbawienia wolności stosuje się art. 31 k. k., czy mianowicie łączenie to jest dopuszczalne i w przypadku zbiegu zasadniczej kary pozbawienia wolności z karą zastępczego aresztu. Sąd Najwyższy w orzeczeniu z 2 III 1936 r. Nr. 340 Urz. Zb. uznał, iż takie łączenie zbiegających się kar pozbawienia wolności z zastępczą karą aresztu jest dopuszczalne. Wreszcie jeszcze w orzeczeniu z dnia 15 VI 1934 r. Zb. Urz. Nr. 20 34 Sąd Najwyższy orzekł, iż art. 31 k. k. nie ma też zastosowania przy zbiegu samych kar zastępczych. Prawo nowe, idąc po linii orzecznictwa Sądu Najwyższego, kwestię tę uregulowało obecnie w sposób jasny, niedopuszczający żadnych wątpliwości.

W związku z przepisem prawa nowego, iż kara łączna aresztu lub więzienia za występki skarbowe trwa najwyżej lat 5, należy zauważyć, na co wskazuje interpretacja gramatyczna tego przepisu, iż ograniczenie to nie dotyczy oczywiście przypadku łączenia kary za występek skarbowy z karą za inne przestępstwo.

Chcąc wreszcie wyczerpać zagadnienie kary łącznej w nowym prawie karno - skarbowym należy zaznaczyć, iż będzie ono stosowane i wtedy, gdy za jedno przestępstwo nastąpiło skazanie na kilka kar zasadniczych pozbawienia wolności oraz jeżeli czyn podpada pod przepisy prawa karno - skarbowego oraz innej ustawy. Należy zaznaczyć, że przypadki tu wymienione są różne: skazanie za jedno przestępstwo na kilka kar zasadniczych pozbawienia wolności nie pokrywa się z przypadkiem zbiegu ustaw, odrębnie w art. 7 nowego prawa wymie-

nionym; skazanie za jedno przestępstwo podpadające pod jeden tylko przepis ustawy na kilka kar zasadniczych pozbawienia wolności nastąpi w razie zaistnienia warunków określonych w art. 24 nowego prawa, który przewiduje obok kary przewidzianej dla danego przestępstwa w przepisach części szczególnej karę dodatkową aresztu lub więzienia do lat 2, jeżeli zajdą okoliczności obciążające w tym przepisie wymienione jak np. przestępca zawodowy, zaopatrzenie w broń i t. d. Wkońcu w razie *zbiegu przepisów prawa karno - skarbowego* odnośnie do jednego i tego samego czynu, stosować się będzie przepis przewidujący najsurowszą karę, co nie stoi na przeszkodzie stosowaniu kar dodatkowych lub środków zabezpieczających przewidzianych w innych przepisach. To jest zatym jedyny przypadek w nowym prawie karno - skarbowym, w którym zbieg ustaw wyższego rzędu *(jednoczynowy idealny zbieg przestępstw)* uregulowany został w sposób określony w art. 36 k. k. Podobnie jak i w przypadku uregulowanym art. 36, tak i tu warunkiem koniecznym takiego jednoczynowego zbiegu przestępstw jest to, aby w ich rzędzie nie było żadnego, którego istota wyczerpywałaby całą treść kryminalną spełnionego czynu. (Prof. Makarewicz: Prawo karne ogólne; Prof. Makowski: System prawa karnego). W związku z omówionym wyżej zbiegiem przepisów prawa karno - skarbowego z przepisami k. k. należy wkońcu zauważyć, że nie będzie miał zastosowania ani art. 31 k. k., ani art. 36 k. k., jeśli przepis karno - skarbowy wyczerpywać będzie całą treść kryminalną spełnionego czynu, a to w myśl zasady „*lex specialis derogat generali*“ (p. Przegląd Sądowy Nr. 3 z r. 1937, Edward Pęchalski: Zbieg ustaw w prawie karno - skarbowym).

Art. 2 nowego prawa — do którego powracam, aby tą drogą wyczerpać całość przepisów ogólnych prawa materialnego, wymienia dalej art. 39—41 k. k., określające maksymalne i minimalne granice kary więzienia i aresztu, sposoby ich obliczenia, art. 44 a) b) d), 45, 46, 47, § 2, 49, 52—55 traktujące o karach dodatkowych utraty praw publicznych, utraty obywatelskich praw honorowych i utraty praw rodzicielskich i opiekuńczych, art. 59 o zaliczeniu aresztu śledczego w razie skazania na karę pozbawienia wolności, art. 69—84 o postępowaniu z nieletnimi oraz art. 90 § 2 dotyczący zatarcia skazania. Tych przepisów ogólnych wspólnych k. k. i nowemu dekretowi zgodnie z zapowiedzią nie zamierzam omawiać. Pragnąłbym natomiast zwrócić uwagę na dalsze jeszcze przepisy k. k., które do występków karno - skarbowych nie mają zastosowania, oraz na te dyspozycje nowego prawa, które uregulowane ogólnymi przepisami k. k. kwestie inaczej normują w prawie karno - skarbowym.

W związku z tendencjami fiskalnymi prawa karno - skar-

bowego, o których mowa była na wstępie, nie ma w prawie tym zastosowania instytucja warunkowego zawieszenia wykonania kary określona w art. 65—68. Tak więc wymogi celowego systemu penitencjarnego, jak i względy słusznej polityki penitencjarnej ustępują wobec interesów fiskusu, który dla spełnienia swych funkcji przeciwdziałać musi jaknajskuteczniej możliwości ukrócenia jego dochodów.

W tych tendencjach fiskalnych stworzony został jednak w nowym prawie poważny wyłom; art. 16 nowego prawa wprowadza inowację nieznaną ani k. k. ani też dotychczasowemu prawu karno - skarbowemu, polegającą na możności zaliczenia, w razie skazania na grzywnę, na poczet tej kary całkowicie lub częściowo okresu tymczasowego aresztowania. Wykładni dotąd obowiązujących przepisów, w myśl której byłoby dopuszczalne zaliczenie aresztu tymczasowego na poczet aresztu zastępczego przeciwstawiło się orzecznictwo Sądu Najwyższego (orz. z 2/III 1936 Nr. 340/36 Zb. Urz.), wykluczające dopuszczalność takiego zaliczenia. Kwestia ta w nowym prawie odmiennie w sposób jasny unormowana, nie będzie zatym budzić obecnie żadnych wątpliwości.

Odmiennie niż k. k. normuje prawo karno - skarbowe karę dodatkową przepadku przedmiotów pochodzących z przestępstwa; podczas gdy art. 50 k. k. dopuszcza zasadniczo orzeczenie przepadku przedmiotów przestępstwa, stanowiących własność sprawcy, a poza tym przepadek może nastąpić tylko w przypadkach wskazanych w ustawie jak np. przypadek zakazanej broni, nierzetelnej wagi i td. — w nowym prawie karno - skarbowym stanowi art. 19 § 3, iż przedmioty podlegają przypadkowi, choćby nie były własnością sprawcy, chybaby ze względu na słuszne roszczenie interwenienta nie można było orzec przepadku. O tym, czy orzeczeniu przepadku stoją na przeszkodzie słuszne roszczenia interwenienta, rozstrzygnie sąd *in concreto* zależnie od okoliczności sprawy. Jeżeli sprawca dopuści się przemytu rzeczy skradzionej nie będzie można orzec jej przepadku, natomiast sąd orzeknie o ściągnięciu jej równowartości, o czym stanowi art. 20 nowego prawa. W związku z tym przepisem uważam za stosowne zwrócić uwagę na poważną różnicę, która, zdaniem moim, zachodzi w ujęciu tej kwestii między prawem karno - skarbowym dotychczasowym tj. między ustawą z r. 1932 a dekretem z r. 1936. Art. 19 ustawy z r. 1932 stanowi, że w razie niemożności orzeczenia konfiskaty, czy dlatego, iż przedmiotu przestępstwa nie zdołano ująć, czy też ze względu na słuszne roszczenie interwenienta, orzeka się zamiast konfiskaty obok kary przewidzianej za dane przestępstwo, dodatkową karę pieniężną. Różnica polega na tym, iż wedle prawa do-

tychczasowego orzeka się dodatkową karę pieniężną podczas gdy wedle nowego prawa orzeka się o ściągnięciu równowartości. Różnica uwidocznia się w konsekwencjach na wypadek nieściągnięcia dodatkowej *kary pieniężnej* wedle terminologii dotychczasowego prawa, względnie *równowartości* wedle terminologii prawa nowego. W razie nieściągnięcia dodatkowej kary pieniężnej zostanie wykonana kara zastępczego aresztu, na którą kara pieniężna na zasadzie art. 20 dotychczasowego prawa zostanie zmieniona; przy orzeczeniu w myśl nowego prawa ściągnięcia równowartości, w razie niemożności ściągnięcia tejże, nie może być wykonana kara aresztu lub więzienia, które zastępują tylko grzywnę, a nowe prawo grzywny w miejsce przepadku nie przewiduje. W związku z tą kwestią zwrócę wreszcie uwagę na orzeczenie Sądu Najwyższego, który w przypadku niemożności orzeczenia przepadku przedmiotów przestępstwa, popełnionego przez kilku sprawców orzekł, iż na zasadzie art. 19 dotychczasowego prawa można wymierzyć dodatkową karę pieniężną w pełnej równowartości przedmiotu przestępstwa każdemu z oskarżonych z osobna; orzeczenie to z 18 XII 1934 Zb. Urz. orz. 305 35 nasuwające poważne zastrzeżenia ze stanowiska prawa dotychczasowego, tym większe budzićby musiało wątpliwości ze stanowiska prawa nowego, które przecie nie przewiduje dodatkowej kary pieniężnej, a tylko ściągnięcie równowartości. Brak zaś podstaw do ściągania kilkakrotnej wartości tego samego przedmiotu.

Charakterystyczna też dla prawa karno - skarbowego jest *instytucja przepadku przedmiotów występku jako środka zabezpieczającego* w przypadku, jeśli sprawca nie został skazany, przewidziana art. 22 nowego prawa karno - skarbowego. W myśl art. 85 k. k. stosuje się ten środek zabezpieczający **wyjątkowo, jeśli sprawcę** przestępstwa uznano za nieodpowiedzialnego lub nieulegającego karze.

Zgoła odmiennie niż w k. k. uregulowane zostały w nowym prawie karno - skarbowym *warunki stosowania nadzwyczajnego łagodzenia kary.* Podczas gdy w myśl art. 59 k. k. sąd może stosować nadzwyczajne łagodzenie kary tylko w przypadkach wskazanych w ustawie, dopuszcza prawo karno - skarbowe zastosowania nadzwyczajnego łagodzenia kary także i w przypadkach zasługujących na szczególne uwzględnienie. Wedle orzecznictwa Sądu Najwyższego przyznanie nadzwyczajnego łagodzenia kary jest prawem sądu i zależy wyłącznie od jego swobodnego uznania. Jeśli jednak sąd przyzna wyjątkowo ważne okoliczności i nie stosuje nadzwyczajnego złagodzenia kary, winien to uzasadnić (orz. z 11/VII 33 Zb. Urz. Nr. 180/33). Podczas gdy wedle dotychczasowej judykatury sąd, łagodząc karę przy zastosowaniu nadzwyczajnego łagodzenia kary, nie mógł jej wymierzyć poniżej usta-

wowego wymiaru kary, przewidzianego dla danego rodzaju kary, — (a więc jeżeli czyn przestępny jest występkiem skarbowym, nie może ani wymierzyć kary aresztu poniżej tygodnia, ani obliczyć jej w dniach, chociażby wymierzył karę dłuższą niż tydzień) — Sąd Najwyższy ostatnio postanowieniem składu siedmiu sędziów Izby Karnej z 10/X 1936 Zb. Urz. Nr. 432/36 orzekł, iż w ramach art. 31 u. k. s. można za każde przestępstwo karane na mocy tej ustawy zastosować karę aresztu poniżej 7 dni. To orzeczenie Sądu Najwyższego wydane w oparciu o prawo dotychczasowe będzie *mutatis mutandis* miało zastosowanie i przy nowym stanie prawnym.

Pragnąc omówić zasady nowego prawa z uwzględnieniem dotychczasowego orzecznictwa, nie mogę oczywiście przytaczać szczegółowych dyspozycji poszczególnych przepisów, czy dotyczą one sposobu obliczania grzywny, zasad zamiany grzywny na areszt, czy też sposobów stosowania nadzwyczajnego łagodzenia kary względnie warunków stosowania kary dodatkowej, przepisów przedawnienia lub o zatarciu skazania. To wychodziłoby poza ramy dla pracy niniejszej na wstępie zakreślone i dlatego też przepisów tych nie cytuję, ograniczając się do uwagi, iż w materii tymi przepisami objętej zachodzą już to mniej, już to bardziej istotne różnice między prawem nowym a ustawą dotychczasową. Przy porównaniu prawa nowego z judykaturą na tle przepisów dotychczasowych nie może też ujść uwagi fakt, iż redaktorzy nowego prawa wykorzystali wszechstronnie materiały dostarczone przez dotychczasowe orzecznictwo i w oparciu o te doświadczenia przeprowadzili szereg zmian celowych, usuwając nadto wiele niejasności i wątpliwości, stworzonych przez dotychczasowe unormowanie. Typowym takim przykładem uzgodnienia nowych przepisów z orzecznictwem jest art. 24 § 1, który dodatkową karę aresztu lub więzienia do lat 2 przewiduje między innymi dla *„przestępcy zawodowego, choćby nie zachodził przypadek powrotu do przestępstwa“*. Takiego zastrzeżenia odnośnie do przestępcy zawodowego nie zawierał art. 25 ustawy z roku 1932; Sąd Najwyższy mimo braku tego zastrzeżenia — raczej wbrew literalnemu brzmieniu tego przepisu — wyjaśnił w szeregu orzeczeń, iż *„przy przestępstwach zawodowych już pierwsze przestępstwo prowadzić może do zastosowania ustawowo przewidzianej represji karnej, jeśli tylko da się ustalić, że popełnione przestępstwo powstało pod wpływem zamiaru rozpoczęcia serii przestępstw, z których sprawca miał czerpac główne lub przynajmniej uboczne źródło dochodu“*. W konsekwencji nowe prawo wyraźnie ten przypadek normuje.

Powracając do kwestii wpływu orzecznictwa, to widoczny jest on też w zakresie prawa formalnego, którego tu nie omawiam.

Jednakowoż ani *zasady* prawa materialnego ani też formalnego nie wymagały tak rychłego ich przeredagowania — ponowne skodyfikowanie prawa karno - skarbowego było raczej podyktowane chęcią objęcia jednolitą kodyfikacją szeregu przepisów *szczególnych*, objętych odrębnymi ustawami. Że przy tej sposobności przeprowadzono szereg reform w zakresie przepisów ogólnych, mimo pewnych ujemnych skutków, które zbyt częste zmiany ustaw wywołać muszą, będzie dla nowego prawa naogół pożyteczne, a to zarówno ze stanowiska interesów fiskalnych Państwa, jak i ze stanowiska interesów słusznego wymiaru sprawiedliwości.

Dr. LEON PEIPER
Przemyśl.

Czy wystawca czeku postdatowanego, przedstawionego do zapłaty przed datą wystawienia czeku, odpowiada za przestępstwo z art. 61 pr. czek., jeśli trasat nie uskutecznił zapłaty tegoż czeku?

W numerze 1—2 „Głosu Prawa“ 1937 na str. 28 i dal. P. Dr. Ignacy Rosenblüth, w ślad za zapatrywaniem, wyrażonym przez prof. Wróblewskiego (Prawo wekslowe i czekowe z 28/4 1936 str. 481), odpowiedział przecząco na powyższe pytanie*). Pogląd ten wydaje mi się nietrafnym z następujących powodów:

I. — Art. 61 pr. czek. opiewa: „*Kto wystawia czek, nie mając u trasata potrzebnego funduszu do rozporządzenia lub po wystawieniu rozporządza pokryciem, jeżeli skutkiem tego zapłata czeku nie nastąpiła, podlega karze więzienia do 2 lat i grzywny lub aresztu do 2 lat i grzywny.*

Jeżeli sprawca działa nieumyślnie, podlega karze aresztu do 3 miesięcy i grzywny“.

Widzimy stąd, że art. 61 pr. czek. stwarza w części pierwszej występek, popełniony z winy umyślnej (art. 13 zd. 2 i art. 14 § 1 k. k., zaś w części drugiej występek, popełniony

---

*) Przy sposobności ogłoszenia niniejszej repliki, prostujemy zgodnie z życzeniem P. Dra **Rosenblütha** następujące błędy drukarskie, które zakradły się do Jego artykułu pt.: „Czeki postdatowane“ w Nrze 1—2/37 „Gł. Pr.“, na str. 29, w wierszu 2 od góry zamiast „czeku“ ma być: „**weksłu**“; — na str. 31 w wierszu 13 od góry zamiast „wystawca może“, ma być: „**wystawca nie może**“; — na str. 32 w wierszu 10—9 od dołu zamiast „wstawienip“, ma być: **wystawieniu**“.

z winy nieumyślnej (art. 14 § 2 k. k.), nie zaś wykroczenie, albowiem grzywna w art. 61 zagrożona wynosi 5000 zł. a więc przekracza kwotę 3000 zł., przewidzianą w art. 1 prawa o wykroczeniach.

II. — Wedle brzmienia art. 61 pr. czek. znamionami przedmiotowymi przestępstwa tymże art. objętego są:

1) wystawienie czeku;

2) brak pokrycia u trasata w chwili wystawienia czeku lub rozporządzenie pokryciem po wystawieniu czeku i

3) niedokonana zapłata czeku przez trasata skutkiem braku pokrycia w chwili przedstawienia czeku do zapłaty.

III. — Do ustępu II. 1).

Czynem karalnym jest wystawienie czeku samo przez się, o ile zachodzi równocześnie jedna z okoliczności w ustępie II pod 1) wymienionych a czek dla braku pokrycia nie zostanie przez trasata zapłacony. Obojętnymi są cel i pobudki działania sprawcy, w szczególności nie jest wymagane ani wprowadzenie w błąd lub wyrządzenie szkody innej osobie (odbiorcy czeku trasatowi lub osobom postronnym).

Ustawa mówi o wystawieniu czeku. Wynika stąd z jednej strony, że wystawiony dokument musi być *„czekiem"* czyli zawierać wszelkie wymogi w art. 1 pr. czek. określone, a w szczególności datę wystawienia — z drugiej zaś strony, że ustawa nie czyni różnicy pomiędzy czekami o różnej treści, a mianowicie między czekami, zawierającymi datę wystawienia prawdziwą, wcześniejszą (czeki antydatowane) lub późniejszą (czeki postdatowane). Ustawodawca, któremu znane było pojęcie czeku postdatowanego, skoro dla tego rodzaju czeków wprowadził przepis art. 28 ust. 2 pr. czek.,[1]) objął więc niewątpliwie w art. 61 mianem *czek* także czeki postdatowane; w przeciwnym razie byłby w art. 61, tak surową sankcją karną zagrożonym, wyłączył czeki postdatowane.

IV. — Ad ustęp II. 2)

Drugim znamieniem przedmiotowym przestępstwa z art. 61 jest bądź brak pokrycia czeku u trasata w chwili wystawienia czeku, bądź też późniejsze rozporządzenie tymże pokryciem. W związku z art. 28 ust. 2 pr. czek. wypływają z art. 61 jaskrawie dwa apodyktyczne zakazy: *nie wystawiaj czeku bez pokrycia* i *nie usuwaj pokrycia istniejącego w chwili wystawienia czeku.* Wedle zamierzenia ustawodawcy *(ratio legis)* wystawienie czeku ma dawać bezwarunkową rękojmię, że trasat nie odmówi wypłaty z powodu braku funduszu, którym wystawca czeku u niego rozporządza. Dla osiągnięcia pewno-

---

[1]) **Art. 28 ust. 2 pr. czek. opiewa:** Czek, przedstawiony do zapłaty przed dniem, wskazanym, jako data wystawienia, jest płatny w dniu przedstawienia.

ści honorowania czeku ustawodawca świadomie i celowo pomija umowę między wystawcą a odbiorcą czeku, treścią której odbiorca ma czek przedstawić do zapłaty dopiero po pewnym czasie, choćby nawet odnośna umowa znalazła swój wyraz w tekście czeku przez postdatowanie, gdyż ustawodawca bierze pod uwagę nie tylko stosunek pomiędzy wystawcą czeku a trasatem, lecz także osoby trzecie, które otrzymawszy drogą indosu czek, chociażby postdatowany, powinny móc liczyć, że dany czek wobec przepisu art. 28 ust. 2 pr. czek. będzie niezawodnie i bezzwłocznie honorowany.

Tak tedy wystawca czeku postdatowanego a nie mającego pokrycia w chwili wystawienia lub dysponujący później tym pokryciem, przekracza powyżej wymienione dwa zakazy i obraca się w sferze niedozwolonej *(versatur in re illicita)*; naraża na niebezpieczeństwo pewność obrotu czekowego i zaufanie do czeku, a to właśnie narażenie na niebezpieczeństwo wyczerpuje cel i istotę przestępstwa z art. 61 pr. czek.

Dla ujawnienia istoty tego niebezpieczeństwa pozwolę sobie wskazać na następujący przykład.

Osoba A. wystawia bez pokrycia w dniu 10 czerwca 1937 dwa czeki, jeden z datą wystawienia 20 czerwca 1937 na 1000 zł. osobie B., oraz drugi z datą wystawienia 30 czerwca 1937 na 1000 zł. osobie C.; trasatem obu czeków jest osoba D. — W dniu 15 czerwca 1937 wpływa u trasata dla wystawcy czeku kwota 1000 zł., tak że nic nie stoi na przeszkodzie wypłacie sumy 1000 zł. w dniu 20 czerwca 1937; tymczasem, w dniu 18 czerwca 1937 zgłasza się u trasata D. osoba C. z czekiem postdatowanym na dzień 30 czerwca 1937 i wobec przepisu art. 28 ust. 2 — otrzymuje od trasata kwotę 1000 zł. wskutek czego czek z datą wystawienia 20 czerwca 1937 — nie ma już pokrycia i czek osoby B. nie zostaje honorowany.

Widzimy stąd, że zapłata czeku postdatowanego nie zależy wyłącznie od dobrej woli wystawcy i odbiorcy czeku; mimo poprawnego zachowania się z ich strony czek postdatowany może nie zostać zapłacony wskutek okoliczności niezawisłych od woli wystawcy i odbiorcy czeku.

W świetle przytoczonego przykładu ujawnia się w całej pełni niebezpieczeństwo, o którym powyżej była mowa, a zarazem potrzeba zapobieżenia temuż niebezpieczeństwu przez odpowiednią wykładnię przepisu art. 61.

V. — Ad ustęp II. 3).

Art. 61 przewiduje karalność wystawcy tylko wówczas, jeśli *„skutkiem tego“* tj. skutkiem braku pokrycia w chwili wystawienia czeku lub późniejszego rozporządzenia pokryciem, zapłata czeku nie nastąpiła. Zachodzi tu t. zw. *przedmiotowy* (obiektywny) *warunek karalności,* niezawisły od woli wystawcy czeku. Odpowiada on za przestępstwo z art. 61,

jeśli zapłata czeku nie nastąpiła dla braku pokrycia (za inne powody odmówienia zapłaty przez trasata wystawca nie odpowiada), natomiast jest on wolny od odpowiedzialności, jeżeli trasat zapłacił czek, chociażby to trasat uczynił bądź z grzeczności dla wystawcy czeku, bądź wskutek błędnego mniemania, że wystawca czeku ma u niego (trasata) pokrycie, bądź wreszcie z jakichkolwiek innych przyczyn.

VI. — Omówiwszy przedmiotową stronę przestępstwa z art. 61 pr. czek., przechodzę do strony podmiotowej czyli do kwestii w i n y. Wina ta może być umyślną (część 1 art. 61) lub nieumyślną (część 2 art. 61).

1) C o d o w i n y u m y ś l n e j. Wedle art. 14 § 1 k. k. przestępstwo umyślne zachodzi nie tylko wtedy, gdy sprawca chce je popełnić *(dolus directus)*, ale także gdy możliwość skutku przestępnego lub przestępności działania przewiduje i na to się godzi *(dolus eventualis)*.

Z punktu widzenia art. 61 pr. czek. zachodzi *dolus directus*, jeśli wystawca czeku postdatowanego świadom jest, że czek nie będzie miał pokrycia w dacie późniejszej, którą on w czeku zamieścił. Tego przypadku niepodobna wykluczyć, gdyż wystawienie czeku postdatowanego może być tak samo wybiegiem, jak wystawienie czeku niepokrytego, zawierającego prawdziwą datę wystawienia.

Chociaż jednak wystawca czeku postdatowanego liczy na to, że przed datą wystawienia czeku pokrycie wpłynie, może on odpowiadać za *dolus eventualis*, albowiem, znając zasady obrotu czekowego, a w szczególności przepis art. 28 ust. 2 pr. czek., przewiduje on, że czek może być przedstawiony do zapłaty przed postdatą i że w takim razie zapłata nie nastąpi dla braku pokrycia a więc godzi się na tę ewentualność.

2) C o d o w i n y n i e u m y ś l n e j. W każdym razie odpowiada on za przestępstwo nieumyślne z art. 61 część 2 pr. czek., albowiem może i powinien przewidzieć wcześniejsze przedstawienie czeku do zapłaty (art. 14 § 2 k. k.).

VII. — Pragnąłbym jeszcze omówić motywy, na których prof. W r ó b l e w s k i, a za nim P. Dr. R o s e n b l ü t h opierają swój pogląd, iż wystawca czeku postdatowanego nie dopuszcza się przestępstwa z art. 61 pr. czek.

1) Prof. W r ó b l e w s k i uzasadnia swój pogląd tym:

a) że wcześniejsze przedstawienie czeku nastąpiło w b r e w w o l i w y s t a w c y oraz

b) że art. 61 nie odnosi się do czeków niezupełnych *(in blanco)*, co do których wystawca zastrzegł sobie ich wypełnienie w czasie późniejszym.

A d a. Argumenty przeciwne przytoczyłem już powyżej.

A d. b. Kwestia czeków *in blanco* przedstawia się od-

miennie niż kwestia czeków postdatowanych, a to z następujących powodów.

aa) Przede wszystkim czek niezupełny, a w szczególności czek, nie zawierający daty wystawienia, nie jest czekiem dla braku wymogów z art. 1 pr. czek., natomiast art. 61 stawia jako warunek karalności: „kto wystawia c z e k“ a więc ma na oku czek pełny, zawierający wszystkie wymogi ustawą przepisane.

bb) Odbiorca czeku *in blanco,* który wypełnia blankiet czekowy wbrew woli i na szkodę wystawcy czeku oraz każdy, kto *(świadomie:* art. 13 zd. 2 i 14 § 1 k. k.) takiego nielegalnie wypełnionego czeku używa, dopuszcza się przestępstwa z art. 194 k. k., zagrożonego karą więzienia do lat 3; wystawca czeku *in blanco* nie ma obowiązku liczyć się z popełnieniem przestępstwa przez odbiorcę czeku, a więc nie można mu imputować, że przewidywał (art. 14 § 1 k. k.), albo mógł lub powinien był przewidzieć (art. 14 § 2 k. k.), wypełnienie czeku datą wcześniejszą niż ta, którą omówiono.

cc) Wypełnienie blankietu czekowego wbrew woli i na szkodę wystawcy czeku (art. 194 k. k.) ma wszelkie cechy *fałszerstwa* z art. 187 k. k.; różnica leży tylko w tym, że w przypadku art. 194 k. k. odbiorca czeku ma uprawnienie wypełnienia go zgodnie z umową, lecz wypełnia go wbrew umowie; natomiast w przypadku art. 187 k. k. ustawa nie przewiduje żadnego stosunku wzgl. żadnej umowy co do wypełnienia dokumentu między wystawcą dokumentu a fałszerzem. To też pierwotny projekt Kom. kod. nie zawierał przepisu na wzór art. 194 k. k., pomijał przytoczoną różnicę i uważał art. 187 za dostateczną ochronę przed bezprawnym wypełnieniem dokumentu. Ponieważ jednak art. 187 zawiera przestępstwo f o r m a l n e, dla którego popełnienia nie jest wymagany zamiar wyrządzenia szkody, a oddawca blankietu upoważnia tym samym odbiorcę do wypełnienia go, ponieważ tedy odbiorca blankietu mógł uważać się za uprawnionego do wypełnienia go wedle swego uznania, przeto wprowadzono przepis art. 194, w którym porzucono myśl stworzenia przestępstwa o charakterze czysto formalnym i uzależniono karalność od wymogu s z k o d y.

Całkiem inaczej przedstawia się rzecz co do odbiorcy czeku postdatowanego, gdyż ani nie wypełnia on czeku, ani nie zmienia jego treści a tylko wbrew umowie przedstawia czek pełny przedwcześnie do zapłaty a więc n i e d o t r z y m u j e u m o w y; niedotrzymanie zaś umowy tylko wyjątkowo w przypadkach wyraźnie w ustawie wymienionych (np. w przypadku *oszustwa)* podlega karze.

2) P. Dr. R o s e n b l ü t h przyznaje, że wystawca czeku postdatowanego ze względu na przepis art. 28 ust. 2 pr. czek.

powinien mieć pokrycie dla czeku postdatowanego od chwili wystawienia go aż do chwili przedstawienia go do zapłaty (*lc. str.* 35), jednakowoż mimo to neguje karalność braku pokrycia, ponieważ występek z art. 61 pr. czek. należy do przestępstw przeciw majątkowi, nie zaś przeciw bezpieczeństwu obrotu.

O tej kwestii była już powyżej mowa; tutaj dodaję, że art. 61 nie zawiera żadnego wyrażenia, wskazującego na to, że karalność zawisła od zamiaru wyrządzenia szkody a nadto w razie istnienia takiego zamiaru zachodziłoby daleko cięższą karą zagrożone i dyffamujące przestępstwo oszustwa (art. 264 k. k.).

O ile dalej P. Dr. Rosenblüth powołuje się na brak winy umyślnej, to kwestię tę omówiono również powyżej. Szan. Autor przyznaje jednak (lc. str. 37), że wina umyślna zachodzi, jeśli „*wystawca czeku zdaje sobie sprawę, że niema u trasata pokrycia*" — tym samym popiera on więc pogląd przeze mnie wyrażony.

Na podstawie tych rozważań dochodzę do rezultatu, że wystawca czeku postdatowanego odpowiada za delikt z art. 61 pr. czek., jeśli trasat nie uskutecznił zapłaty czeku przedstawionego do zapłaty przed datą wystawienia w czeku zamieszczoną.

Z orzecznictwa sądowego.

7) — a) Zarzut potrącenia jest skuteczny i działa wstecz do chwili, w której obie wierzytelności były możliwe do potrącenia, nawet w przypadku, gdy dłużnik oświadczenie o potrąceniu swej wierzytelności z wzajemną wierzytelnością zbywcy wierzytelności złożył dopiero wobec nabywcy wierzytelności po dokonaniu przelewu wierzytelności na rzecz tegoż nabywcy.

b) Jeżeli zarzut potrącenia wobec nabywcy wierzytelności w przypadku wyżej określonym był podstawą powództwa z art. 566, § 1 pkt. 2 kpc., pozwany jednakowoż w czasie, gdy toczył się ten spór, otrzymał zaspokojenie swej wierzytelności na skutek wdrożonej przeciw powodowi egzekucji, powód uprawniony jest w miejsce pierwotnego żądania o umorzenie egzekucji żądać od pozwanego zapłaty kwoty, którą tenże w toku postępowania egzekucyjnego otrzymał.

(Orz. Najw. Sądu z 5/11 1936, C. II. 2424/36).

Sąd polubowny wyrokiem z dnia 29/12 1934 **zasądził na rzecz** H. S. **od** J. L. 20 sztuk monet złotych 20-koronowych w koronach austr., „względnie" 725 złotych, a równocześnie **tym samym wyrokiem zasądził na rzecz** J. L. od H. S różne

kwoty, przewyższające 725 zł., **nie potrącając** ze sobą tych wzajemnych należności. W motywach wyroku sędziowie polubowni określili należność H. S. wobec J. L. jako **„depozyt"**. Dnia 1/1 1935 H. S. swą wierzytelność do J. L. z powołanego wyżej wyroku sądu polubownego o uiszczenie mu 20 sztuk monet 20-koronowych **przelał** na O. A. Po otrzymaniu wiadomości o tym przelewie J. L. listem z dnia 2/1 1935 zawiadomił O. A., że H. S.-owi nic nie jest dłużny, ponieważ wyroku sądu polubownego nie uznaje i wyrok ten „zwalcza". Dnia 22/10 1935 O. A., jako nabywca wierzytelności H. S. wszczął przeciw J. L. egzekucję celem ściągnięcia 725 zł. Listem z dnia 21/10 1935 J. L. zawiadomił O. A., że potrąca należność jego w kwocie 400 kor. austr. w zł., wzgl. 725 zł. ze swą wzajemną należnością do H. S., przysługującą mu z mocy powołanego wyroku sądu polubownego i na podstawie tego oświadczenia wytoczył O. A. powództwo o umorzenie egzekucji w trybie art. 566, § 1 pkt. 2 kpc. W czasie trwania tego sporu pozwany otrzymał od komornika zajętą u powoda egzekucyjną kwotę 725 zł., wraz z kosztami, tj. łącznie 780 zł., po czym powód zmienił pierwotne żądanie pozwu, żądając w miejsce pierwotnego żądania o umorzenie egzekucji, zasądzenia na jego rzecz od pozwanego kwoty 780 zł. —

Sąd grodzki w Czortkowie (s. gr. H. Wiśniewski) wyrokiem z 3/2 1936, I. C. 639/35 **oddalił powództwo.** Sąd ten na podstawie zeznań sędziów polubownych, przesłuchanych w charakterze świadków, przyjął **niepotrącalność wzajemnych roszczeń** H. S. i powoda, ponieważ świadkowie ci stwierdzili, że uważali należność H. S. jako depozyt, który powód winien był zwrócić H. S. bez prawa potrącenia go z wzajemną należnością powoda do H. S., że z tego powodu nie uskutecznili potrącenia odrazu w sentencji wyroku, oraz że tę swoją intencję stronom oznajmili.

Sąd Okręgowy w Czortkowie (S. O. Kordasiewicz) wyrokiem z dnia 20/6 1936, Ca. 224/36 **wyrok powyższy zatwierdził** z następujących przyczyn:

Z uzasadnienia: Powody, dla których Sąd I-szej inst. oddalił powództwo są chybione. — W szczególności ustalił Sąd I-szej inst., że suma 400 koron austriackich w złocie, wręczona w swoim czasie powodowi przez H. S. stanowiła depozyt, a w ślad za tym wobec przepisu art. 259 p. 1) Kz. **ulegała bez zgody wierzyciela potrąceniu** z wzajemną pretensją powoda do tegoż H. S.

Nie jest spornym między stronami, że w roku 1934 H. S., kupując u powoda partię mąki, na zabezpieczenie dotrzymania ze swej strony tej umowy wręczył mu **jako kaucję** owych 400 koron austr. w złocie. — Nie jest też spornym, że sąd polubowny w składzie: Dr J. K., Dr S. K. i I. K., załatwiając mię-

dzy powodem a H. S. ich wzajemne roszczenie pieniężne, wyrokiem z daty Czortków, 29/12 1934 r. przysądził S. między innymi zwrot wspomnianej kaucji 400 koron austr. albo jej równowartość 725 zł., a z drugiej strony znowu zasądził od S. na rzecz powoda pewne sumy pieniężne.

W tym stanie rzeczy Sąd I-szej instancji jeżeli miał wątpliwości co do istoty stosunku prawnego, jaki zaistniał między stronami w odniesieniu do 400 koron austr. w złocie, winien był sięgnąć do przesłuchania tych osób, któreby były w stanie stwierdzić **fakty,** miarodajne dla ustalenia właściwych pojęć prawnych. Tymczasem Sąd I na podstawie zeznań sędziów polubownych: J. K. i I. K., ustalił okoliczności natury czysto prawnej, a w ślad za tym popełnił ten sam błąd, co i ci świadkowie, skoro przyjął, że suma 400 koron stanowiła depozyt. To zapatrywanie nie zgadza się z naturą kaucji. Kaucja, jako zabezpieczenie, ma tę cechę, że z jej przedmiotu wierzyciel będzie mógł zaspokoić się w razie zaistnienia warunków ustawowych lub umownych. Jest zatym zbliżona do zastawu. Natomiast depozyt w zasadzie powinien pozostać nienaruszalnym. I już z tego powodu, że sąd polubowny z obowiązku zwrotu sumy 400 koron austr. w złocie uczynił zobowiązanie przemienne (art. 22 § 1 K. Z.), dając dłużnikowi możność zapłaty w walucie obiegowej — nie może być mowy o depozycie prawidłowym. — Ponadto różni się kaucja od depozytu i tym, że leży w interesie przyjmującego, natomiast depozyt prawidłowy wyłącznie w interesie dającego. Z tego więc powodu potrącenie nie byłoby niedopuszczalne.

Niemniej jednak zaskarżone rozstrzygnięcie jest słuszne

Wprawdzie Sąd I inst. ograniczył rozprawę do kwestii dopuszczalności potrącenia, atoli inne zarzuty pozwanego bądź opierają się na faktach, co do których strony są zgodne, bądź dotyczą zagadnień natury prawnej, zatym nie wymagają prowadzenia dowodów.

Powód wniósł pozew o umorzenie egzekucji na tej podstawie, iż egzekwowane przez pozwanego roszczenie, nabyte od J. S. w drodze przelewu zgasło, ponieważ uległo potrąceniu z wzajemną wierzytelnością powoda do H. S., opartą na wspólnym dla obu pretensyj tytule egzekucyjnym, a mianowicie na wyroku sądu polubownego z dnia 29/12 1934 r.

Słusznym jest zarzut pozwanego, podniesiony już w I-szej instancji, że powództwo nie czyni zadość wszystkim wymogom ustawy.

Po myśli art. 566 § 1 kpc. umorzenie egzekucji może uzasadnić tylko takie zdarzenie, które nastąpiło już po powstaniu tytułu egzekucyjnego, a wyjątkowo — jeżeli tytułem egzekucyjnym jest wyrok sądowy — po zamknięciu rozprawy. **Tym zdarzeniem w niniejszym wypadku ma być potrącenie.** Nie

ulega wątpliwości, że z chwilą kiedy potrącenie stało się możliwe, powód mógł skorzystać z niego i, jak długo nie został zaspokojony lub nie wyzbył się wierzytelności przez oświadczenie, złożone wobec H. S., jako dłużnika wzajemnego, mógł umorzyć jego pretensję w sumie 400 koron, względnie 725 zł. — Inaczej natomiast przedstawia się sprawa z chwilą, kiedy H. S. **przeniósł wspomnianą pretensję** na dłużnika.

Powód nie twierdził nawet, by przed dokonaniem przelewu wierzytelności przez S. na rzecz pozwanego oświadczył S., że jego wierzytelność w sumie 400 koron, względnie 725 zł. ze swoją potrąca. — Przeciwnie, powód twierdził, że takie oświadczenie złożył dopiero w liście z daty 30/10 1935 r. wobec pozwanego (K. 18). Nadmienił wprawdzie, że również z treści jego listów z dnia 2/1 1935 r., pisanych do pozwanego H. S. (K. 16 i 17), można wywnioskować, iż z potrącenia skorzystał, atoli tej myśli nie można się w nich dopatrzeć. W każdym razie listy z dnia 2/1 1935 r., jak już widocznym jest z ich treści, pisane były także po zawiadomieniu powoda o przelewie. —

Po myśli art. 174 K. Z. dłużnikowi służą przeciwko nabywcy wierzytelności te zarzuty, jakie miał przeciwko zbywcy w chwili powzięcia wiadomości o przelewie. Skoro się zważy, że **potrącenie nie następuje z samego prawa, a tylko na skutek oświadczenia jednej ze stron, iż z tego prawa korzysta** (art. 254 § 2 K. Z.), musi się dojść do wniosku, że **zarzut potrącenia do chwili otrzymania przez powoda wiadomości o przelewie wobec H. S. nie istniał, a tym samym nie mógł być później podniesiony przeciw pozwanemu, jako jego prawonabywcy.**

Już zatym z tej przyczyny powództwo zasługiwało na oddalenie.

W czasie procesu powód **zmienił żądanie pozwu** w ten sposób, że **zamiast umorzenia egzekucji,** która w międzyczasie została ukończona przez zupełne zaspokojenie pozwanego, — **domagał się od pozwanego zwrotu wyegzekwowanej sumy** 780 zł. 30 gr. z %%. —

Mimo sprzeciwu pozwanego Sąd I inst. nie rozstrzygnął, czy żądaną zmianę dopuszcza. Wobec dalszego prowadzenia rozprawy przyjąć jednak należy, że **zmianę tę milcząco dopuścił.** Stanowisko Sądu I inst. w tym względzie jest mylne.

Powód nie wykazał, ani też nie mógł w danym wypadku wykazać żadnego uprawnienia materialnego, któremu by odpowiadało jego zmienione żądanie. **Z prawa do żądania umorzenia egzekucji na tej podstawie, że egzekwowana wierzytelność zgasła przez potrącenie, nawet, gdyby umorzenie było uzasadnione, wcale nie wypływa dalsze roszczenie o zwrot sumy wyegzekwowanej.** Prawo do potrącenia nie uzasadnia żadnych praw czynnych. Z natury jego wynika, że istnieje tak długo, dopóki jedna z wierzytelności, nadających się do potrą-

cenia, nie zgaśnie przez zapłatę lub w inny sposób. Z tą chwilą byłemu dłużnikowi nie pozostaje nic innego, jak tylko żądać od drugiej strony, w danym wypadku od H. S., zapłaty pretensji wzajemnej. Natomiast kwestia ściągalności wierzytelności wzajemnej, jakkolwiek dla powoda niewątpliwie ważna, decydującego wpływu na ocenę zasadności obecnie zaskarżonego roszczenia mieć nie może. — Należało więc z chwilą stwierdzenia, iż egzekucja prowadzona przez pozwanego przeciw powodowi o zapłatę 400 koron austr. w złocie lub 725 zł. z nal. ub. została ukończona, natychmiast oddalić powoda z żądaniem pozwu, jako bezprzedmiotowym.

Z tych przyczyn Sąd odwoławczy zatwierdził zaskarżony wyrok.

Sąd Najwyższy wyrokiem z 5/11 1936, C. II. 2424/36 (S. S. N.: Hroboni, Dobrucki i Baczyński), **orzekł w myśl zmienionego żądania powoda** z następujących przyczyn:

Z uzasadnienia: Powód oparł skargę kasacyjną na obu podstawach z art. 426 k. p. c. Kasacja powoda ze względu na podstawę kasacyjną z art. 426 L. 1 k. p. c. jest usprawiedliwiona w świetle następujących rozważań:

Według uzasadnienia zaskarżonego wyroku nowe żądanie zapłaty 780 zł. 30 gr. z 8% odsetkami od dnia 5 listopada 1935 r., zgłoszone przez powoda na rozprawie 3 lutego 1936 r. (K. 48), zamiast pierwotnego żądania umorzenia egzekucji, wszczętej przez komornika Sądu Grodzkiego w Czortkowie, sygn. III. Km. 1915/35 celem ściągnięcia kwoty 725 zł., wraz z kosztami klauzuli w kwocie 18 zł. 50 gr. i kosztami egzekucyjnymi w kwocie 36 zł. 80 gr., jest chybione już z tej przyczyny, iż pozwany po wytoczeniu przeciwko niemu powództwa z art. 566 § 1 kpt. 2 k. p. c. ściągnął swą pretensję.

Pogląd powyższy jest błędny, gdyż Sąd Okręgowy nie był uprawniony do uznania bezzasadności nowego żądania z powołanej przyczyny, skoro pozwany w swej odpowiedzi na pozew (K. 14/II), bezsprzecznie oświadczył, że powód może zamiast żądania umorzenia egzekucji, o ile wspomniane żądanie byłoby usprawiedliwione, domagać się w myśl art. 212 kpc. w każdej chwili odszkodowania, a zarazem skoro pozwany nie sprzeciwił się nowemu żądaniu (K. 48 i 72) i fakt ten w odpowiedzi apelacyjnej (K. 62)/II), wyraźnie przyznał.

Zauważa się przy tym, że w **razie ściągnięcia przez wierzyciela pretensji po wytoczeniu przeciwko niemu powództwa o umorzenie egzekucji, niewątpliwie służy zobowiązanemu** w myśl art. 212 k. p. c. zamiast pierwotnego żądania **prawo domagania się interesu,** czyli zwrotu kwoty ściągniętej przez wierzyciela.

Zdaniem Sądu Okręgowego pierwotne żądanie umorzenia egzekucji nie było uzasadnione, ponieważ do chwili zawiado-

mienia powoda w dniu 1/1 1935 r. o przelewie wierzytelności zarzut potrącenia rzekomo nie istniał wobec H. S. dlatego, że powód przed przelewem wierzytelności przez S. na pozwanego nie oświadczył S., iż swój dług u S. potrąca z wierzytelnością, przysługującą mu do S., wobec czego zarzut potrącenia nie mógł być później podniesiony przeciwko pozwanemu jako nabywcy wierzytelności, przelanej przez S. Powyższe zapatrywanie pozostaje w sprzeczności z art. 174 K. Z. wobec:

1) wiążącego instancję kasacyjną ustalenia Sądu Okręgowego, że wyrokiem Sądu polubownego z dnia 29 grudnia 1934 r., nałożony został obowiązek natychmiastowej zapłaty 400 kor. austr. w złocie lub ich równowartości 725 zł., nadto kwoty 1634 zł. przez powoda H. S., zaś kwot 338 dol. 30 ct. i 1872 zł. przez H. S. powodowi, oraz zapłaty w 15 równych ratach miesięcznych, począwszy od 15 lutego 1935 r. kwoty 300 dol. 86 ct. przez H. S. powodowi pod rygorem natychmiastowej płatności całej nie pokrytej reszty w razie nieuiszczenia dwóch rat;

2) bezspornych faktów, iż 1/1 1935 r. H. S. przelał na pozwanego swą wierzytelność z wyroku polubownego do powoda 400 kor. austr. w złocie lub ich równowartość 725 zł., o czym powód 1 stycznia 1935 r. zawiadomiony został, że pozwany 21. 10. 1935 r. zgłosił wniosek o wszczęcie przez komornika Sądu grodzkiego w Czortkowie, sygn. III. Km. 1915/35 przeciwko powodowi egzekucji celem ściągnięcia kwoty 725 zł., kosztów klauzuli 18 zł. 50 gr. i dalszych kosztów, że powód pismem z dnia 30 października 1935 r. zawiadomił pozwanego, iż swój dług u pozwanego w kwocie 725 zł. potrąca do wysokości tej kwoty z wierzytelnością, przysługującą mu z mocy wyroku sądu polubownego do H. S. Wskutek wszczęcia egzekucji przeciw powodowi na wniosek pozwanego celem ściągnięcia 725 zł. i oświadczenia powoda, udzielonego do wiadomości pozwanemu, iż korzysta z prawa potrącenia do wysokości kwoty 725 zł., dokonany został w odniesieniu do zobowiązania przemiennego wybór świadczenia 725 zł. po powstaniu tytułu egzekucyjnego ze skutkiem wstecznym koncentracji zobowiązania do wybranego świadczenia, jako jedynie dłużnego (art. 23 K. Z.). Zarazem wskutek jednostronnego oświadczenia powoda, iż wykonuje swe uprawnienie do potrącenia do wysokości kwoty 725 zł. nastąpiło umorzenie ze skutkiem wstecznym (art. 524 K. Z.) powyższego roszczenia pozwanego przez wyrównanie z pretensją wzajemną powoda do wysokości wspomnianej kwoty.

W myśl art. 174 K. Z. dłużnikowi służą przeciwko nabywcy wierzytelności zarzuty, jakie miał przeciwko zbywcy w chwili powzięcia wiadomości o przelewie.

Skutek przelewu wierzytelności polega na syngularnym

następstwie nabywcy w prawa wierzyciela (art. 170 K. Z.). **Ponieważ przelew wierzytelności następuje bez zezwolenia i udziału dłużnika** (art. 168 K. Z.), **nie może położenie dłużnika wskutek przelewu doznać pogorszenia i dlatego dłużnik korzysta wobec nabywcy wierzytelności z wszystkich zarzutów, które w chwili powzięcia wiadomości o przelewie mógł podnieść przeciwko swemu pierwotnemu wierzycielowi** (art. 174 K. Z.). —

Powód w chwili powzięcia wiadomości o przelewie był uprawniony wobec pierwotnego wierzyciela dokonać wyboru świadczenia (art. 22 K .Z.) i korzystać z potrącenia (art. 254 K. Z.), wobec czego może posługiwać się tymi samymi zarzutami wobec pozwanego.

Okoliczność, że powód 2 stycznia 1935 r. zawiadomił H. S. o tym, iż nie uznaje wyroku sądu polubownego, nie ma wpływu na wynik sprawy, skoro powód następnie wyrok powyższy uznał i właśnie z powołaniem się na ten wyrok skorzystał z prawa potrącenia.

Sąd Okręgowy, jak już wyżej zaznaczone zostało, ustalił, że sąd polubowny wyrokiem z dnia 29 grudnia 1934 r. przysądził H. S. między inymi od powoda 400 kor. austr. w złocie albo ich równowartość 725 zł. Powyższe ustalenie nie zostało zaskarżone w skardze kasacyjnej, ani też nie jest zwalczane w odpowiedzi na skargę kasacyjną, lecz przeciwnie w ustępie V. zdanie końcowe tejże (K. 100/II) pozwany uznaje trafność powyższego ustalenia, wywodząc, że w danym przypadku chodzi o zobowiązanie alternatywne. Wobec wspomnianego ustalenia, wiążącego instancję kasacyjną, Sąd Okręgowy wysnuł prawidłowy wniosek, że **potrącenie nie zostało wyłączone wyrokiem sądu polubownego.**

Zarzut pozwanego, iż sprawa już była prawomocnie rozstrzygnięta wyrokiem sądu polubownego, jako oczywiście bezzasadny, nie wymaga odparcia.

Wobec tego, że Sąd Okręgowy, wyszedłszy z błędnego założenia, mylnie ocenił sprawę pod względem prawnym, kasacja powoda ulega uwzględnieniu. Ponieważ zachodzi naruszenie prawa materialnego, a nie ma pogwałcenia istotnych przepisów postępowania, Sąd Najwyższy w myśl art. 439 k. p. c. orzekł co do istoty sprawy w sposób, uwidoczniony w sentencji.

Natomiast przytoczona w kasacji podstawa kasacyjna z art. 426 L. 2. kpc., nie jest usprawiedliwiona, skoro skarżący w postępowaniu przed sądem pierwszej instancji nie powołał dowodu z akt Co. 12/35 i z przesłuchania stron, zaś Sąd Okręgowy w związku z całością stanu faktycznego sprawy uznał, iż okoliczności sporne zostały już dostatecznie wyjaśnione.

Uwagi:

Sąd Najwyższy w motywach swego orzeczenia zajmuje się głównie wykładnią art. 254 i art. 174 kod. zob., pomija jednakowoż omówienie niektórych innych doniosłych kwestii prawnych, które wyłoniły się w procesie:

1) Przede wszystkim S. N. pobieżnie zajmuje się w cyt. orzeczeniu **zarzutem niepotrącalności.** Sąd polubowny w sentencji swego wyroku nie potrącił wzajemnych należności H. S. i powoda i zasądził zosobna na rzecz H. S. 400 kor. austr. w złocie, wzgl. 725 zł., zaś na rzecz powoda od H. S. większą sumę złotową. Sędziowie polubowni to brzmienie sentencji wyroku wyjaśnili w ten sposób, że uważali należność H. S. jako depozyt, który wedle ich intencji nie ulegał potrąceniu. Powstała więc kwestia, czy i o ile wobec niepotrącenia wzajemnych należności w sentencji wyroku należało uwzględnić w procesie intencję sędziów polubownych, iż roszczenie H. S. o zwrot 400 kor. austr. w złocie należy uważać jako niepotrącalne z wzajemnym roszczeniem powoda. Gdyby ta niepotrącalność była wyraźnie wyrzeczona w sentencji wyroku, nikt nie podawałby w wątpliwość, że niepotrącalność ta obowiązuje. Jak jednak ma się rzecz, jeżeli sędziowie polubowni przesłuchani w sądzie jako świadkowie, wyjaśniają, że intencją ich było, aby roszczenia te uważane były za niepotrącalne? Otóż, zd. m. kwestia ta wchodzi w zakres Kpc. Księga trzecia części pierwszej Kpc., traktująca o sądach polubownych, nie mówi o trybie postępowania w razie rozstrzygania wątpliwości co do wykładni wyroku sądu polubownego. Należy jednak — **arg. a fortiori!** — przyjąć, że **jeśli sąd państwowy może rozstrzygnąć wątpliwości co do wykładni wyroku, to tym bardziej może to uczynić ze skutkiem dla stron obowiązującym sąd polubowny.** Jeżeli bowiem sąd, złożony ze sędziów fachowych, niejednokrotnie może wyrazić się w sentencji wyroku w sposób, pozostawiający wątpliwości i w konsekwencji tego uprawniony jest wątpliwości te wyjaśnić, to tym bardziej nie można stanąć na stanowisku ściśle formalistycznym, o ile chodzi o sędziów polubownych, że sąd polubowny musi zawsze wyrazić się w sposób wykluczający wszelkie wątpliwości i że nie wolno sędziom polubownym usunąć tych wątpliwości w drodze odpowiedniego wyjaśnienia. Art. 371 Kpc. należy tedy bezsprzecznie stosować analogicznie do sądów polubownych z tą tylko odmianą, wynikającą z istoty sądów polubownych, że nie ma tym względzie żadnej wiążącej **formy,** w której wykładnia tych wątpliwości ma nastąpić. Wykładnia tych wątpliwości może tedy nastąpić bądź to na piśmie, bądź też w innej formie, np. we formie zeznań, złożonych przez sędziów polubownych przed sądem państwowym w charakterze świadków. W analogii bo-

wiem do przepisu art. 459, § 2 Kpc., przewidującego współdziałanie sądu państwowego z sądem polubownym w pewnych przypadkach (np. w razie odebrania przysięgi od stron lub świadków), przyjąć należy, że dopuszczalne jest także współdziałanie sądu państwowego z sądem polubownym we formie odebrania od sędziów polubownych — choćby w toku innego procesu — oświadczenia celem wyjaśnienia wątpliwości co do wykładni wyroku sądu polubownego. W obecnym przypadku wobec brzmienia sentencji wyroku sądu polubownego nasunęło się pytanie, dlaczego sąd polubowny w sentencji tej orzekł o wzajemnych roszczeniach powoda i S. i nie skompenzował ich odrazu wzajemnie. Wyjaśnili to szczegółowo sędziowie polubowni Dr K. i dyr. K. w ten sposób, że wedle ich woli roszczenie S. o zwrot 400 kor. austr. w złocie należy uważać za niepotrącalne z innymi roszczeniami powoda, albowiem ta ilość monet złotych była własnością pozwanego, który pożyczył ją S-owi celem złożenia jej jako kaucji u powoda.

Sąd Najwyższy odrzuca niepotrącalność obu roszczeń tylko ze względu na zachodzącą jednorodzajowość roszczeń, pomija zaś w zupełności kwestię, jakie znaczenie przypisać należy intencji sędziów polubownych w przedmiocie niepotrącalności obu roszczeń i wyjaśnieniu przez sędziów polubownych tej ich intencji, znajdującej poparcie w sentencji wyroku, która nie przeprowadza potrącenia, lecz zasądza z osobna i na rzecz każdej ze stron należne jej roszczenie. Ciekawa ta kwestia wymagałaby bezsprzecznie autorytatywnego wyjaśnienia przez S. N.

2) **Ocena zasadności żądania powoda o zapłatę 780 zł.,** zależną jest także — choć rzecz jasna nie wyłącznie — od oceny zasadności pierwotnego żądania pozwu o umorzenie egzekucji. To pierwotne żądanie pozwu jest nieuzasadnione także z punktu widzenia przepisu art. 566 kpc. Powództwo o umorzenie egzekucji na podstawie tego przepisu art. 566 kpc. może być oparte tylko na faktach, zaszłych po powstaniu tytułu egzekucyjnego. Czy oświadczenie dłużnika, że potrąca swą wierzytelność, która istniała **przed** powstaniem danego tytułu egzekucyjnego, może być uznane za zdarzenie w znaczeniu art. 566, § 1 pkt. 2 Kpc.? Kwestią tą zajmował się **Najwyższy Sąd w orzeczeniu z 28 stycznia 1935, C. II. 2152/35** (Przegl. Pr. i Adm., poz. 119 ex 1936) i w motywach tego orzeczenia wyjaśnił, że na pytanie to należy dać odpowiedź przeczącą. Niedopuszczalność oparcia powództwa z art. 566 § 1 pkt. 2 Kpc. na wzajemnym roszczeniu, zaistniałym po powstaniu tytułu egzekucyjnego przyjąć należy tak w przypadku, gdy stosować należy przepisy §§ 1438 i nast. austr. u. c., jak też w przypadku, gdy wypadnie stosować art. 254 i nast. kod. zob. Już dawno bowiem nauka austr. prawa cywilnego doszła do wniosku,

że słów: **„schon für sich"** użytych w §-ie 1438 austr. u. c. nie należy rozumieć w ten sposób, iż zgaśnięcie roszczenia z powodu potrącenia następuje **ipso iure**, lecz że wymagane jest do tego oświadczenie dłużnika. Tę zasadę wypowiada już wyraźnie kod. zob. w art. 254, § 2, uzależniając wyraźnie zgaśnięcie roszczenia wierzyciela od oświadczenia dłużnika, stanowiąc jednakowoż zarazem, iż w razie złożenia tego oświadczenia przez dłużnika **wierzytelność** wierzyciela (tj. w obecnym przypadku: wierzytelność poszukiwaną w drodze egzekucji), **należy uważać za umorzoną z chwilą, gdy obie potrącane wierzytelności stały się możliwe do potrącenia.** Kod. zob. w art. 254 wypowiada zatem **expressis verbis** to samo, co nauka austr. prawa cywilnego wyedukowała odnośnie §-u 1438 uc. To samo tedy, co w cyt. wyżej orzeczeniu Najw. Sądu powiedziane jest odnośnie §-u 1438 uc. austr. odnosi się też do art. 254 kod. zob.

Otóż w obecnym przypadku obie przedmiotowe wierzytelności były możliwe do potrącenia już w chwili powstania tytułu egzekucyjnego, zdarzenie zatym, powodujące zgaśnięcie roszczenia należy uważać jako zaszłe **przed** powstaniem tytułu egzekucyjnego. Na zdarzenie to powód wobec tego **nie** może powołać się jako na podstawę powództwa z art. 566 § 1 pkt. 2 Kpc.

Zapatrywaniu temu daje też wyraz **Korzonek** w komentarzu do części II. Kpc., str. 633 kpc. i w komentarzu do **kod. zob.**, str. 55. Autor ten słusznie wywodzi, że jeśli potrącenie we formie oświadczenia dłużnika nastąpiło **po** powstaniu tytułu egzekucyjnego, można na nim oprzeć powództwo o umorzenie egzekucji tylko, o ile powód zarzutu potrącenia nie mógł podnieść w poprzednim procesie, co w obecnym przypadku, rzecz jasna, nie zachodzi.

Także autor glosy do powyższego orzeczenia Najw. Sądu w Przegl. Pr. i Adm., str. 181, aczkolwiek stoi on na — mylnym zresztą — stanowisku, że Kod. zob. samemu (!?) oświadczeniu dłużnika przypisuje skutek prawny umorzenia obu wierzytelności, również daje **także odnośnie art. 254 kod. zob.** wyraz zapatrywaniu, że **„dopuszczalność powództwa z art. 566, § 1 pkt. 2 kpc. powinna być ograniczona do przypadków, gdy wierzytelność wzajemna powstała po powstaniu tytułu egzekucyjnego, lub conajmniej po tej chwili stała się wymagalną".** —

Na każdy wypadek zauważyć należy, że mylne jest zapatrywanie tego autora, że **samo** oświadczenie dłużnika ma skutek prawny umorzenia obu wierzytelności. Nie samo bowiem oświadczenie jest faktem, powodującym zgaśnięcie obu wierzytelności, lecz faktem tym jest istnienie wierzytelności wzajemnej, która **ex tunc** powoduje zgaśnięcie obu wierzytelności

pod warunkiem złożenia oświadczenia przez dłużnika (vide **Ehrenzweig:** Obligationen, wyd. z r. 1920, str. 317).

Rzecz jasna, tak samo do austr. uc., jak też do kod. zob. mają zastosowanie względy, przytoczone przez przeważającą ilość reprezentantów nauki i orzecznictwo, iż przeciwny pogląd sprzyjałby przewlekaniu egzekucji przez dłużnika, oraz, że dłużnik zamierzony efekt może też z reguły osiągnąć przez zajęcie wierzytelności swego wierzyciela do siebie.

Zapatrywanie **Ehrenzweiga,** wyrażone w Obligationenrecht, wyd. 1920, str. 317, że **„Die Oppositionsklage ist nicht zulässig, wenn die Aufrechenbarkeit schon zur Zeit des Prozesses gegeben war, mag auch eine Aufrechungserklärung erst nach dem Urteil erfolgt sein", ma pełne zastosowanie także do Kod. zob.,** wobec wyjaśnień Ehrenzweiga do §-u 1438 austr. uc., który oświadczenie o potrąceniu określa jako warunek zgaśnięcia obu wierzytelności, zaś za sam fakt, powodujący bezpośrednio ich zgaśnięcie, uważa fakt zetknięcia się obu wierzytelności, zarówno jak to **expressis verbis** czyni art. 254, § 2, kod. zob., wedle którego zgaśnięcie należy uważać jako dokonane z chwilą zetknięcia się wierzytelności.

Dr. Maurycy Fruchs
(Czortków).

---

8) — Niewdzięczność obdarowanego, uzasadniająca prawo odwołania darowizny, jest zdarzeniem, związanym z istotą stosunku prawnego, zaistniałego między stronami na skutek faktu zdziałania darowizny (art. XL, § 1 przepis. wprow. kod. zob.), a zatem ocena skutków prawnych niewdzięczności obdarowanego winna nastąpić wedle przepisów prawa dotychczasowego, o ile sama darowizna zdziałana została przed 1 lipca 1934 r.

(Orzecz. Najw. Sądu z 6 lutego 1937, C. II. 2319/36).

Sąd Okręgowy Wydział I w Czortkowie (S. O. Pana), jako Sąd odwoławczy zatwierdził zaskarżony wyrok sądu grodzkiego w Czortkowie, oddalając powództwo.

Z uzasadnienia: Skarga apelacyjna powódki, oparta na zarzucie mylnej oceny sprawy pod względem faktycznym i prawnym nie znajduje uzasadnienia ani w stanie faktycznym sprawy, ani w przepisach ustawy.

Słusznie postąpił sąd I instancji, że **nie wdając się** w badanie dalszych spornych między stronami faktów, oddalił powódkę z żądaniem pozwu, skoro już w świetle zawartych w pozwie okoliczności faktycznych, oraz przepisów **art. 367 § 1 i art. 368 § 1 k. z.,** powództwo przedstawia się jako bezzasadne. —

Mylnym jest pogląd apelantki, jakoby kod. zob. z r. 1933 nie miał w niniejszym wypadku zastosowania, a zawarta w skardze apelacyjnej wykładnia **przepisu art. XL przep.**

wprow. k. z. jest błędna. Przez umowę darowizny darczyńca zobowiązuje się kosztem swego majątku bezpłatnie przysporzyć korzyści majątkowej innej osobie **(art. 354 § 1 k. z.).** Stosunek prawny zawiązany przez umowę darowizny kończy się z chwilą wypełnienia powyższego zobowiązania, oraz ewentualnych dalszych zastrzeżonych w umowie zobowiązań (np. zlecenie itp.) i w tym leży jego istota.

Natomiast nie pozostaje w związku z istotą tego stosunku prawnego **zdarzenie,** któreby się dało zakwalifikować, jako rażąca niewdzięczność obdarowanego względem osoby darczyńcy, **a z którym ustawa łączy samoistny skutek prawny w postaci prawa odwołania darowizny.** Niepodobna bowiem przypuścić, by stosunek, jaki zaistniał między darczyńcą i obdarowanym na podstawie umowy darowizny trwać mógł czas nieoznaczony ani wolą stron, ani przepisem ustawy.

Z tych przyczyn sąd odwoławczy w zupełności podzielając motywy sądu I instancji, zatwierdził zaskarżony wyrok.

Orzeczenie o kosztach postępowania odwoławczego polega na przepisie art. 101 § 1 i 3. kpc.

Sąd Najwyższy (S. S. N. Hroboni, Dobrucki i Błaczyński), wyrokiem w nagłówku określonym **uchylił wyrok sądu odwoławczego.**

Z uzasadnienia: Zarzucona w skardze kasacyjnej podstawa z art. 426 pkt. 1 kpc. jest uzasadniona.

Sądy obu instancji, oddalając powództwo na zasadzie przepisów art. 367 § 1 i 368 § 1 k. z., wyszły z błędnego założenia, jakoby niniejszą sprawę, w której chodzi o odwołanie z powodu rażącej niewdzięczności darowizny, zdziałanej na rzecz śp. Paraski Osadca w formie aktu notarialnego z daty Czortków, dnia 8 kwietnia 1928, a więc przed wejściem w życie kodeksu zobowiązań, ocenić należało według przepisów tego kodeksu, a nie według przepisów austr. kodeksu cywilnego. Jako motyw przytoczył Sąd Apelacyjny okoliczność, że zajście, przytoczone w pozwie na uzasadnienie przyczyny odwołania, wydarzyło się już po wejściu w życie kodeksu zobowiązań, a **skutki tego zdarzenia nie są związane z istotą spornego stosunku prawnego.** Stanowisko to niewątpliwie narusza przepis art. XL § 1 przep. wprow. k. z. Nie można bowiem przychylić się do zapatrywania, wyrażonego w zaskarżonym wyroku, by odnośne zajście nie było związane z istotą darowizny, warunek ten zaś decyduje o tym, które prawo ma być w danym przypadku stosowane. Kwestia, czy i pod jakimi warunkami darowizna może być odwołana, wkracza w treść odnośnego zobowiązania, a tym samym należy do istoty spornego stosunku prawnego. Chodzi tu o meritum sprawy, mianowicie o to, czy zachodzą ustawowe lub umowne warunki do odwołania darowizny. Jest zatym ta kwestia związana z istotą darowizny. Wobec tego

cytowany wyjątkowy przepis art. XL § 1 nie może być stosowany w niniejszej sprawie, wchodzi natomiast w zastosowanie norma ogólna, przyjęta w artykule XXXIX przep. wprow. k. z., według której do zobowiązań, powstałych, jak właśnie w danym przypadku przed wejściem w życie kodeksu zobowiązań, stosuje się nadal prawo dotychczasowe, o ile przepisy art. XL § 1 i nast., mające moc wsteczną, które jednak nie mogą być stosowane, nie stanowią inaczej.

W tym stanie rzeczy należy rozpatrzyć sprawę ze stanowiska przepisów § 938 i 948 u. c.

Skoro tedy sąd apelacyjny, wychodząc z błędnego założenia prawnego, nie rozpatrzył sprawy merytorycznie w świetle przepisów austr. k. c. i nie poczynił koniecznych ustaleń faktycznych, **uchylono** w myśl art. 437 kpc. **zaskarżony wyrok** i odesłano sprawę do ponownego rozpoznania temu samemu sądowi.

Przepis art. XLVI przep. wprow. k. z. nie może być stosowany, ponieważ nie zachodzi, jak wyżej wykazano, żadna wątpliwość co do tego, które prawo ma być w tej sprawie stosowane. —

Uwagi:

Dyspozycja art. XL, § 1 przep. wprow. K. Z., ze względu na ogólnikowe brzmienie tego przepisu jest niezupełnie jasna. Niewątpliwie przez długi jeszcze czas praktyka będzie borykała się z tłumaczeniem enigmatycznych wyrazów: **„a nie związanych z istotą stosunku prawnego"**, podobnie, jak dotychczas nie ustają kontrowersje na temat, jakie znaczenie mają użyte w art. 408 kpc. (i innych przepisów kpc.) słowa: **„istota sprawy"**. —

Co to są zdarzenia **„niezwiązane z istotą stosunku prawnego"?** Sąd Najwyższy w motywach powyższego orzeczenia wyraża zapatrywanie, że **są to zdarzenia**, które: 1) **wkraczają w treść odnośnego „zobowiązania"** i 2) przy których ocenie **„chodzi o meritum sprawy, mianowicie o to, czy zachodzą ustawowe lub umowne warunki" umorzenia zobowiązania** (jakim np. jest odwołanie darowizny). Ta próba definicji charakteru zdarzeń, o które tu chodzi, nie zbliża nas do wyjaśnienia kwestii. Nie ulega wątpliwości, że § 2 artykułu XL przep. wprow. kpc. zawiera przykłady, mające wyjaśnić, o jakie zdarzenia ustawodawcy chodzi. § 2 wymienia więc przykładowo zdarzenia, powodujące przejście praw i obowiązków, odnowienie zobowiązania, potrącenie, niemożliwość świadczenia, wygaśnięcie lub zmianę zobowiązań ze względu na nadzwyczajne wypadki. Te przykłady — które, rzecz jasna, nie są wyczerpująco przytoczone (verba: **„w szczególności")** — dają niewątpliwie podciągnąć się pod zdarzenia, które wkraczają

w treść odnośnego zobowiązania. Np. ocena prawna odnowienia zobowiązania musi wkroczyć w treść pierwotnego zobowiązania, bo ocena doniosłości prawnej odnowienia bez oceny treści pierwotnego zobowiązania nie da się pomyśleć. To samo odnosi się do oceny zdarzeń, powodujących niemożliwość świadczenia. Zdarzenia te niewątpliwie **„wkraczają“** w treść pierwotnego zobowiązania, a mimo to w myśl art. XL przep. wprow. K. Z. winne być oceniane wedle K. Z. i uważane są jako zdarzenia, niezwiązane z istotą danego stosunku prawnego.

Również wskazanie na to, że przy zdarzeniach, uzasadniających odwołanie darowizny chodzi o meritum sprawy (?!), nie wyjaśnia kwestii, a raczej dezorientuje. Wszak także zdarzenia, powodujące zmianę, odnowienie, wygaśnięcie zobowiązania itd., wedle art. XL, § 2 wkraczają również w **meritum** sprawy. Ma się wprost wrażenie, że powołanie się w motywach orzeczenia w nagłówku przytoczonego na **meritum** sprawy, jest reminescencją z kontrowersji na temat definicji istoty sprawy w znaczeniu art. 408 kpc. **Pojęcie „istoty sprawy“ w znaczeniu art. 408 kpc. jednakowoż nie ma nic wspólnego z pojęciem „istoty stosunku prawnego“ w znaczeniu art. XL, § 1 kod. zob.**

Wyjaśnienia **Korzonka** do art. XL przep. wprow. K. Z. zdają się przemawiać przeciw zapatrywaniu Najw. Sądu. Korzonek na str. 2255 swego komentarza wyjaśnia, że związane z istotą stosunku prawnego są tylko te zdarzenia, które stanowią źródło zobowiązania, oraz te, **które powodują zgaśnięcie zobowiązania wskutek wykonania obowiązku.** Wynikałoby z tego, że wszelkie zdarzenia, które powodują umorzenie zobowiązania, jednakowoż nie są wykonaniem zobowiązania, należy uważać jako niezwiązane z istotą stosunku prawnego. Za słusznością zapatrywania Autora zdaje się przemawiać porównanie art. XL przep. wprow. K. Z. z tytułem III. K. Z. (art. 168—293). Autor zajmuje jednak widocznie tylko stanowisko wobec zdarzeń, powodujących zgaśnięcie niewykonanego zobowiązania, nie zajmuje się zaś wcale zdarzeniami, powodującymi umorzenie danego stosunku prawnego, mimo, że zobowiązany wykonał świadczenie, jak np. w wypadku odwołania darowizny.

Głębiej sięgają rozważania prof. **Gwiazdomorskiego.**[1]) Prof. Gwiazdomorski przyjmuje jako zasadę, że skutki prawne zdarzeń, które nastąpiły po wejściu w życie nowej ustawy, a które mają wywołać zmianę w podmiotach lub w treści, albo też umorzenie stosunku prawnego, powstałego przed wej-

[1]) Encyklopedia podręczna prawa prywatnego, str. 879 i nast. pod nagłówkiem „Międzyczasowe prawo prywatne“.

ściem w życie nowej ustawy, mają być oceniane wedle nowej ustawy, że jednakowoż reguła ta nie zawsze da się zastosować. Stan faktyczny takiego zdarzenia — wedle Autora — składa się bowiem z dwóch członów, a mianowicie: 1) z istnienia stosunku prawnego, który ma ulec umorzeniu i 2) z faktu, wywołującego powyższe zmiany. Zwykle wprawdzie nie da się określić, który z tych członów ma decydujące znaczenie, bywa jednakowoż czasem tak, że zmiana w treści lub umorzenie stosunku prawnego jest przygotowana **w przeważającej mierze przez pierwszy** człon stanu faktycznego, a człon drugi stanowi **nieznaczne tylko uzupełnienie stanu faktycznego** złożonego zdarzenia prawnego. W tym to właśnie przypadku można powiedzieć, że skutek prawny złożonego zdarzenia prawnego łączy się z istotą istniejącego stosunku prawnego i z tej istoty stosunku prawnego w przeważającej mierze wypływa. Jako przykład podaje prof. Gwiazdomorski między innymi fakt, kwalifikujący się jako niewdzięczność obdarowanego i dochodzi do wniosku, że dopuszczalność odwołania i jego skutki należy oceniać wedle dawnego prawa, choćby nawet fakt, kwalifikujący się jako niewdzięczność miał miejsce po 1/7 1934 r., o ile tylko sama darowizna miała miejsce przed 1/7 1934 r.

Pogląd Szan. Autora jednakowoż — aczkolwiek głęboko przemyślany — niezupełnie przekonuje. Przede wszystkim stan faktyczny zdarzenia prawnego, powodującego zmianę lub umorzenie istniejącego stosunku prawnego nie składa się z dwóch członów, z których jeden stanowi istnienie stosunku prawnego, mającego ulec zmianie lub umorzeniu. Zdarzenie, powodujące zmianę lub umorzenie stosunku prawnego jest raczej antytezą tego stosunku prawnego, a to zwłaszcza w przypadku umorzenia, nie może zatym mieścić w sobie, jako swego składnika istnienia tego właśnie stosunku prawnego. Ale jest to tylko formalna przesłanka wywodów Szan. Autora, nie najistotniejsza dla kwestii. Chodzi o coś ważniejszego: Nie można powiedzieć, by fakt, wywołujący zmianę lub umorzenie stosunku prawnego w przypadku odwołania darowizny z powodu niewdzięczności **stanowił tylko nieznaczne uzupełnienie stanu faktycznego złożonego zdarzenia prawnego.** Nie można tego powiedzieć, tak samo, jak nie można powiedzieć, jakoby fakt, powodujący niemożność świadczenia, stanowił tylko nieznaczne uzupełnienie stanu faktycznego, mającego spowodować zgaśnięcie zobowiązania. Musi się raczej zająć stanowisko, że fakt niewdzięczności, mający spowodować umorzenie stosunku prawnego, stworzonego faktem darowizny, jest conajmniej równorzędnym składnikiem „złożonego stanu rzeczy", o którym mówi prof. Gwiazdomorski, a jeżeli odrzuca się konstrukcję tegoż Autora o złożonym stanie rzeczy, jak to wyżej za-

znaczyłem, należy raczej skłonić się do zapatrywania, że zakwalifikowany jako niewdzięczność fakt stanowi **jedyny** składnik owego zdarzenia, umarzającego stosunek prawny, stworzony faktem darowizny. Jeżeli więc przyjmiemy nawet kryterium, powołane przez Szan. Autora, jako decydujące, musimy raczej dojść do konkluzji, że:

1) fakt, zakwalifikowany jako niewdzięczność jest jedynym zdarzeniem, powodującym umorzenie stosunku prawnego, stworzonego darowizną, oraz

2) że faktowi temu przysługuje conajmniej równorzędne znaczenie, jak samemu faktowi zdziałania darowizny, zarówno jak wszystkim innym zdarzeniom przytoczonym przykładowo w art. XL § 2 przep. wprow. K. Z. Nie można zaś powiedzieć, jakoby fakt ten był tylko „nieznacznym uzupełnieniem" faktu zdziałania darowizny, a zatym fakt niewdzięczności obdarowanego jest raczej zdarzeniem, które ma być ocenione wedle K. Z., jeśli miało ono miejsce po 1/7 1934 r.

Dr. Maurycy Fruchs
(Czortków).

---

9) — **Według art. 7 § 1 kpc. tylko ustalenie popełnienia przestępstwa w prawomocnym wyroku karnym skazującym wiąże sąd cywilny. Nie wiążą natomiast ustalenia sądu karnego, co do wysokości szkody, spowodowanej przestępstwem.**

Orzeczenie Sądu Najwyższego z 4/3 1937, C. II. 1954/36.

Sąd Najwyższy (S. S. N.: M. Stefko, Dr. M. Wawrzkowicz, E. Baczyński, przy udziale protokolanta apl. sąd. M. Kołodzieja), na posiedzeniu jawnym dnia 31 grudnia 1936 w sprawie Państwowego Monopolu Spirytusowego przeciwko Witoldowi S. o 6.876 zł. 89 gr., po rozpoznaniu **skargi kasacyjnej** Witolda S. na wyrok Sądu Apelacyjnegowe Lwowie z dnia 8 kwietnia 1936 r. Nr. I. CA. 90/36, **skargę kasacyjną oddala** i przysądza Państwowemu Monopolowi Spirytusowemu od Witolda S. koszty przewodu kasacyjnego w kwocie 290 zł. 25 gr.

Uzasadnienie: Pozwany oparł skargę kasacyjną na obydwu podstawach zaskarżenia z art. 426 Kpc. Jako naruszenie prawa materialnego wytknął pozwany, że Sąd Apelacyjny przysądził Polskiemu Monopolowi Spirytusowemu 6.876 zł. 89 gr., chociaż **Sąd Okręgowy** w Złoczowie w wyroku z dnia 8 lutego 1928, L. cz. Vr. 1326/27/50, uznał go winnym przywłaszczenia sobie wyrobów monopolowych wartości tylko 4.752 zł. 77 gr., a ustalenia Sądu karnego wiążą w pewnej mierze sąd cywilny.

Sąd okręgowy w Złoczowie w uzasadnieniu wyroku karnego zauważył, że pozwany w toku dochodzeń administracyjnych p r z y z n a ł nielegalne pozbycie towaru z hurtowni za kwotę około 6.000 zł., gdy się zaś zważy, że część towaru po-

zbył w r. 1926, a część w r. 1927, w którym istniała już znaczna podwyżka cen monopolowych, to najbardziej odpowiada prawdzie kwota 6.000 zł., jest bowiem kwotą pośrednią między sumą 7.366 zł. (obliczenie według cen z r. 1927), a 4.752 zł. (obliczenie według cen z r. 1926).

Według art. 7 § 1 kpc. ustalenia prawomocnego wyroku skazującego, zapadłego w postępowaniu karnym wiążą sąd cywilny. **Tylko ustalenie spełnienia przestępstwa ma wiążącą moc dowodową w sporze cywilnym.** Dlatego wywody skargi kasacyjnej, według których Sąd Apelacyjny powinien był w pierwszym rzędzie uwzględnić ustalenia sądu karnego co do wysokości szkody, są błędne. Sąd apelacyjny powinien był — i tak też zrobił — samoistnie ustalić **wysokość szkody** i oznaczył ją na podstawie art. 343 Kpc., chociaż nie powołał wyraźnie tego przepisu.

Pogwałceniem istotnych przepisów postępowania, których pozwany zresztą nie wymienia, miałoby być **nieponowienie dowodu** z akt Dyrekcji Polskiego Monopolu Spirytusowego, dołączonych do akt sprawy karnej, sygn. Vr. 1326/27. Zarzut jest bezpodstawny. Sąd Apelacyjny miał akta karne i administracyjne, a orzekając także na podstawie przewodu w Sądzie Okręgowym (art. 411 k. p. c.), oczywiście rozpatrzył je, nie miał zaś obowiązku w sposób formalny zaznaczyć, że dowód ponawia i odczytać je — zwłaszcza, że pozwany nie postawił na rozprawie takiego wniosku.

---

10) — Po prawomocności uchwały, którą sąd egzekucyjny stwierdził, iż nabywcy licytacyjni dopełnili warunków licytacyjnych i zarządził zaintabulowanie ich za właścicieli — wierzyciel, którego należność bezpodstawnie i sprzecznie z aktami zaliczono na cenę nabycia, ani nie może żądać, aby nabywcom polecono zaspokojenie jego pretensji w gotówce, ani też nie może domagać się skutecznie relicytacji.

Orzeczenie Sądu Najwyższego z 13/1 1937, C. II. 2068/36

Sąd Najwyższy (S. S. N.: Hroboni, K. Dobrucki i Dr. A. Hołówczak), w sprawie egzekucyjnej Miejskiej Kasy Oszczędności we Lwowie, wierzycielki, przeciw Henriecie T. i Józefowi T. we Lwowie, zobowiązanym o 3725 dol. zpn. na **rekurs rewizyjny Prokuratorii Generalnej** Rzp. P. Oddział we Lwowie, im. Państwowego Monopolu Spirytusowego od uchwały Sądu Okręgowego w Samborze, jako rekursowego z dnia 25/4 1936, L. cz. 327/36, którą ten Sąd nie uwzględnił rekursu gener. Prokuratorii Rzp. P. O. we Lwowie, działającej im. wierzyciela Polskiego Monopolu Spirytusowego od uchwały działowej Sądu grodzkiego w Rudkach z 20 października 1935, L. cz. E. 1906/30, **postanowił: nie uwzględnić rekursu rewizyjnego.**

Uzasadnienie: Sąd grodzki w Rudkach, jako sąd egzeku-

cyjny mimo, że licytacyjni nabywcy realności zobowiązanych whl. 327 ks. gr. gm. Rudki Dr. Edmund T. i Dr. Juda H. nie złożyli na poczet ceny najwyższej oferty sumy 24.914 zł. 94 gr., potrzebnej na pokrycie przez wypłatę w gotówce wierzytelności hipotecznej Państwowego Monopolu Spirytusowego, choć Generalna Prokuratoria w terminie ustawowym zgłosiła im. Państwowego Monopolu Spirytusowego wniosek o zaspokojenie w gotówce jego wierzytelności — uchwałą z 29 października 1932, L. cz. E. 1906/30, Dz. hip. 2461/32, **orzekł, że licytacyjni nabywcy dopełnili warunków licytacyjnych i zezwolił na zaintabulowanie licytacyjnych nabywców za właścicieli wspomnianej realności, oraz na wykreślenie ze stanu biernego tej realności adnotacji przybicia targu i wszelkich innych adnotacji, odnoszących się do tego postępowania licytacyjnego.**

Uchwała ta została doręczona wszystkim interesowanym, a w szczególności także Dyrekcji Państw. Monopolu Spirytusowego i Generalnej Prokuratorii Rzp. P. w dniu 31 grudnia 1932 i wobec nie wniesienia rekursu stała się prawomocna. Wskutek tej uchwały zostali też licytacyjni nabywcy zaintabulowani za właścicieli realności i wykreślone zostały adnotacje przybicia targu i wszelkie adnotacje, odnoszące się do postępowania licytacyjnego.

W tym stanie sprawy **trafny jest pogląd prawny Sądu rekursowego, że obecnie nie może być w tym już w zupełności ukończonym postępowaniu licytacyjnym orzeczony obowiązek nabywców złożenia kwoty 24.914 zł. 94 gr., celem zaspokojenia w gotówce wierzytelności Polskiego Monopolu Spirytusowego i że nie mogłaby też być już dozwolona relicytacja, skoro nabywcy są już zaintabulowani za właścicieli nabytej na licytacji realności i skoro już prawomocnie wykreślono wszelkie adnotacje, odnoszące się do postępowania licytacyjnego.**

Bez doniosłości prawnej są wywody rekursu rewizyjnego, że Generalna Prokuratoria, względnie Dyrekcja Państw. Monopolu Spirytusowego nie miały obowiązku zbadać akt egzekucyjnych dla stwierdzenia, czy uchwała Sądu egzek. z 29/10 1932 E. 1906/30, Dz. hip. 2461/32, zgodna jest z aktami, bo nie ma to wpływu na fakt prawomocności tej uchwały i dokonanych wskutek niej wpisów tabularnych. Niesłuszne są też wywody rekursu rewizyjnego, że Sąd egzekucyjny uniemożliwił Gen. Prokuratorii zbadanie akt egzekucyjnych przez to, że ich mimo pisma Gener. Prokuratorii z 14/6 1932 nie udzielił jej do wglądu przed powzięciem uchwały z 29/10 1932, gdyż nic nie stało na przeszkodzie Gener. Prokuratorii do zażądania udzielenia tych akt do wglądu po doręczeniu jej dnia 31/12 1932 uchwały z 29/10 1932. W tym stanie sprawy, pozostawienie wierzytelności Państwowego Monopolu Spirytusowego w kwocie 24.914 zł. 94 gr. z 24% odsetkami od dnia 18 sierpnia 1931,

jako dnia przybicia targu na hipotece realności whl. 327 ks. gr. gm. Rudki przez jej objęcie przez nabywców na poczet licytacyjnej ceny kupna, jest prawnie uzasadnione.

Orzeczenia: 9) i 10) podał Dr. Sew. Rosmarin.

---

11) — Komornik jest właściwy do załatwienia wniosku dłużnika o wykreślenie wpisanego w drodze egzekucji na realności dłużnika przymusowego prawa zastawu.

Orzeczenie Sądu Okręgowego w Brzeżanach, I. 2 Cz.282/36.

Stan faktyczny.

W roku 1931 uzyskał wierzyciel A. P., w drodze egzekucji na podstawie wekslowego nakazu zapłaty, **przymusowy wpis prawa zastawu** dla wierzytelności 1000 dol. am. zpn w stanie biernym majętności Budyłów, dłużnika J. R., obj. whl. 11 ks. gr. dla w. p. Sądu Okręgowego w Brzeżanach i realności obj. whl. 1205 **a** ks. gr. gm. kt. Budyłów, prowadzonej przy Sądzie Grodzkim w Kozowej, sposobem hipoteki łącznej.

W r. 1936 **wniósł dłużnik J. R.** do komornika Sądu Grodzkiego w Kozowej ad Km 12/36 **„o zarządzenie wykreślenia powyższego wpisu prawa zastawu ze stanu biernego realności obj. whl. 1205 a ks. gr. gm. kat. Budyłów“**, uzasadniając właściwość komornika art. LXVII § 2 przepisów wprow. prawo o sąd. post. egz., a sam wniosek przepisami §§ 27 i 41 poaustr. o. e., oraz twierdzeniem, że pretensja wierzyciela znajduje całkowite pokrycie w wartości majętności Budyłów, wskutek czego — gdy **egzekucja została wykonana w większych rozmiarach, aniżeli to jest konieczne** dla zupełnego zaspokojenia wierzyciela, należy ją ograniczyć przez zwolnienie od tego prawa zastawu realności obj. whl. 1205 **a** ks. gr. gm. kat. Budyłów.

Komornik odmówił temu wnioskowi dłużnika z przyczyny, że dotycząca egzekucja została swego czasu w całości przez sąd wykonana i nie została mu odstąpiona do dalszego urzędowania.

Na skutek skargi dłużnika na czynność komornika, **Sąd Grodzki w Kozowej** (sędzia Dr. Szymon Weinglas), postanowił **nie uwzględnić** powyższej skargi, a to z **następującą motywacją:**

„Skarga powyższa dłużnika przedstawia się jako w przepisach ustawy nieuzasadniona. — Pomijając na razie kwestię dopuszczalności ograniczenia egzekucji z przyczyny prowadzenia jej w większych rozmiarach, aniżeli to jest konieczne dla zupełnego zaspokojenia pretensji wierzycieli, należy zauważyć, że tak dozwolenie egzekucji przez przymusowy wpis prawa zastawu wedle dawnego przepisu § 96 o. e., względnie dozwolenie hipoteki sądowej w trybie postępowania niespornego wedle art. XVII przep. wprow. prawo o sąd. post. egz.,

następowało i następuje dzisiaj jedynie tylko przez **sąd,** a nie przez komornika, zaczym i dalsze czynności z takim krokiem egzekucyjnym, względnie z wpisem hipoteki sądowej połączone również tylko przez sąd, mogą być załatwione. —

Czy pod rządem kodeksu postęp. cyw. w ogóle jest dopuszczalne ograniczenie egzekucji z przyczyny, przewidzianej dawniej w § 96 o. e., usuwa się z pod rozpoznania w niniejszym postępowaniu. —

Orzeczenie o kosztach opiera się na przep. art. 523, 525, 98 k. p. c.

Na zażalenie dłużnika **Sąd Okręgowy w Brzeżanach** do I. 2. Cz. 282/36, wydał następujące **postanowienie:**

W uwzględnieniu zażalenia uchyla się zaskarżone postanowienie i uwzględniając skargę dłużnika na czynność Komornika z dnia 28/3 1936, Km. 12/36, uchyla się powyższe postanowienie Komornika Sądu Grodzkiego w Kozowej z poleceniem. by postąpił w myśl art. 564 kpc.

Uzasadnienie: Komornik odmówił wnioskowi dłużnika z powodu niewłaściwości, a Sąd Grodzki w Kozowej nie uwzględnił skargi na te czynności Komornika, podzielając pogląd Komornika o niewłaściwości, uważając zresztą wniosek dłużnika, jako prawnie bezpodstawny.

Mylny jest jednak pogląd Sądu I. inst., jakoby ustanowienie przymusowego prawa zastawu z § 88 o. e. pod względem właściwości sądowej pokrywało się z hipoteką sądową z art. XVII wprow. egz., gdyż wedle ord. egzek. sąd ustanawiał na podstawie tytułu egzekucyjnego przymusowe prawo zastawu, podczas gdy na podstawie art. XVII wprow. pr. egz. **wierzyciel może na podstawie wykonawczego tytułu — bez udziału komornika, czy sądu — zwrócić się do władzy hipotecznej z wnioskiem wpisu hipoteki sądowej.** Sąd byłby właściwym dla załatwienia wniosku dłużnika po myśli art. LXVII wprow. pr. egz., gdyby się traktowało wpis przymusowego prawa zastawu za nieskończoną egzekucję, wszczętą przed dniem wejścia w życie prawa o sąd. post. egz., co sprzeciwiałoby się istocie tego środka egzekucyjnego. Do komornika — jako organu egzekucyjnego samoistnego — należą wszystkie czynności kierownicze, jak i wykonawcze, z wyjątkiem czynności egzekucyjnych sądowi przekazanych (art. 508 kpc.). Do komornika należy też załatwienie wniosku dłużnika, a przed rozstrzygnięciem wniosku należy zbadać okoliczności, które mogą uzasadnić ewentualne umorzenie (art. 564 kpc.).

Glosa.

I. — Zlecając komornikowi załatwienie wniosku dłużnika J. R., oraz zbadanie okoliczności, mogących uzasadnić **umorzenie**" przyjmuje tym samym Sąd Okręgowy w Brzeżanach wnio-

sek dłużnika w zasadzie, jako prawnie możliwy, dopuszczalny i w obowiązujących przepisach uzasadniony.

Założeniu temu przeczy sama argumentacja sądu, który, uważając przymusowe ustanowienie prawa zastawu, dokonane przed wejściem w życie kpc. na rzecz wierzyciela A. P. za egzekucję **skończoną,** wyklucza tym samym możność rozstrzygnięcia wniosku dłużnika J. R., o umorzenie **„skończonej"** egzekucji, wedle przepisów austr. ord. egz., skoro według przepisów tejże — w myśl art. LXVII przepisów wprow. prawo o sąd. post. egz. — mają być przeprowadzone jedynie egzekucje w dniu wejścia w życie tego postępowania jeszcze **nie ukończone.** —

W konsekwencji, gdy poza tym w myśl art. I. powyższych przepisów wprow. austriacka ord. egzekucyjna utraciła swą moc z dniem wejścia w życie kpc., jasnym jest, że wniosek dłużnika o ograniczenie, względnie umorzenie egzekucji już **„ukończonej"**, oceniony być może tylko wedle obecnego obowiązującego prawa o sądowym postęp. egz.

Prawo to możności **umorzenia** egzekucji z powodu nadmiernego jej wykonania nie zna, a zna w takim wypadku tylko możność **zawieszenia** egzekucji (art. 542 § 2 kpc.), w ślad za czym wniosek dłużnika o zarządzenie wykreślenia prawa zastawu, co równa się umorzeniu egzekucji, jest w zasadzie już z tego powodu chybiony.

II. — Charakter prawny i znaczenie w myśl § 87 o. e. przymusowo ustanowionego prawa zastawu wykluczają atoli w ramach obecnie obowiązujących przepisów dopuszczalność choćby **„zawieszenia"**, wedle art. 542 § 2 kpc.

„Egzekucja" z § 87 o. e. miała za cel jedynie i wyłącznie **zapewnienie wierzycielowi pierwszeństwa hipotecznego** na nieruchomości dłużnika przez przymusowe ustanowienie na niej prawa zastawu (§ 87 o. e.) i umożliwienie temu wierzycielowi prowadzenia w każdej chwili właściwej egzekucji z tej nieruchomości **przeciw każdemu późniejszemu nabywcy tejże** (§ 88 o. e.).

Oba te cele osiągano z chwilą dokonanego wpisu przymusowego prawa zastawu, w ślad za czym z tą chwilą egzekucja, jak to zresztą słusznie Sąd Okręgowy w Brzeżanach w naszym wypadku przyjął, była też całkowicie ukończoną.

Jako rezultat tak ukończonej egzekucji pozostawało zupełnie już od niej oderwane, samoistne prawo zastawu na nieruchomości dla wykonalnej wierzytelności, dające pierwszeństwo hipoteczne i możność prowadzenia egzekucji dla tejże wykonalnej wierzytelności z odnośnej realności przeciw każdemu późniejszemu jej nabywcy.

Tak uzyskane, przymusowo ustanowione prawa zastawu pozostały po wprowadzeniu kpc. w mocy i nic też z rozciągło-

ści swych w obu powyż wspomnianych kierunkach nie utraciły.

Prawo o sądowym postępowaniu egzekucyjnym, zajmując stanowisko, iż celem egzekucji może być tylko zaspokojenie wierzyciela, porzuciło fikcję **„egzekucji“** dla ustanowienia przymusowego prawa zastawu, wprowadzając poza egzekucją stojącą instytucję **hipoteki sądowej** wprost na podstawie wniosku, uczynionego w sądzie hipotecznym przy dołączeniu tytułu wykonawczego (art. XVII przep. wprow. prawo o sądowym post. egz.).

Tak uzyskana hipoteka zapewnia wierzycielowi również pierwszeństwo hipoteczne i umożliwia mu również następne prowadzenie właściwej egzekucji z przedmiotowej realności na podstawie tytułu wykonawczego, stanowiącego podstawę hipoteki, przy wykazaniu tylko przejścia własności nieruchomości na inną osobę (art. 534 kpc.).

W rezultacie więc pod względem skutków istniejące przymusowo po myśli § 87 o. e. ustanowione prawo zastawu, oraz hipoteka sądowa z art. XVII przepisów wprow. prawo o sądowym post. egz., zupełnie ze sobą się pokrywają, jako służyć mające i rzeczywiście też służące tym samym celom.

Z tego też powodu z chwilą wejścia w życie kpc., istniejące już, a za pomocą ukończonej egzekucji z § 87 o. e. ustanowione przymusowe prawa zastawu muszą być traktowane na równi z hipoteką sądową z art. LXVII powyższych przepisów wprowadczych, a więc z instytucją co do celu i skutków z nimi zupełnie identyczną — zwłaszcza, że do przymusowego prawa zastawu, uzyskanego na mocy § 87 o. e., jak wyż wykazano, przepisy austr. ord. egz. pod rządem Kpc. już więcej się nie stosują, a kpc., porzucając instytucję „egzekucji“ dla ustanowienia przymusowego prawa zastawu, umożliwił osiągnięcie tego samego celu za pomocą „wniosku“ o ustanowienie hipoteki sądowej.

W konsekwencji istniejące przymusowe prawa zastawu, uzyskane w myśl § 87 o. e., muszą być obecnie oceniane wedle przepisów, dotyczących hipoteki sądowej.

Gdy zaś hipoteka sądowa nie ma w ogóle charakteru egzekucji, a takiego charakteru nie mają też, jak wyż wykazano, istniejące już na mocy § 87 o. e., przymusowe prawa zastawu, jasnym jest, że do hipoteki, a więc i do przymusowego prawa zastawu, uzyskanego w myśl § 87 o. e., nie mogą mieć zastosowania przepisy art. 542 § 2 kpc., jak i przepisy kpc., w ogóle, jako dotyczące właśnie tylko egzekucji.

Artykuł 542 § 2 kpc. mógłby mieć zastosowanie dopiero wtedy, gdyby wierzyciel, mający hipotekę sądową, względnie ustanowione na jego rzecz przymusowe prawo zastawu, wszczął właściwą egzekucję z danej nieruchomości dla ściągnięcia pretensji, dla której powyższa hipoteka, względnie przymusowe prawo zastawu ustanowione zostały.

Do tego czasu dłużnik nie ma ani podstawy prawnej, ani interesu, nawet do wniosku o **„zawieszenie"** choćby egzekucji, skoro przeciw niemu żadnej w ogóle egzekucji w toku nie ma.

Okazuje się tedy, że wniosek dłużnika J. R. o wykreślenie prawa zastawu jest prawnie całkowicie chybiony.

III. — Wywody Sądu Okręgowego w Brzeżanach, usiłujące wykazać, że ustanowienie przymusowego prawa zastawu z § 88 o. e., pod względem właściwości sądu nie pokrywa się z hipoteką sądową, o której wyżej mowa, są chybione, ileże wniosek o wpis hipoteki sądowej należy do sądu hipotecznego, a tenże sam sąd po myśli § 3 ustęp ostatni i § 18 o. e. właściwym był również do przymusowego ustanowienia prawa zastawu z § 87 o. e.

W następstwie — jakkolwiek wobec wykazanej, bezwzględnej niedopuszczalności obecnego wniosku dłużnika o ograniczenie istniejącego, przymusowego prawa zastawu z § 88 o. e., kwestia, kto byłby właściwym do załatwienia tego wniosku, jest dla sprawy obojętną, to wobec stwierdzonej identyczności pod względem skutków prawnych tego prawa zastawu z hipoteką sądową, nie możnaby w żadnym razie uznać tu właściwości komornika, skoro sąd, tak w myśl austr. ord. egz. (§ 88 o. e.), jak i wedle kpc., wzgl. ustawy hip., wyłącznie był i jest powołany do ustanowienia prawa zastawu i identycznej z nim obecnie hipoteki sądowej, skoro ani istniejące przymusowe prawo zastawu, ani hipoteka sądowa nie są egzekucjami we właściwym tego słowa znaczeniu.

IV. — Że zlecenie przez sąd komornikowi zbadania w myśl **„art. 564 kpc."** okoliczności, które mogą uzasadnić ewentualne **„umorzenie"** (rozumie się wedle przepisów ord. egz.), jest samo ze sobą sprzeczne, nie wymaga osobnego wywodu, skoro wykluczone jest, by jeden i ten sam wniosek mógł być rozstrzygniętym częściowo wedle ord. egz., a częściowo wedle kpc. i skoro kpc. nie zna w ogóle **„umorzenia"** z powodu nadmiernego wykonania egzekucji.

Dr. I. Rosler (Tarnopol).

Z wydawnictw nadesłanych.

— Adw. Dr. J. Vogelfänger i I. Blei: Reglamentacja dewizowa i towarowa. Komentarz, teksty ustaw, dekretów, rozporządzeń wykonawczych, przepisów związkowych wraz dokładnymi wyjaśnieniami i wyczerpującymi wskazówkami praktycznymi. Lwów, Księgarnia Lwowska, 1937. — Str. XVII + 806. — Cena: 20 zł.

I. — Obszerny tytuł nie jest w tym przypadku przesadną autoreklamą. Książka będzie rzeczywiście poważną pomocą w praktyce życia gospodarczego, zwłaszcza, iż w pomysłowy sposób wydaną została na śrubach, co umożliwia włączenie w jej tekst przewidzianych suplementów

i zmian. W prawie „reglamentacji dewizowej i towarowej“ machina prawodawcza (nie: **ustawodawcza!**), pracuje pełną parą, produkując normy prawie najróżniejszych rodzajów. Zauważona także w innych dziedzinach prawa publicznego tendencja do porzucenia tradycyjnych form ogłaszania przepisów prawnych, tj. w D. U. R. P., osiągnęła w prawie reglamentacji dewizowo-towarowej najwyższe nasilenie. Sumaryczne zestawienie „**źródeł**“, na str. 17, nie wyczerpuje tych form, w jakich przejawiają się obecnie normy prawne. W tej dziedzinie prawa widzimy pełny nawrót do, zdawało się, już przezwyciężonego chaosu. Zarazem jednak, jak w ogóle w dziedzinach prawa, zrodzonych z tzw. „gospodarki wojennej“, uderza nas wielość nowych struktur w stosunkach publiczno-prawnych, tworzenie nowych typów organizacyjnych, włączenie w administrację publiczną organizacyj o charakterze prywatno-prawnym, ograniczenia praw prywatnych z punktu widzenia prawa publicznego, ogromne wzmożenie ingerencji władzy w stosunki gospodarcze, przemiana podstawowych domniemań (wolność obrotu) w przeciwne.

II. — Książka składa się z dwu działów: z „komentarza“ i „tekstów“; działy te poprzedzone są krótkim wstępem historyczno-systematycznym.

Komentarz opracowany został do podstawowego dekretu z 26. IV. 1936 (DU. 249 i 488) i rozp. wyk. z 24. VII. 1936, DU. 419; dalej do rozp. z 14. V. 1936, DU. 296, z 21. VIII. 1936, DU. 494, oraz dekr. z 30. IX. 1936, DU. 534 w przedm. reglamentacji dewizowej; w przedmiocie reglamentacji obrotu towarowego z zagranicą: do rozp. z 8. V. 1936, DU. 285, 5. V. 1936 (DU. 280) i dekr. z 3. XI. 1936, DU. 582. Dekret Prez. z 7. V. 1936, DU. 279, został zamieszczony tylko w tekstach, bez komentarza; natomiast Rozp. Rady Min. z 5. V. 1936, DU. 280 powtórzone jest in extenso dwa razy, raz w dziale I-ym, a raz w II-im (str. 314 i 527).

Komentarz do Dekretu DU. 249 i rozp. wyk. 419 obejmuje 272 stron, jest więc już zewnętrznie bardzo okazały. Odpowiada tej formie bogactwo treści. Komentarz omawia i rozstrzyga liczne problemy, które w wielkiej ilości nasuwa prawo dewizowe. Ponieważ celem recenzji jest nie tylko sygnalizowanie zalet, ale i zwrócenie uwagi na punkty, w których między autorami a recenzentem istnieje rzeczowa rozbieżność poglądów (w nadziei, że autorowie dadzą się przekonać o słuszności tych uwag), podkreślamy, że w następujących główniejszych punktach nasunęły się nam poniższe uwagi:

1) Zagadnienie sfery umów, objętych pojęciem „handlu zagranicznymi środkami płatniczymi“ (art. 1 ust. 2 i 4 dekr.), wymaga dokładniejszego opracowania. W szczególności rozgraniczenie sfery umów zakazanych i sfery wolności dewizowej, — z punktu widzenia art. 1 ust. 2, i 4 dekr., — wymaga stanowczo wypracowania szczegółowej typologii umów. Jedynie na tej podstawie może być jasno przeprowadzoną actio finium regundorum. Komentarz pozostawia w tym punkcie zbyt wiele do uzupełnienia przez czytelnika.

2) Zupełnie niewyjaśnionym jest znaczenie prawne i skutek **cofnięcia** przez Komisję Dewizową zezwolenia (str. 54).

3) Nie można zgodzić się z poglądem, iż po myśli art. 1 ust. 2 i art. 4 dekr. wzbronionym jest zawieranie umów kupna-sprzedaży, których przedmiotem są towary, a cenę ustalono w walucie zagranicznej (29). Autorowie przyznają sami, że takie rozumienie dekretu nie znajduje oparcia w słowach ustawy, a starają się uzupełnić ten brak wskazaniem na cel dekretu. Otóż autorowie zapoznają przy tym: po pierwsze, iż nie została uchyloną zasada swobody umów, tak, że domniemanie przemawia przeciw analogii i interpretacji, rozszerzającej zakazy dekretu. Po drugie: uznanie umów kupna-sprzedaży towarów za cenę oznaczoną w walucie obcej za wzbronione jest sprzecznym z dalszymi wywodami autorów (32), którzy przyznają, iż można płacić walutą zagraniczną za dzieło, za pracę itd. Nie ma żadnych przyczyn do czynienia dystynkcyj między nabyciem **towaru**, a nabyciem **usług** w zamian za walutę zagraniczną,

skoro prawu naszemu nie jest obecnie znanym zakaz zawierania transakcyj w walutach zagranicznych. Po trzecie: sami autorowie nie przeczą, że wolno posiadać zagraniczne waluty; obejściu przepisów art. 4 zapobiegać nie można w sposób, proponowany przez autorów. Po czwarte: efekt zapatrywania autorów jest ten, że kontrahentem umowy o kupno-sprzedaż towaru wzamian za cenę w walucie zagranicznej może być tylko Bank Polski lub bank dewizowy, co bynajmniej nie jest zamierzone.

4) Aczkolwiek trafnym jest pogląd autorów na znaczenie art. 12 dekr. w procesie (44 i n., oraz PPC, 1936, 562), to jednak nie można zgodzić się na sformułowania dalsze:

a) I tak nietrafnym jest pogląd, że spełnienie zasądzonego wyrokiem świadczenia pieniężnego w walucie zagranicznej jest niedozwolone (32), o ile prywatno-prawnym tytułem świadczenia jest jedna z 5 umów, wymienionych w art. 1 ust. 2 i art. 4 dekretu. Pogląd ten nie uwzględnia, iż po zasądzeniu istnieje już zobowiązanie z wyroku (**Judikatobligation**) i że spełnienie postanowień jest nie „wykonywaniem" umowy, ale wypełnieniem obowiązków, nałożonych wykonalnym tytułem. Wejdą więc w zastosowanie postanowienia art. 8 i 12 dekr., ale nie art. 4-go.

b) Nieuzasadnionym jest pogląd, że przed zasądzeniem dłużnik ma **prawo** płacić na rachunek cudzoziemca w banku dewizowym (art. 12 ust. 1), a po zasądzeniu **obowiązek** (art. 12 ust. 2). Także w wypadku ust. 1-go art. 12 dłużnik ma na żądanie wierzyciela **obowiązek** płacić, a w słowie „prawo" chodzi o prawo **wobec Państwa**, wobec przepisów dewizowych, o uchylenie zakazu z art. 8-go. W wypadku zaś ustępu 2-go art. 12 dłużnik ma tak samo „prawo" (wobec Państwa) płacić, a obowiązek wobec wierzyciela.

c) Nie godzimy się z zapatrywaniem (str. 43), że jest obowiązkiem dłużnika starać się o zezwolenie Komisji Dewizowej; zakres obowiązków dłużnika wobec wierzyciela określa tylko art. 12 dekr.

5) Nie jest należycie wyjaśnioną sprawa **inkasa** dla cudzoziemców, w związku z art. 8 jak i w ogóle komentarz do art. 8 („stawianie do dyspozycji"), jest raczej lakoniczny.

6) — a) Nie można uznać za trafny wywodu do art. 7 (pojęcie „**nabywania**"). Autorowie widzą w art. 7-ym zakaz jakiegokolwiek (nawet w drodze nieumownej!) nabywania własności, lub praw do żądania przeniesienia własności wymienionych tam walorów zagranicznych. A więc zakazanym ma być (85) także pierwotne nabycie np. przez zawłaszczenie, znalezienie, a także nabycie na wypadek śmierci! Do takiej wykładni nie ma żadnych podstaw ani w woli ustawodawcy, ani w względach teleologicznych.

b) Słuszną jest uwaga, że przepis ten obejmuje także nabycie walorów zagranicznych w drodze egzekucyjnej. Nie ma natomiast uzasadnienia twierdzenie, iż wymaganym jest zezwolenie dla nabycia **polskich** walorów w drodze egzekucji, gdy dłużnikiem jest cudzoziemiec. Dekret zabrania „nabywania od cudzoziemców", a wszak przy pozbyciu egzekucyjnym nie nabywa się niczego **od dłużnika.**

c) Komentarz nie rozstrzyga, czy wolno nabywać walory polskie od cudzoziemca, który jest tylko pełnomocnikiem krajowca, a nie właścicielem. Uważamy, że nie ma do tego przeszkód w art. 7-ym.

7) Nie znajduje uzasadnienia w ustawie zapatrywanie autorów (str. 94, 116, 231), iż dozwolonym jest wydatkowanie na polecenie cudzoziemca przesłanych przez niego krajowcowi na oznaczony cel pieniędzy. Dystynkcyj takich art. 8 ust .2 dekretu nie zna i innego widocznie niż autorowie jest zdania także Komisja Dewizowa, skoro w pewnych wypadkach uważała za konieczne generalnie na to zezwolić. Np. okólnik Nr. 24 pozwala adwokatom „na użycie w kraju zaliczki, otrzymanej od cudzoziemca w związku z powierzoną sprawą na pokrycie kosztów, związanych z tą sprawą".

8) Dokładniejszego opracowania (por. L. 1), wymaga **pojęcie udzielania i uzyskiwania kredytu,** art. 9. Nie można np. na podstawie wywo-

dów komentarza znaleźć pewnej odpowiedzi, czy świadczenie **usług** na kredyt jest udzieleniem kredytu cudzoziemcowi? Mamy wrażenie, że na linii rozważań autorów leżałoby raczej potwierdzenie pytania (co byłoby mylnym), autorowie bowiem uważają (nietrafnie) za udzielenie kredytu każdą prolongatę zapłaty wykonalnego zobowiązania (262). Nasuwa się jeszcze pytanie: dlaczego tylko wykonalnego?

9) Uwagi do ust. 2 zd. 2 i 3 §-u 14 rozp. wyk. są za krótkie i nie rozpraszają mroków tego zawiłego przepisu.

10) Nie jest trafnym pogląd na możliwość zaskarżania decyzyj Banku Polskiego do NTA jedynie po zasięgnięciu — nieprzewidzianej w ogóle w ustawie! — decyzji Komisji Dewizowej (do § 23). Bank Polski został przez ustawodawcę włączony w ramy administracji publicznej i w tym zakresie jest władzą: może więc być także „władzą pozwaną".

III. — Pozwolimy sobie jeszcze, zgodnie z życzeniem Pp. Autorów, zwrócić uwagę, że na str. 139 powołanym jest nieobowiązujące już Rozporządzenie Prez. RP. z 13. IV. 1927 o kom. kasach oszcz., DU. 339; w jego miejsce wstąpiło obecnie Rozp. Prez. z 24. X. 1934, DU. 860. — Przy str. 150 należałoby powołać się także na rozporządzenie wykonawcze do ustawy o paszportach.

IV. — Dział II-gi książki obejmuje tekst wszystkich okólników Komisji Dewizowej, szereg dalszych przepisów w sprawach dewizowych i obszerny zbiór materiałów do reglamentacji obrotu towarowego z zagranicą: ustawy, dekrety, rozporządzenia, okólniki i instrukcje władz, oraz organizacyj, współdziałających w kontroli obrotu z zagranicą. Bogactwo materiału jest duże. Taryfa celna przywozowa nie została przedrukowaną zapewne dla jej objętości; przepisy sanitarne pominięto słusznie. Brak natomiast przepisów o **organizacjach**, regulujących eksport nafty, cukru, spirytusu i węgla; jest to dział bardzo ciekawy i ważny. Brak regulaminu Komisji Dewizowej (§ 2 ust. 2 rozp. wyk.).

V. — Podkreślamy nakoniec, że powyższe, rzeczowe rozbieżności poglądów i uwagi nie uchylają ogólnej dodatniej oceny dzieła, opracowanego w niektórych punktach nawet prawno-porównawczo. W życiu gospodarczym książka uzyska poważne miejsce. Nic dziwnego. Ograniczenia dewizowe, choś słusznie o nich powiedziano, że „elles tiennent plus de la police que de la finance" (André **Siegfeld**, Amérique Latine, Paris, 1934, 72), sięgają dziś bardzo daleko. Całe domeny stosunków gospodarczych, w których prawo — jeszcze ciągle! — głosi zasady wolności, przemieniły się w sferę zakazów. Art. 30-ty prawa celnego postanawia: „Wszystkie towary wolno przywozić z zagranicy do obszaru celnego, wywozić z obszaru celnego zagranicę lub przewozić przez obszar celny, jeżeli przepisy szczególne nie stanowią inaczej". Kiedy cóż — dziś przepisy szczególne są zasadą ogólną, a wolność obrotu zredukowaną została do wyjątku. Rozporządzenie R. M. z 5. V. 1936, DU. 280 zakazuje przywozu **wszelkich** towarów, objętych taryfą celną przywozową a § 5 Rozp. z 8. V. 1936, DU. 288 zabrania **wszelkiego** (w zasadzie) wywozu bez przedstawienia zaświadczeń walutowych. Gdzież więc zasada wolności prawa celnego i obrotu międzynarodowego? Rzeczywistością stało się i u nas zjawisko, opisane przez **Condliffe'a** jeszcze w r. 1933 (Economic Intelligence Service: World Economic Survey, Geneva 1933, League of Nations, 199): „Połączonym skutkiem wzmożonych regulacyj była w wielu krajach zmiana podstawy handlu międzynarodowego. W miejsce indywidualnej swobody, łagodzonej ograniczeniami celnymi, wstąpił stan, w którym handel jest zakazany, za wyjątkiem specjalnych zezwoleń w pewnych przypadkach". To samo zresztą widział w Polsce już **Weinfeld** (Skarbowość Polska, Warszawa, 1935, 275), jeszcze przed wydaniem generalnych zakazów przywozu i wywozu.

St. R.

— **Adolf Liebeskind: Ustawy cywilne, obowiązujące w Małopolsce i na Śląsku Ciesz. z przedmową prof. Fryderyka Zolla. — Kraków, 1937, Księgarnia Powszechna. Str. 644.**

Autor, znany z szeregu prac w dziedzinie prawa cywilnego podjął się zadania bardzo trudnego, dla oka może niewidocznego, bo tłumaczenia obowiązujących jeszcze przepisów Kod. cyw. austr. przy uwzględnieniu praw, wydanych przez władze polskie. Autor, którego skrupulatność, sumienność i dokładność mieliśmy sposobność nie jeden raz już podziwiać, wywiązał się z postawionego sobie zadania znakomicie. Tłumaczenie tekstu niemieckiego własne, oddaje dobrze odnośną myśl. Nadto Autor włączył w dzieło to Kodeks zobowiązań i kilkadziesiąt najważniejszych ustaw związkowych (np. ust. o księgach gruntowych, o prawie prywatnym międzynarodowym, ust. małżeńskie z 1868 i 1870, ordynację o ubezwłasnowolnieniu z 1916, ust. wodną, o własności lokali, o prawie autorskim, dekret dolarowy itd.).

Słusznie też nazwał prof. **Zoll** w gorącej przedmowie pracę tę **„vademecum“** dla sędziów, notariuszów i adwokatów, oraz dla młodzieży studiującej prawo cywilne.

Dr. Zygmunt Fenichel
(Kraków).

— **Dr. Bronisław Feller, adwokat w Krakowie: Ustawa Stemplowa. Nowy, jednolity tekst, ogłoszony 27 sierpnia 1935 r. z komentarzem: Co każdy wiedzieć winien o nowej ustawie stemplowej. Wydanie IV zmienione. Kraków 1936. Nakładem Wydawnictwa Ustawy Stemplowej. Część I. str. 236, część II. str. 270, część III. str. 205, część IV. str. 141, część V. str. 214. I. Dodatek do ustawy stemplowej, Kraków, 1937. — Str. 224.**

Normy prawa stemplowego należą do tych, które w życiu praktycznym mają najwięcej zastosowania. Zorientowanie się jednak w obowiązującym prawie stemplowym nie jest rzeczą łatwą, z uwagi na to, że przepisy o opłatach stemplowych porozrzucane są w kilkudziesięciu różnych ustawach, które n. b. są jeszcze często zmieniane (zmian samej ustawy stemplowej było dotąd 30!).

Jest zasługą autora, że w sposób jasny i przejrzysty, a przy tym wyczerpujący, przedstawił w swej książce **wszystko** to, co w zakresie opłat stemplowych obowiązuje, a zarazem — co jest nie mniej ważne — **tylko** to, co jeszcze w tej dziedzinie obowiązuje. W części I. umieścił autor zwięzły zarys prawa stemplowego, w którym w sposób, dostępny nawet dla laika, przedstawił to, **„co każdy wiedzieć winien o nowej ustawie stemplowej“**, następnie podał tekst ustawy stemplowej, najnowsze orzecznictwo N. T. A., zestawienie terminów w sprawach opłat stemplowych, oraz dokładny skorowidz. W dalszych częściach zestawił autor systematycznie wszelkie przepisy, pozostające w związku z ustawą stemplową, jak rozporządzenie wykonawcze Ministerstwa Skarbu, instrukcje dla Sądów, Komorników i Kas, okólniki i rozporządzenia Ministerstwa Skarbu i Sprawiedliwości, a ponadto orzeczenia Sądu Najwyższego i Najwyższego Trybunału Administracyjnego. Na końcu części V. umieścił autor skorowidz wykładni, orzecznictwa, tez i zasad N. T. A. i S. N. do ustawy stemplowej. **Dodatek** obejmuje najnowsze orzecznictwo N. T. A. i S. N. (przy czym we wielu wypadkach autor podał nie tylko tezę, ale też stan faktyczny sprawy), wykładnię Ministerstwa Skarbu, najnowsze ustawy i dekrety, rozporządzenia wykonawcze, okólniki itp.

Całość jest bardzo starannie i sumiennie opracowana. Dzieło to odda każdemu prawnikowi, mającemu styczność z ustawą stemplową, nieocenione usługi, a dzięki swej jasności i przejrzystości nadaje się do użytku także dla **laików**.

Powodzenie, jakim cieszyły się dotychczasowe wydania „Ustawy Stemplowej“, każą przypuszczać, że obecne IV. wydanie nie będzie ostatnim. Pozwalamy sobie wyrazić życzenie, by następne wydanie skomasowało te mnogie przepisy i orzeczenia, które autor w swym dziele umieś-

cił, w dwóch częściach: **ogólnej**, zawierającej komentarz do ustawy stemplowej, oraz umieszczone przy odnośnych artykułach ustawy wszelkie przepisy związkowe, rozporządzenia wykonawcze, okólniki i orzecznictwo, i **szczegółowej**, zawierającej ustawy i rozporządzenia dodatkowe. Ułatwi to niewątpliwie czytelnikowi korzystanie z dużego materiału, zebranego z wielką starannością i skrupulatnością przez autora. —

Dr. J. Blemmer
Lwów.

— **Jacek Siedlecki: Kodeks handlowy, zarys popularny. — Nakładem F. Hoesicka w Warszawie, 1937. — Str. 195.**

Zadanie popularyzatora prawa jest niezwykle trudne: Ma on oto przedstawić zawiłą i skomplikowaną istotę rzeczy dla potrzeb laików. A laik wobec fachowca jest jak dziecko w stosunku do ludzi dorosłych. Wiadomo np., ile rzetelnego znawstwa i trudu najznakomitszych nieraz literatów, najwytrawniejszych stylistów, wymaga ułożenie **dobrej** czytanki dla użytku dzieci najniższych klas szkolnych.

Popularyzator — o ile jego praca ma istotnie osiągnąć swój cel — musi dobrze orientować się w psychologii tej warstwy laików, dla której pisze. Nie wolno mu też, gwoli jak najprostszego przedstawienia przedmiotu, poświęcać, ani ukrócić istoty rzeczy. Musi być wreszcie prawdziwym władcą pisanego, czy mówionego słowa, którym się posługuje.

Autor omawianej pracy starał się — jak wynika z słowa wstępnego — podać w formie popularnej przepisy naszego kodeksu handlowego — dla potrzeb sfer kupieckich, więc też zwłaszcza dla sędziów niezawodowych w wydziałach handlowych.

Zadanie to przeprowadza autor bądź przez dosłowne cytowanie przepisów z opuszczeniem cyfr odnośnych artykułów i paragrafów (aby nimi nie konfundować upatrzonych j. w. czytelników?) — bądź też „opowiada" treść przepisów tzw. „własnymi słowami", co dla tych przepisów bywa przeważnie rzeczą dość ryzykowną...

Tak np. twierdzi autor (str. 48), że „szczególne uprawnienia" w zakresie kontroli nad nieruchomością spółki z ogr. odp. przyznał k. h. mniejszości spólników, których udziały reprezentują 1/10 część kapitału zakładowego. Przez opuszczenie otóż słowa „przynajmniej" (1/10 część) z odnośnego art. 216 k. h. wywołuje autor u laika niechybnie błędny pogląd, że z uprawnień tych korzystają spólnicy pod warunkiem, jeśli reprezentują 1/10 część kapitału zakładowego — ani mniej, ani więcej. — Nieporozumienie zatacza szersze jeszcze kręgi, gdy autor po kilku dalszych zdaniach, nie dotyczących już nawet bezpośrednio wspomnianej mniejszości spólników, rozpoczyna **ustęp** następny od słów: „**Ci sami** spólnicy mogą również domagać się zwołania nadzw. walnego zgrom. itd.". A chodzi przecież o wartość reprezentowanych udziałów, nie zaś o „**tych samych**" spólników.

Omawiając (ustawowe) prawo zastawu ajenta na pewnych rzeczach, należących do jego zleceniodawcy, z art. 580 k. h., autor nie wspomina o tym, iż prawo to służy ajentowi wprost z ustawy. Znów zatym u logicznie myślącego laika wywołuje wniosek, iż przepis ten pozwala ajentowi na **umowne** ustanowienie prawa zastawu, ale tylko na wymienionych w odnośnymi przepisie przedmiotach i tylko dla zabezpieczenia swej pretensji do dającego polecenie.

W dziale o sprzedaży na raty pomija autor ważne postanowienie art. 565 k. h. o zakresie zastosowalności odnośnych przepisów ze względu na nabywców, którzy są kupcami.

Zbycie przedsiębiorstwa, według Autora, obejmuje „wszystko, co wchodzi w skład przedsiębiorstwa, jako całości", po czym autor wylicza te części składowe wedle punktów art. 40 § 1 k. h., z pominięciem ważnego znów słówka: „w szczególności". W ten sposób wyliczenie to z przykładowego — staje się wyczerpującym.

Omawiając przepis art. 45 § 1 k. h. (iż zarejestrowanie zbycia przed-

sięb. ma skutki zawiadomienia dłużnika o przelewie wierzytelności, pochodzącej z tego przedsięb.) — autor utrzymuje w następnym zdaniu, iż „kupiec nierejestrowy musi oczywiście wszystkich swoich dłużników powiadomić o zbyciu przedsięb., bowiem nie służą mu **prawa**, z jakich korzysta kupiec rejestrowy". Trudno uważać za „prawo" zbywcy - kupca rejestrowego okoliczność, że dłużnik takiego zbywcy, już naskutek samej wzmianki o zbyciu w rejestrze handl., może się zwolnić z długu, płacąc do rąk nabywcy — podczas gdy przy zbyciu przedsiębiorstwa kupca nierejestrowego dłużnik do chwili szczegółowego zawiadomienia go o przelewie ma obowiązek płacić do rąk zbywcy.

Jeśli już przyjmuje się za rzecz dopuszczalną „opowiadanie" treści **norm** prawnych, to popularyzator powinien w pierwszym rzędzie starać się o wyjaśnienie rationis legis; zrozumienie przez laika kauzalności i celu przepisu może mu użyczyć podstawy do właściwego zachowania się w praktyce. W omawianej pracy natomiast znajdujemy szereg postanowień, przytoczonych żywcem z ustawy, choć są dla niefachowca niewątpliwie trudne, tak np. o akcjach użytkowych, o zakazie nabywania przez spółkę własnych udziałów itp. Podobnie autor operuje szeregiem pojęć prawnych, nie wyjaśniając ich zgoła, choć bynajmniej nie tłumaczą się same przez się: jak zwłaszcza np. pojęcie dobrej (złej) wiary, osobowości prawnej, prawa reprezentacji w spółce etc. — **R. Z.**

Z życia prawnego i korporacyjnego.

ADAM CHEŁMOŃSKI WICEMINISTREM SPRAWIEDLIWOŚCI.

Sfery prawnicze, a zwłaszcza adwokatura polska, powitały z dużym zadowoleniem nominację znakomitego adwokata warszawskiego p. **Adama Chełmońskiego,** świetnie też w literaturze prawniczej zapisanego — na wiceministra sprawiedliwości.

Czytelników naszych zainteresuje przeto niewątpliwie życiorys nowego podsekretarza stanu naszego ministerstwa sprawiedliwości, zaczym przytaczamy dotyczące daty za „Gaz. Sąd. Warsz.":

Nowy wiceminister, syn wybitnego medyka i bratanek znakomitego malarza, urodził się w 1890 r. Prawo studiował i ukończył w Petersburgu. W czasie swych studiów wykazał najlepiej, że obrał wydział prawny z prawdziwego powołania. Jako student pracował w szeregu seminariów, a w szczególności pociągała go cywilistyka. Obok katedry prawa cywilnego rosyjskiego w uniwersytecie Petersburskim prowadzono wykłady nieobowiązkowe prawa cywilnego francuskiego, nadbałtyckiego, oraz najnowszego wówczas prawa szwajcarskiego i niemieckiego. Chełmoński należał do studentów, którzy przedmiotów tych pilnie słuchali, starając się w pracach seminaryjnych o wyprowadzenie różnic i podobieństw pomiędzy różnymi ustawodawstwami cywilnymi. Po ukończeniu uniwersytetu pracował w dalszym ciągu pod kierunkiem profesorów: Udincewa i von Seelera i był pozostawiony przy Uniwersytecie dla przygotowania się do kariery naukowej. Jednocześnie pracował w sądownictwie, jako kandydat do posad sądowych w b. sądzie okręgowym w Warszawie, a następnie w departamencie cywilnym kasacyjnym w Senacie. Po przewrocie, za czasów rządu tymczasowego, wstąpił do wydziału prawnego utworzonego ministerium aprowizacji, a po zorganizowaniu Przedstawicielstwa Rady Regencyjnej na Rosję, został w niej referentem, następnie starszym referentem, wreszcie radcą prawnym. Po powrocie do kraju w 1919 r., wstąpił do adwokatury, zostając radcą prawnym urzędu elektryfikacyjnego i zdobywając sobie szeroką praktykę w przemyśle elektrycznym. Przez pewien czas kontraktowo pracował w wydziale praw-

nym Ministerstwa Przemysłu i Handlu, dając się poznać przedstawicielom sfer gospodarczych, jako doskonały prawnik i zyskał przez to szeroką klientelę w świecie przemysłowym i handlowym; został radcą prawnym powstałej Izby Przemysłowo Handlowej, całego szeregu instytucji, a przed kilku laty i Banku Polskiego. — Jednocześnie z praktyką adwokacką w Warszawie, nowy wiceminister prowadził wykłady prawa handlowego w Uniwersytecie Wileńskim, a po napisaniu rozprawy o rejestrze handlowym — został nadzwyczajnym profesorem rzeczonego uniwersytetu. W swoim czasie piastował on mandat poselski z ziemi kieleckiej w Sejmie, jako członek Związku Ludowo Narodowego i należał do bardzo pożytecznych członków komisji prawniczej. Po kilku latach pracy parlamentarnej wystąpił jednak ze stronnictwa i mandat swój złożył. Prace ustawodawcze kontynuował w Radzie Prawniczej i Komisji Kodyfikacyjnej R. P., do której został powołany przed kilku laty. Niezależnie od tego, znalazł on czas i na prace korporacyjno-adwokackie, zajmował stanowisko dziekana Rady stołecznej i redaguje jej organ „Palestrę". Ministerstwo Sprawiedliwości pozyskało dla swych prac prawnika wybitnego, nieskończenie łatwo się orientującego w najbardziej skomplikowanych zagadnieniach, który na szeregu zajmowanych stanowisk zdobył znaczne doświadczenie w różnych dziedzinach. Powołanie na to wysokie stanowisko wybitnego adwokata zbliża Ministerstwo z czynnikiem społecznym, a zarazem, można nie wątpić, że wpłynie dodatnio m. in. i na aktualną pracę nad ustawą adwokacką.

STAŁA DELEGACJA ZRZESZEŃ I INSTYTUCYJ PRAWNICZYCH R. P.

Wyciąg z protokółu posiedzenia Wydziału Wykonawczego z dnia 4 lutego r. 1937. Posiedzenie Wydziału zagaił Przewodniczący, dr. E. Stan. **Rappaport**, zaznaczając, że zwołane ono zostało celem zorientowania się Wydziału w sprawach finansowych i osobowych Stałej Delegacji przed zbliżającym się terminem (w maju r. b. 1937) Zjazdu Delegatów i nowym ukonstytuowaniem władz Stałej Delegacji na następne, kolejne trzechlecie (1937—1940).

Skarbnik Prezydium i Wydziału, p. **Moldenhawer**, złożył sumaryczne sprawozdanie finansowe za okres ostatni. Skarbnik Stałej Delegacji podkreślił, że katastrofalna sytuacja finansowa Delegacji ma swe źródło przede wszystkim w tym, że ogólna suma składek rocznych, przypadających od 53 zrzeszeń, wynosi — po zastosowanych ostatnio ulgach i skreśleniach różnych należności — mn. więcej 1.000 złotych, co jest sumą jaskrawo niską w stosunku do liczby ogółu prawników i najelementarniejszych potrzeb Stałej Delegacji. Należące do Stałej Delegacji w liczbie przeszło 20 instytucje prawnicze (redakcje pism prawniczych), w ogóle składki nie płacą, regulując ją w postaci kolejnych zeszytów swych wydawnictw dla pracowni, czytelni i biblioteki Stałej Delegacji, prowadzonych w Biurze Głównym w Warszawie w Gmachu Sądu Najwyższego. **Przewodniczący, dr. Rappaport**, omówił ogólną sytuację Stałej Delegacji, jaka się wytworzyła po odbyciu w listopadzie 1936 r. III Zjazdu Prawników Polskich w Katowicach i Krakowie. Zaznaczył, że pomimo niewątpliwie pomyślnego faktu dojścia do skutku III Zjazdu Prawników Polskich kosztem szczególnego wysiłku centrali warszawskiej i entuzjastycznej gościnności Kolegów Śląskich, na ogół w dyskusji po Zjeździe ujawniła się raczej krytyka poszczególnych momentów Zjazdu, w gruncie rzeczy natury drugorzędnej. Wbrew spodziewaniu organizatorów, Zjazd nie poruszył energii i zainteresowania prawnictwa przez poparcie odnowionej organizacji zjazdowej, a ogólna apatia i bierność społeczeństwa prawniczego w tym względzie, oraz brak zainteresowań, okazywanych bieżącym wysiłkom Stałej Delegacji, aby współpracę prawniczą trwale ożywić, wytworzył ponownie stan katastrofalnej sytuacji finansowej. Ujawnił on przy tym brak objawów ze strony zrzeszeń prawniczych, a po czę-

ści i ze strony miarodajnych czynników rządowych, aby obecnym czynnikom kierowniczo-wykonawczym Stałej Delegacji pośpieszyć na przyszłość z trwałą finansową pomocą i wyraźnym pozytywnym, a nie biernym tylko poparciem wysiłków obecnego Sekretariatu Generalnego Stałej Delegacji i kierownictwa jej Wydziału Wykonawczego. Co więcej, najmłodsze czynne pokolenie prawnicze, pomimo tak zdecydowanie życzliwego dla współpracy z nim kierownictwa Stałej Delegacji, opowiedziało się po Zjeździe raczej negatywnie w programowych artykułach swego organu („Współczesna Myśl Prawnicza" z grudnia r. 1936), wskazując na potrzebę utworzenia organizacji prawniczej nadrzędnej, nie zaś jedynie łącznikowej dla specjalnych zadań (głównie Zjazdy Prawnicze), jaką jest należąca organizacyjnie do poprzedniego okresu twórczości starszego prawnictwa obecna Stała Delegacja. Istnienie jej nie wydaje się niezbędne, gdyż roli, jakiej oczekiwać można po Związku Prawników Polskich, nie może ona spełnić, a samym tylko faktem istnienia nie może uzasadnić swej celowości. Zdaniem więc najmłodszego pokolenia, należy raczej Delegację zamknąć, względnie działalność jej choćby zawiesić, wzamian zaś dążyć jak najprędzej do utworzenia owego odpowiadającego potrzebom nowej chwili dziejowej nadrzędnego Związku Prawników Polskich. W tych warunkach przewodniczący Wydz. Wykonawczego i Sekretarz Generalny Stałej Delegacji, będący jej inicjatorem, organizatorem i kierownikiem wykonawczym od lat dwudziestu (Komitet Sądowy, Rada Zrzeszeń Prawniczych, Stała Delegacja 1917—1937), doszedł do wniosku, że rola jego pozostawania na czele Sekretariatu Generalnego Stałej Delegacji dobiegła kresu, że może i chce nadal służyć Stałej Delegacji na innych stanowiskach, nadzorczych, czy doradczych, ale że kandydatury ponownie na Sekretarza Generalnego przy wyborach majowych r. 1937 już bezwzględnie nie przyjmie. Powyższe oświadczenie składa Wydziałowi Wykonawczemu celem zastanowienia się w najbliższym gronie swych dotychczasowych współpracowników nad nową kandydaturą na Sekretarza Generalnego Stałej Delegacji, którego szukać należy już nie pośród starszego pokolenia prawniczego, lecz wśród młodych ludzi, których szereg ostatnio zajął odpowiedzialne stanowiska i może poprowadzić Stałą Delegację, ewentualnie przez przystosowanie jej do nowych potrzeb, ku nowemu okresowi rozwoju, wśród poparcia jej w tym nowym okresie przez również nowe przegrupowujące się obecnie siły prawnicze w zawodach poszczególnych. Przechodząc do konkretyzacji swej rezygnacji, dr. **Rappaport** proponuje na swego następcę p. **Mieczysława Siewierskiego**, prosi go o przyjęcie kandydatury, oraz motywuje przyczyny, dla których uważa w danej chwili i w danej sytuacji właśnie rzeczoną kandydaturę p. **Siewierskiego** za bezwzględnie nad innymi górującą.

W dyskusji, która się wyłoniła nad sprawozdaniem Skarbnika i oświadczeniem Sekretarza Generalnego Stałej Delegacji zabrali głos wszyscy obecni. **P. Siewierski,** dziękując za zaufanie i wysunięcie jego kandydatury, oświadcza, że nie może jednak doraźnie wypowiedzieć się w sprawie możliwości przyjęcia przezeń proponowanego mu mandatu. Znany mu jest fakt kryzysu organizacyjnego, który prawnictwo przechodzi w czasach ostatnich, i uważa, że winy szukać należy w zbytnim odsunięciu szerszych warstw prawniczych od prac organizacji ogólno-prawniczej o innym może, niźli obecna Stała Delegacja, charakterze. Czy utrzymać organizację ogólno-prawniczą o cechach specjalizacji obecnej, czy też tworzyć, jak chcą najmłodsi, nową organizację nadrzędną — oto zagadnienie. W konsekwencji nastręcza się pytanie, czy sprawę naprawy Delegacji w sensie jej przystosowania do potrzeb chwili nie należałoby rozpocząć od odpowiednich zmian statutowych. P. **Peszyński** — przychyla się całkowicie do zdania p. **Siewierskiego** co do potrzeby zreformowania ustroju Stałej Delegacji.

Dr. Borowski — zaznacza, że Delegacja winna stworzyć obecnie takie ramy, by można było przyciągnąć do współpracy młodych prawników, dotychczas zdaleka się trzymających od jej zadań i zamierzeń. **Przewod-**

niczący, Dr. **Rappaport** — wypowiada się raczej przeciwko zmianom statutu, uważając, że w ramach obecnego statutu, drogą przekształceń regulaminowych, można by było znaleźć środki dla ożywienia zainteresowania ogółu prawnictwa dla prac Delegacji pod rządem nowych czynników kierowniczo-wykonawczych, z pozostawieniem dla ustępujących obecnie miejsc w Prezydiach nadzorczych czy doradczych i sam się od takiego dalszego udziału w pracach prezydialnych Delegacji bynajmniej usuwać nie zamierza. PP. Konrad **Berezowski** i **Moldenhawer** — przyłączają się do zdania Przewodniczącego, uważając zmiany struktury zasadniczej organizacji obecnej za niewskazane. P. **Olewski** — stwierdza fakt, zdaniem jego niewątpliwy, że Stała Delegacja, pomimo swych zasług i wysiłków, nie wywołuje szerszego zainteresowania, jednakże przestrzega przed zbyt pochopnymi reorganizacjami. P. **Jankowski** — stwierdza również brak zainteresowania pracami Stałej Delegacji w znanych mu bliżej grupach prawniczych. P. **Poznański** — podkreśla, że wśród młodego pokolenia prawniczego istnieją silne dążności do działalności organizacyjnej, ponadto wśród młodych prawników istnieje szereg osób, które można by zużytkować korzystnie na szerszym terenie i zachęcić do udziału czynnego w Stałej Delegacji. Jednakże zachęcić tych młodych prawników do żywszej współpracy może jedynie zmiana ustroju Delegacji, uwzględnienie w tematach zjazdowych momentów natury społeczno-prawnej, oraz oparcie Delegacji na szerszych rzeszach prawniczych. P. **Peszyński** — zabierając głos ponownie uważa, że należałoby przekształcić Stałą Delegację z instytucji łącznikowej na organizację nadrzędną zrzeszeń prawniczych. P. **Wasilkowski** — widzi sposób ożywienia Stałej Delegacji w wysunięciu ludzi na stanowiska kierownicze i pomocnicze, oraz w doborze odpowiedniego programu prac, budzącego zainteresowanie prawnictwa ze stanowiska potrzeb chwili bieżącej. P. **Sawicki** — uważa, że reorganizacja Stałej Delegacji nie powinna pójść w kierunku zawodowym, lub jedynie społecznym, lecz mieć również na widoku wytworzenie ogniska rozwoju polskiej myśli prawniczej. P. **Zieleniewski** — widzi pewne wady ustrojowe w organizacji Stałej Delegacji. Należy, zdaniem jego, dążyć do nawiązania bezpośredniego kontaktu z prawnikami całej Polski. Dr. Cezary **Berezowski** — zaznacza, że kryzys organizacyjny St. Delegacji pozostaje niewątpliwie w związku z ogólnymi przekształceniami organizacyjnymi na szerszym społecznymi terenie życia bieżącego. P. **Siewierski** — wnosi o odroczenie posiedzenia na 2 lub 3 tygodnie celem umożliwienia członkom Wydz. Wykonawczego opracowania bardziej konkretnie ujętych dezyderatów lub wniosków. Osobiście, w terminie drugiego posiedzenia w końcu miesiąca, konkretnie odpowie, jakie ostatecznie zajmie stanowisko wobec zgłoszonej rezygnacji obecnego Sekretarza Generalnego i proponowanej mu przez tegoż kandydatury na następcę.

Wyciąg z protokółu posiedzenia Wydziału Wykonawczego z dnia 25 lutego r. 1937. Posiedzenie Wydziału zagaił Przewodniczący, dr. E. Stan. **Rappaport**, zaznaczając, że na porządku dziennym jest dalszy ciąg obrad nad sprawą uproszczenia organizacji władz Stałej Delegacji, począwszy od nowego okresu sprawozdawczego 1937—1940, w związku ze zmianą osoby Sekretarza Generalnego i Przewodniczącego Wydziału Wykonawczego Stałej Delegacji (p. protokół posiedzenie Wydz. Wyk. St. Del. z dn. 4. II. 1937). Przed przyjściem do powyższego porządku dziennego Przewodniczący komunikuje, że w porozumieniu z Sekretarzem Administracyjnym poczynił już kroki, aby uczynić zadość art. 7 statutu Stałej Delegacji i proponuje: Zwołanie Rady Głównej, poprzedzającej Zjazd Delegatów, na dzień 16 marca 1937 r., a Zjazd Delegatów na dzień 24 kwietnia 1937 r. Zebrani rzeczone terminy akceptowali, wobec czego Przewodniczący oświadczył, iż Biuro Główne natychmiast przystąpi do właściwych czynności kancelaryjnych.

Z kolei Przewodniczący przystąpił do właściwego przedmiotu obrad, zgodnie z zapowiedzianym porządkiem dziennym, a mianowicie do ostatecznego ustalenia kandydatur na członków władz poszczególnych St. De-

legacji, dla przedstawienia tej listy Radzie Głównej w dn. 16 marca 1937 r., i w związku z treścią obrad posiedzenia Wydz. Wykonawczego w dn. 4. II. 1937 r. zwrócił się do p. Mieczysława **Siewierskiego** z zapytaniem, czy proponowaną mu kandydaturę na Sekretarza Generalnego i Przewodniczącego Wydz. Wykonawczego Stałej Delegacji przyjmuje.

P. M. **Siewierski** — zapoznawszy się z treścią protokółu z dn. 4 lutego stwierdza, że należy przejść do porządku dziennego co do wątpliwości nad potrzebą dalszego istnienia St. Delegacji, dążyć do poprawy tego, co niedomaga, nie zaś gubienia instytucji. Imieniem Zarządu Głównego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów oświadcza, iż Zrzeszenie służy St. Delegacji swoim poparciem. Przechodząc do kwestii swej kandydatury, przemawiający prosi, żeby dobrze zrozumieć motywy, dla których nie jest w stanie na uczynioną propozycję odpowiedzieć twierdząco. Przemawiający chce pracować i chętnie zgłasza swój akces do władz St. Delegacji na jakiekolwiek inne stanowisko, ale nie Sekretarza Generalnego, gdyż tak pracować, jak pracował dotychczasowy Sekretarz Generalny, dr. **Rappaport**, nie miałby fizycznej możliwości. W związku z powyższym proponuje Przewodniczącemu dr. Rappaportowi odstąpienie od zajętego w dn. 4 lutego stanowiska w sprawie jego rezygnacji i zwraca się do obecnych o ponowne zastanowienie się nad tą sprawą. O ile jednak Przewodniczący dr. Rappaport trwałby nadal w swym postanowieniu co do niecofania rezygnacji, to przemawiający upoważniony został przez Zarząd Główny Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów do zgłoszenia w tym względzie kandydatur trzech osób następujących: Kazimierza **Bzowskiego**, Krzysztofa **Łady-Bieńkowskiego** i Zygmunta **Sitnickiego.** Zaznacza zarazem, że Zarząd Gł. Zrzeszenia S. i P. odniósłby się pozytywnie do każdej innej kandydatury, wyłonionej na posiedzeniu Wydz. Wykonawczego, a przede wszystkim spośród członków Wydziału.

Przewodniczący, dr. **Rappaport** za najwłaściwszą z proponowanych kandydatur uważa kandydaturę p. Krzysztofa **Łady-Bieńkowskiego,** a oświadczenie Zarządu Gł. Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów Przewodniczący Wydziału przyjmuje z żywą radością do wiadomości. Przewodniczący przechodzi z kolei do zagadnienia obsadzenia pozostałych kandydatur w Prezydium i Komisjach Rady Głównej, oraz w Wydz. Wykonawczym. Dłuższą dyskusję wywołały wnioski Przewodniczącego, złożone celem rozważenia przygotowawczego w sprawie ewent. wprowadzenia na Zjazdy Prawników Polskich typu posiedzeń sekcyj połączonych, rozpoznawania na tych posiedzeniach zagadnień społecznych i organizacyjnych (np. reforma studiów prawniczych, potrzeba nadrzędnej instytucji prawnictwa zamiast dotychczasowej łącznikowej, jak projektowany Związek Prawników Polskich itd.), w związku z przywróceniem na tych posiedzeniach sekcyj połączonych uchwał na podstawie głosowania. W. Siewierski — wypowiada się przeciwko wszystkim poddanym rozważaniu zmianom obecnego statutu i regulaminu w Stałej Delegacji, uważając, że tworzenie organizacji nadrzędnej prawnictwa polskiego w postaci np. Związku Prawników Polskich, jest tematem do życia, a nie do Zjazdu. Rozstrzygnięcie zagadnienia, czy ma istnieć organizacja nadrzędna, czy tylko łącznikowa prawnictwa, nie rozegra się na tym terenie. Również jest przeciwny wprowadzeniu na Zjazdy tematów społecznych, choćby nawet bardzo życiowych, ale których omawianie na tym terenie jest niepożądane. Istnieje przecież tyle tematów prawniczych, nadających się do omówienia, a jeśli już wybierać tematy społeczne, to tylko społeczno-prawne.

Po przyłączeniu się do zdania p. **Siewierskiego,** Przewodniczący przechodzi do omówienia sprawy powołania do życia, w związku ze zbliżającym się terminem przygotowań do IV Zjazdu Prawników Polskich, odnośnej Stałej Komisji Programowej, względnie stałych Podkomisyj odnośnych w czterech działach dotychczasowych: prawa państwowego, administracyjnego, karnego i prywatnego, oraz w piątym, nowym — historii prawa polskiego.

Po dłuższej dyskusji, w której zastanawiano się nad celowością powołania Komisji lub Podkomisji, czy też gremium opiniodawczego przy Komisji II Rady Głównej, czy też wreszcie, zgodnie z wnioskiem Przewodniczącego, Kolegium programowego opiniodawczego przy Stałym Komitecie Wykonawczym Zjazdów P. P. (pp. **Borowski, Siewierski, Wasilkowski, Poznański i Przewodniczący**), Wydz. Wykonawczy zatrzymał się ostatecznie na koncepcji proponowanej przez Przewodniczącego, tj. Kolegium Programowego Opiniodawczego z podziałem na 5 wyżej wskazanych grup opiniodawczych.

W związku z organizowaniem na Zjazdach nowej piątej sekcji i odnośnej grupy, przedyskutowano zagadnienie, czy ma to być grupa opiniodawcza historii prawa, czy też historii prawa polskiego (pp. **Borowski i Wasilkowski**) i oświadczono się za stworzeniem grupy Historii Prawa Polskiego.

Po przeprowadzeniu dyskusji, ustalono odnośne kandydatury na członków Kolegium Programowego Opiniodawczego we wszystkich 5-ciu grupach — co do 4-ch pierwszych — zgodnie z wnioskiem Przewodniczącego, a co do 5-ej — nowo tworzonej — p. **Borowskiego.**

W związku z programem Zjazdów Prawników Polskich, p. **Siewierski** poruszył inną kwestię natury organizacyjnej, a mianowicie, czy regulaminowo jest rzeczą nieodzowną, aby Zjazdy P. P. odbywały się w dwóch miejscach (jak np. ostatnio w Katowicach i Krakowie), co jest sprawą męczącą dla uczestników i stwarza cały szereg trudności, m. inn. finansowej natury, nie tylko dla uczestników Zjazdu, ale i dla organizatorów w dwu środowiskach zjazdowych. Po wyjaśnieniu Przewodniczącego uchwalono — sprawę ewent. zmiany tego rodzaju modus procedendi poddać pod obrady najbliższego posiedzenia Rady Głównej St. Delegacji.

Wreszcie Wydział Wykonawczy rozważył szereg spraw natury gospodarczej i finansowej, które nastręczą się do załatwienia przyszłemu Wydz. Wykonawczemu, przy czym Skarbnik St. Delegacji, p. **Moldenhawer** z naciskiem podkreślił niepomyślny stan bieżącego budżetu St. Delegacji, trudności jego skonstruowania wobec bierności składkowej zrzeszeń w St. Delegacji reprezentowanych i niewłaściwości liczenia w tym względzie nie na własną samopomoc, a na zasiłki w szerszym zakresie władz państwowych. P. **Moldenhawer** zaznaczył przy tym, że, zdaniem jego, trudno rozpoczynać przygotowania do następnego Zjazdu bez pewności rozporządzania w tym względzie funduszem 15.000 zł. Przy organizowaniu III Zjazdu P. P. rozporządzano kwotą dziwnie małą i o ile Zjazd doszedł do skutku, to tylko zawdzięczać należy energii, ofiarności pracy i szczególnym wysiłkom jego organizatorów. Na tego rodzaju wysiłki przy organizacji IV Zjazdu liczyć będzie trudno.

NOWE WŁADZE STAŁEJ DELEGACJI ZRZESZEŃ I INSTYTUCJI PRAWNICZYCH RZPLITEJ POLSKIEJ.

Dnia 24 kwietnia 1937 r. pod przewodnictwem prof. dr. K. **Lutostańskiego** odbył się w gmachu Sądu Najwyższego Zjazd Delegatów Stałej Delegacji, jednoczącej 40 Zrzeszeń i 20 pism i instytucji prawniczych z całego obszaru Rzplitej. Sprawozdania z działalności złożyli: Sekretarz Generalny, prof. dr. E. Stan. **Rappaport** i Skarbnik Delegacji notariusz **J. Moldenhawer,** oraz w imieniu Komisji Rewizyjnej prokurator S. N., J. **Gumiński.** W dyskusji głos zabierali: adw. M. **Niedzielski** (podziękowanie ustępującemu Prezydium), prof. dr. K. **Lutostański** (podziękowanie ustępującemu Sekretarzowi Generalnemu w szczególności), adw. S. **Janczewski** (o znaczeniu zadania konsolidacyjnego dla najbliższego okresu działalności Delegacji) i radca Tadeusz **Zenczykowski** (uzasadniający wnioski, zmierzające do reorganizacji Delegacji, zgłoszone w imieniu Związku Młodych Prawników).

Na okres 1937—1940 do władz centralnych Delegacji wybrano jednomyślnie:

Do **Prezydium Rady Głównej**: pp. adw. S. **Janczewskiego**, prezesa N. T. A., J. **Kopczyńskiego**, prof. dr. E. Stan. **Rappaporta** — (trzej przewodniczący); prokuratora K. **Łada-Bieńkowskiego** (sekretarz generalny), notariusza J. **Moldenhawera** (skarbnik), prof. dr. Jana **Wasilkowskiego** (zast. sekretarza gen.).

Do **Rady Głównej**: Sędziego W. **Olewskiego**, adw. M. **Niedzielskiego**, radcę T. **Jankowskiego**, mjr. dr. K. **Sarnickiego**, nacz. J. **Przyłuskiego** — **Komisja I.**

Marszałka W. **Makowskiego**, Prezesa K. **Fleszyńskiego**, adw. S. **Peszyńskiego**, Prokuratora M. **Siewierskiego** i radcę Tadeusza **Zenczykowskiego** — **Komisja II.**

Prezesa K. **Berezowskiego**, Prof. Leona **Babińskiego**, adw. dr. R. **Lemkina**, doc. dr. Stanisława **Borowskiego** i adw. Jerzego **Poznańskiego** — **Komisja III.**

Do **Komisji Rewizyjnej**: Wice-Ministra prof. A. **Chełmońskiego**, prof. K. **Lutostańskiego**, prezesa K. **Biergfellnera**, prokuratora J. **Gumińskiego** i adw. T. **Michalskiego**.

Zjazd Delegatów uchwalił przesłać depeszę z życzeniami nowomianowanemu Wice-Ministrowi Sprawiedliwości, a swemu dawnemu i obecnemu członkowi, prof. A. **Chełmońskiemu**, oraz wyraził podziękowanie za inicjatywę i wieloletnią, owocną działalność ustępującemu Sekretarzowi Generalnemu, prof. dr. E. Stan. **Rappaportowi**.

Przed przystąpieniem do obrad Zjazd uczcił przez powstanie pamięć zmarłych w okresie sprawozdawczym: Sędziego W. **Łukasiewicza** i Sędziego B. **Krzyżanowskiego**.

CO MOŻE POZAPARTYJNY OBYWATEL-PRAWNIK SĄDZIĆ O DEKLARACJI PANA PUŁK. KOCA.

Dla osoby p. pułk. Koca, dla jego pięknej, patriotycznej przeszłości jesteśmy, bo powinniśmy być, pełni najszczerszej rewerencji. Nie zawadza nam ona jednak, a raczej nakazuje owszem wyznać otwarcie, że — aby mieć kompetentne **prawo** do odezw publicznych **w imię prawa i państwa i gwoli dobra powszechnego**, trzeba zbyt wiele!...

Trzeba do tego wewnętrznego powołania, talentu, gruntownej, prawidłowo zdobytej wiedzy prawniczej, i długiej, usilnej, znojnej nad sobą samym pracy duchowej. Trzeba bardzo gruntownego oświecenia się prawem, wszechstronnego zżycia się z nim.

Trzeba prawu przede wszystkim **całe życie poświęcić** — nie mniej zaprawdę, niźli sztuce wojennej lub innej, równie pięknej, a trudnej — „ars longa“...

A już na to, aby wygłaszać orędzia, manifesty do całego ogółu obywateli, i nadawać je na wszystkie rozgłośnie — na to, aby ogółowi obywateli wielkiego państwa, jak Polska, wytyczać drogi rozwoju, wyznaczać mu autorytatywnie granice działania, dążenia, myślenia — na to zaprawdę trzeba być wielkoludem, na miarę — (jakiż przykład może nam być bliższy i bardziej przekonywujący!) — na miarę śp. Marszałka Piłsudskiego!...

Jego sławne, nieśmiertelne, przełomowe przemówienia do ogółu, Jego odezwy do ojczyzny i świata, choć partiom i partyjnikom tyle krwi napsuły i sen z oczu spędzały, choć były nieraz przesadne i dla niektórych zasłużonych jednostek krzywdzące — były jednak erupcjami wielkiego ducha, protuberancjami mocarnego, żywiołowego natchnienia, z którym — odkąd ludzkość na ziemi tej istnieje — nieliczni tylko rodzą się wybrańcy: wieszczowie, prorocy, jasnowidze, zdobywcy!...

Tak ogromna miara, tak przeogromna skala geniuszu i wielkoduszności manifestuje się w danej płaszczyźnie i epoce życia społecznego

z piętnem jednorazowości, zaledwie raz jeden na szereg wieków. I żaden epigon, żaden Jozue nie może zamarzyć o tym, iżby podrósł powyżej mojżeszowych kolan...

W owej, rzec można, międzyplanetarnej sferze i atmosferze, w której prawdziwe słońca swe kręgi i koleje wiekuiste toczą, niechaj księżyce, satelity będą szczęśliwe, gdy są „przedmiotami“ słonecznej atrakcji, i gdy na nich cichy, oświecający odblask słonecznych ruchów spoczywa! — (L.).

— PUBLICZNY WYLEW WDZIĘCZNOŚCI KLIENTKI DLA SWOICH ADWOKATÓW. Z sfer adwokackich zwrócono naszą uwagę na następujące, w lwowskim „Wieku Nowym“ z 28/3 b. r., na okazałym miejscu zamieszczone ogłoszenie:

„Podziękowanie.

JWPanom Adwokatom, Leonowi i Gustawowi Wolfom, we Lwowie, ul. Sykstuska 42, dziękuję tą drogą serdecznie za korzystne i sumienne przeprowadzenie sporu, wytoczonego przeciwko mnie przez inż. Izaka Charszana przed sądem grodzkim miejskim we Lwowie do sygn. XXVII, C. 318/36, o zapłatę kwoty 770 zł. zpn. Wyrokiem z dnia 18. II. 1936, Sąd oddalił zupełnie powoda z powyższym żądaniem, uznając je za napastliwe i nie dając wiary zaprzysiężonym zeznaniom świadka Róży Charszan. Wskutek apelacji powoda wyrok ten zatwierdzony został całkowicie wyrokiem Sądu Okręgowego we Lwowie z 22. IV. 1937 do sygn. V. Ca 190/37. Cyla Wurm“.

Tego rodzaju publiczne podziękowania bywają nieraz w niektórych dziennikach ogłaszane pod adresem lekarzy - specjalistów chorób wenerycznych. A któż ośmieli się twierdzić, że „postawienie klienta na nogi“ w procesie sądowym, jest mniej warte, niźli przywrócenie mu pełnej potencji płciowej?

Czy śmie w ogóle ktoś coś gorszącego pomyśleć przy czytaniu powyższego wylewu niekłamanej wdzięczności? Honny soit qui mal'y pense!...

Proces był przecież całkiem niepowszedni, skoro toczył się o sumę 770 zł. (słownie: siedemset siedemdziesiąt złotych!), zatym o sumę, jak na dzisiejsze nasze czasy — zawrotnej wysokości, i przeszedł — co jest nie mniej olśniewające — aż przez dwie instancje. A już do największych (podług treści tego inseratu) rzadkości zdaje się to należeć, że sąd okręgowy zatwierdził wyrok sądu grodzkiego! To przecież — jak wiadomo — prawie nigdy się nie zdarza, i aby to osiągnąć, trzeba widocznie ziemię i niebo poruszyć („si nequeo superos, Acheronta movebo“!). Trzeba pełnego wysiłku geniuszu adwokackiego, trzeba zwartego, „ramię przy ramieniu“ wysiłku dwu pokoleń adwokackich, ojca i syna... To też rację miała p. Cyla Wurm, gdy zmobilizowała pomoc prawną obu wymienionych adwokatów!

Nie mniej jednak należy uznać, że układ inseratu odznacza się w równej mierze treściwą, jak fachową osnową, którejby nikt nie przypisywał p. Cyli Wurm, gdyby pod tym inseratem nie była podpisana...

Mimowoli nasuwa się myśl — która kto wie, czy nie pozyska w przyszłości kształtów realnych: że oto władze korporacyjne, mające moc karcenia członków adwokatury za przewinienia zawodowe, powinny mieć także moc odznaczania adwokatów za wybitniejsze dokonania zawodowe. Z drugiej jednak strony budzi się przeciw tej myśli ta myśl szczególna, mogąca nas głębszą dumą i zadumą napełnić, że jeśli dotychczas odznaczeń lub urzędowych pochwał publicznych dla adwokatów nie wprowadzono w prawo i w praktykę, to pochodzi to stąd zapewne, że najwyższy choćby wysiłek, największe choćby dokonanie czy osiągnięcie ze strony adwokata na rzecz klienta, poczytywane jest w łonie korporacji adwokackiej za coś zgoła obowiązkowego — za coś, co ma być normą, skoro

jest zadaniem powszednim adwokata — za coś przeto, co reklamy nie szuka, ani się za nią ogląda, bo jej nie tylko nie potrzebuje, lecz nawet — na równi z zawodem sędziowskim! — nie znosi. — (L.).

Z MANOWCÓW SPRAWIEDLIWOŚCI.

Kto zgadnie?...

Z wniosku wierzycielki M. K. toczy się w sądzie grodzkim w Rozwadowie postępowanie egzekucyjne przeciw M. H. o 2816 zł.

W toku egzekucji wydał Sąd grodzki w Rozwadowie postanowienie z 22 listopada 1934, Sygn. E 279/34, załatwiające wniosek dłużnika o umorzenie egzekucji i przysądzający wierzycielce koszty w okrągłej wysokości 20 zł.

Wnioskiem z 13 października 1936 (a więc niemal w dwa lata po wydaniu postanowienia!), zażądała wierzycielka nadania klauzuli wykonalności orzeczeniu sądowemu, którym jej przysądzono 20 zł. Sąd grodzki wnioskowi wierzycielki odmówił, ponieważ stanowiące tytuł egzekucyjny postanowienie nie urosło jeszcze w moc prawną (sic!).

Wierzycielka zaskarżyła odmowne postanowienie zażaleniem, powołując się na przepisy art. 420 § 1 i art. 525 kpc., które zasadniczo zapewniają postanowieniom wykonalność — mimo ich nieprawomocności.

A teraz zaczyna się rzecz piękna, acz ponura:

Postanowieniem z 12 stycznia 1937 E 279/34 wezwał Sąd grodzki w Rozwadowie wierzycielkę o uzupełnienie opłat od zażalenia, wierzycielka bowiem złożyła opłaty, obliczone od rzeczywiście spornej kwoty 20 zł., podczas gdy Sąd grodzki w Rozwadowie mniemał, że opłatę uiścić należy od całej ab ovo egzekwowanej sumy 2816 zł.

W dalszej kolei zwrócił Sąd grodzki wierzycielce zażalenie, gdy bezskutecznie minął siedmiodniowy termin od wezwania o dopłatę.

Na postanowienie, zarządzające zwrot zażalenia odpowiedziała wierzycielka nowym zażaleniem, w którym wywodzi, że środki odwoławcze w sprawie o nadanie klauzuli wykonalności postanowieniu, przysądzającemu tylko 20 zł., nie mogą podlegać opłacie obliczonej od 2816 zł.

Samo to (ostatnie) zażalenie opłaciła wierzycielka konsekwentnie znów odpowiednio do wartości przedmiotu sporu równej 20 zł.

Sąd okręgowy w Rzeszowie (Wiceprezes S. O. Eustachiewicz, S. O. Kessler i S. O. Silber), postanowieniem z 27 lutego 1937, Nr. I Cz. 161/37, zatwierdził zaskarżone postanowienie, **nie podając żadnych motywów.**

A te nieujawnione motywy są przecież najbardziej interesującym momentem całej sprawy! Bo: gdyby Sąd okręgowy podzielał stanowisko Sądu grodzkiego, że zażalenie pierwsze należało opłacić ponad sumę rzeczywiście wpłaconą, byłby musiał odrzucić zażalenie drugie, jako również niedostatecznie opłacone; jeśli natomiast poddał drugie zażalenie, tak samo opłacone, jak pierwsze — merytorycznemu załatwieniu, musiał uważać wniesioną opłatę za wystarczającą. Dlaczego więc postanowienie zatwierdził?

Dr. Albert Hopfinger.
(Drohobycz).

Z SKRYTKI WOLNYCH MYŚLI.

O RASIZM I TOTALIZM W ASTRONOMII.

(L.). Jesteśmy mieszkańcami takiej sobie drobiny w wszechświecie — „ziemią“ przez nas zwanej. Jakże ona beznadziejnie daleka od samoistności, jakże — mimo „uczucia prawdziwej wolności“ — zależna od swego bezpośredniego władcy, od słońca! Jak ono znów od większych, nieskończenie większych „ciał niebieskich“... Jak wszystko w tym wszechświecie na zawsze z sobą sprzężone!...

I gdy ten nasz pyłek kosmiczny mimo to ma swoją historię, geologię, etnologię i cały szereg religii i wojen krzyżowych, domowych, światowych, to jak przypuścić, iż to wszystko działo i dzieje się wyłącznie tylko na tym jednym właśnie „pyłku“, — że dzieje się to tylko jednorazowo, bezprzykładnie, niepowtarzalnie, bezpowrotnie?...

Lub jak przypuścić, że ten nasz glob-pyłek jest „wybrańcem“, czy „ulubieńcem“ Stwórcy, że tylko na nim żyją ludzie, że tylko on jest „humanitarny“ i tak wysoko ucywilizowany, że tylko on obrósł kulturą i dostąpił zbawienia, a natomiast cała, hen w bezmiarach rozprószona, nieprzejrzana siejba światów i wszechświatów, pusta jest i bezludna, jałowa i bezduszna, bezreligijna i pozbawiona prawodawców, wieszczów, proroków i zbawicieli?...

Czy przypuszczenie takie nie byłoby blasfemią, obrazą wiekuistej wszechmocy Bożej?! —

Skoro uczeni na pytania takie uporczywie oświadczają: „ignoramus, ignorabimus!“ — zwróciłem się do teologów, aby mi te dręczące zagadnienia przekonywująco rozjaśnili, „bez reszty“ rozwiązali. I, o cudo: otrzymałem od duszpasterzy wszystkich panujących i uznanych wyznań jedną i taką samą odpowiedź — jedną i taką samą, nieodmienną od czasów starożytnych aż po dni dzisiejsze odpowiedź — geocentryczną. Że mianowicie wszystko, co się w błękitach krząta, tuła i kryje, wszystko, co „ponad chmurami“ dzieje się i rozpromienia, to tylko — dodatki i przyczynki, akcesoria i rekwizyty tej oto naszej ziemi!... Ekonomista zatym określiłby, że to jej przychody i przychowki, jej odsetki i promilki, a prawnik powiedziałby, iż to jej „przynależności“, „przyrosty“, „przybycia“ — czyli lingua legis to, co się z rzeczą łączy i do niej wciela, a przeto należy do właściciela — (tak dosłownie art. 551 kod. Nap.), lub też słowami innego dzielnicowego kodeksu mówiąc: to, co jest trwale połączone z ziemią i do trwałego użytku tejże „rzeczy głównej“, służy (§ 294 a. k. c.).

Otóż teraz, mając już taki wynik rozumowania w kieszeni, zastosujmy go czym prędzej — per analogiam — (od czegóż prawnikami jesteśmy!) — do życia narodów na naszej ziemi. A więc analogicznie, jak ta nasza „ziemia“ jest ośrodkiem, a zarazem szczytem i najwyższym wykwitem wszechświata, tak „nasz“ — „mój“ naród jest najwyższym wykwitem ludzkiego rodzaju!

Albo i naodwrót: tak, jak „mój“ — „nasz“ naród jest najwyższym i najdoskonalszym, jest moim wszystkim na tej ziemi, tak też ziemia „moja“ — „nasza“ — jest jedyną, najwyższą, najdoskonalszą i w ogóle wszystkim w kosmosie!

Oto właśnie wynik rozumowania jedyny, konieczny i nieuchronny. I o tyle przeto należałoby sprostować, a ściślej: **znacjonalizować astronomię** — przede wszystkim w Trzeciej Rzeszy, w Sowietach i we Włoszech — na razie...

Nie chciejmy wątpić, że do tego niezadługo już dojdzie.

Cierpliwości!...

MACHINA ZE SERCEM...

Zegar, gdy ze ściany lub swego postumentu zostanie strącony lub o ścianę ciśnięty, zwykł stawać...

Zdawałoby się, że to nielogiczne, niepodobne do wiary. Otrzymał przecie tak silny impuls do dalszego ruchu, że żadne nakręcenie sprężyny nie może iść z tym „popędem" w porównanie. "Ściśle logicznie" biorąc, powinienby — skoro dotychczas tylko „chodził" — odtąd biegać, gnać w te pędy, nawet się nie oglądając za siebie...

A jednak jest faktem niezaprzeczalnym, że stanął. I stoi, jakby już miał dość tego wszystkiego. Nie daje się żadną namową przekonać. I musi, chcąc nie chcąc, pójść do naprawy, o ile już nie do rupieci...

Podobnie nadobnymi metodami nacjonaliści i rasiści wszelakiego autoramentu reformują państwo i prawo. Udzielają życiu państwowo-prawnemu raz po raz zamaszystego ciosu, dyktatorskiego pchnięcia, od którego machina państwowa powinnaby — podług ich mniemania i rachuby — biec przed siebie machinalnie, jak zaklęta, w upatrzonym kierunku, potoczyć się jak opętana po idealnie totalnej orbicie...

I, o cudo! — przez jakąś dobrą chwilę, przez jakiś wcale nawet pokaźny okruch czasu napęd gwałtowny działa bezwładem pchniętej masy...

Przez jakiś czas szaleńcza rachuba się sprawdza — machina rzeczywiście biegnie — trzeszczy, sapie, zatacza się jak pijana, lecz zawsze jeszcze biegnie, gorączkowo i szybciej nawet, niźli się przewidywało, niżby się czasem chciało...

Niedługo jednak! Bo nagle ustaje, zamiera. A gdy weźmiesz teraz w ręce ów zegar skołatany, gdy go przyłożysz do ucha, usłyszysz tyk-tak pękniętego serca...

O wieleż więcej jest państwo machiną ze sercem!... (L.).

Siejba myśli prawotwórczych na majowym Zjeździe Związku Adwokatów Polskich.

Wedle sprawozdań dziennikarskich Zjazd ten, odbyty przy licznej frekwencji adwokatów z całej Polski, w dniach 8 i 9 maja b. r., ograniczył się — w ciągu pełnych dwóch dni — do dyskusji na temat **„odżydzenia adwokatury polskiej..."**.

Jakże inaczej? — Cóż innego, cóż więcej mogło zaprzątać uwagę kongresu polskich „rzeczników prawa i słuszności"?...

Chcąc **tezy** pp. reefrentów z naszego stanowiska naświetlić, winniśmy je przede wszystkim dosłownie przytoczyć.

Czołowy referat wygłosił b. senator i b. prezes Naczelnej Rady Adwokackiej, p. **Bielawski** który doszedł w konkluzji do tez następujących:

„1) Sprawa polskości adwokatury nie jest jej sprawą wewnętrzną. Racja stanu Rzeczypospolitej i interes narodu polskiego wymagają utrzymania **polskiego charakteru adwokatury**, jako czynnika, powołanego do spełniania ważnych funkcyj o charakterze państwowo-społecznym i **wywierającego ważki wpływ na kształtowanie się pojęć prawnych i etycznych społeczeństwa**, na jego odpowiedzialność za wykonywanie obowiązków publicznych, oraz sądów i urzędów.

2) Zapewnienie polskiego charakteru adwokaturze i **wytworzenie odrębnego dla narodu i państwa polskiego typu adwokata** jest niemożliwe bez zasadniczej zmiany obecnego **stosunku liczebnego w adwokaturze Polaków i Żydów** i przywrócenia na tej drodze Polakom właściwej przewagi, a tym samym decydującego głosu w organach samorządu adwokackiego.

3) Nieproporcjonalnie wielka w porównaniu z odsetkiem ludności żydowskiej w państwie i rosnąca od szeregu lat w coraz szybszym tempie

liczba adwokatów Żydów, przekracza już dziś połowę ogólnej liczby adwokatów w całym państwie, a w poszczególnych Izbach adwokackich stanowi przytłaczającą przewagę. **Taki stan godzi w istotny interes narodu i państwa, musi zatym ulec radykalnej zmianie.** Aby stan obecny nie uległ dalszemu pogorszeniu, **konieczne jest niezwłoczne zatamowanie dopływu Żydów do adwokatury i aplikacji adwok.**

4) Należyte uregulowanie sprawy żydowskiej w adwokaturze przyczyni się zarazem skutecznie do uregulowania sprawy nadmiaru adwokatów w poszczególnych Izbach adwokackich.

5) Ze sprawą uregulowania stosunku liczebnego Żydów w adwokaturze łączy się nierozerwalnie **sprawa odpowiedniego unormowania dostępu młodzieży polskiej i żydowskiej na wydziały uniwersytetów.**

6) Dla usunięcia obecnego, nienormalnego składu adwokatury **konieczne jest energiczne i solidarne współdziałanie zjednoczonej adwokatury polskiej, społeczeństwa polskiego i czynników państwowych".**

W referacie swym adw. Bielawski, mówiąc o konieczności ograniczenia dostępu Żydów do adwokatury, złożył ponadto następujące, arcycharakterystyczne objaśnienie:

„Za Żydów winny być uważane osoby, zrodzone w wyznaniu mojżeszowym. **Natomiast na własne żądanie nie będą uważane za Żydów** (sic!) jednostki, odznaczone polskimi odznaczeniami za waleczność, jednostki, które walczyły na froncie w wojsku polskim, jako ochotnicy, wreszcie jednostki, wybitnie zasłużone dla polskiej nauki prawa lub też dla samorządu adwokackiego".

Ale i referat reprezentanta młodszego pokolenia Z. A. P.-owców, adwokata Skoczyńskiego, znanego nam już z antysemickiej broszury, nie pozostał w tyle, ileże kulminował w tezach następujących:

„1) Wniesiony do Sejmu rządowy projekt nowego prawa o ustroju adwokatury, **przewidujący przywrócenie aplikacji sądowej , jako drogę normalną przygotowania do zawodu adwokackiego, oraz możność odpowiedniego regulowania dopływu do adwokatury,** zapowiada poprawę obecnego stanu. Uchwalenie ustawy, wprowadzającej tę reformę jest naglącą koniecznością.

2) Jako podstawa regulowania dopływu do adwokatury powinna być przyjęta zasada: a) **że liczba adwokatów Żydów nie może w zasadzie przekroczyć procentowego stosunku ludności żydowskiej do ogółu ludności państwa,** — b) że w Izbach adwokackich, których liczba adwokatów i aplikantów żydowskich przekracza powyższą normę, **nastąpić musi niezwłocznie zamknięcie list adwokatów i aplikantów adwokackich dla kandydatów narodowości żydowskiej.**

3) Wskazane wyżej zasady przyjęte winny być **również** za podstawę normowania dopływu młodzieży na wydziały prawne uniwersyteckie.

4) **Nowe prawo o ustroju adwokatury powinno zawierać przepisy, dające skuteczną gwarancję niezwłocznego zapewnienia zdecydowanej większości we wszystkich władzach samorządu adwokackiego dla adwokatów-Polaków".**

Wreszcie też niemniej chlubnie i dzielnie dotrzymywał referatom powyższym pola referat dziekana warszawskiej Rady adw. p. Leona Nowodworskiego, wybiegający w postulat, iż: 1) **Członkom Związku Adwokatów polskich nie wolno podejmywać się obowiązku patronów wobec aplikantów Żydów** i że w imię troski o polskość adwokatury do nakazu tego winni się stosować wszyscy w ogóle adwokaci Polacy;

2) **podniesienie adwokatury polskiej na wyższy poziom etyki chrześcijańskiej i godności stanu,** tudzież zajęcie przez nią należnego stanowiska w społeczeństwie, **musi być nadal stałym dążeniem Związku adwokatów Polskich** i przedmiotem jego prac i wysiłków"

* * *

Jakież refleksje nasunąć nam muszą powyższe referaty i powyższe „dogmaty“?

Od samego wskrzeszenia Polski nawykliśmy do tego, iż na Zjazdach adwokatury polskiej, urządzanych niejako już monopolistycznie przez Z. A. P., żaden inny temat nie dochodzi do głosu, żaden inny temat uczestników nie interesuje, nie emocjonuje, prócz — „zażydzenia adwokatury polskiej“!...

Jak długa i szeroka jest Polska, jak długa i szeroka jest wiedza prawnicza i nauka prawa polskiego i międzynarodowego, jak długi i szeroki jest ocean praw w Dzienniku ustaw Rz. P., ogłoszonych w ciągu niespełna dwóch dziesięcioleci rodzimego ustawodawstwa polskiego — na wszystkich tych obszarach, rozłogach i drogach polskiej myśli prawniczej i twórczości prawodawczej, nie ma dotychczas dla adwokatury polskiej, reprezentowanej w ZAP-ie, czy choćby i w KARP-ie, żadnego innego zagadnienia, godnego tak tłumnego zjazdu i tak „wyczerpującej“ dyskusji, jak powyższe, jedyne, które naszą adwokaturę „totalnie“ pochłania i oszołamia!...

Niepodobna się zgoła domyśleć, o czym jeszcze potrafiliby pp. zjazdowicze dyskutować, jaki jeszcze inny problemat prawny lub ustawodawczy posiadałby dla nich równy urok, wywierałby na nich choćby w przybliżeniu taką samą atrakcję i podnietę, i jaka w ogóle byłaby jeszcze frekwencja tych Zjazdów, począwszy od dnia, w którym by ten „ropodajny“ temat się wyczerpał, w którym więc upragnione, wymarzone „odżydzenie adwokatury polskiej“, stałoby się podług ich pomysłów i przedłożeń faktem dokonanym?...

Czy wówczas byłyby te zjazdy równie tłumne, szumne i dumne — czy może raczej rozparłaby się w nich nuda i pustka?...

Niechaj nam odpowiedzą najgłośniejsi na dzisiaj matadorzy tych zjazdów: w których to zagadnieniach prawa polskiego zdołali się szczególnie wydoskonalić, wyspecjalizować, wybić — w których to dziedzinach rodzimego prawa celują, i w jakich zawilszych zagadnieniach prawnych można i warto do nich się garnąć, do nich się uciekać, aby się u nich pouczyć, oświecić i w **lepszej, wyższej mierze**, niźli u adwokatów-Żydów, zasięgać u nich porady i pomocy prawnej?...

Bo powiedzmy to sobie raz otwarcie i zasadniczo, bez chęci ubliżenia komukolwiek: sejmikować, zjazdować, gardłować na temat „**odżydzenia**“ adwokatury lub którejkolwiek innej sfery życia społecznego lub gospodarczego — to dzisiaj potrafi wszak równie dobrze, równie „patriotycznie“ i równie siarczyście pierwszy lepszy demagog-wartogłów, nie umiejący nawet należycie czytać i pisać!

A gdyby raz wreszcie — **o czym niejednokrotnie już na tych łamach pisaliśmy** — założono i przeprowadzono podług wyznań i narodowości statystykę przestępstw kryminalnych i dyscyplinarnych, popełnianych przez adwokatów w Polsce, toby wnet wyszło naocznie na jaw, że w sferach adwokatów-przestępców nie ma bynajmniej „przepełnienia żydowskiego“ — że w sferach tych procentowy stosunek narodowościowy bywa o wiele bardziej zachowany... I umiłowany, popularny już dogmat o „niższości etycznej“ adwokatów-semitów musiałby prysnąć jak koszmar chorego umysłu!...

Ale i poza problemem etycznym — ze stanowiska choćby tylko już praktycznego, a nawet materialistycznego, trudno przy jakiej takiej objektywności dojść do eksterminacji adwokatów-Żydów, o ile tylko P. T. Zjazdy adwokatury polskiej liczyłyby się jeszcze, jak im obowiązek zawodowy i obywatelski nakazuje, z zasadniczym **dekalogiem obowiązującej Konstytucji Polskiej!...**

Od strony czysto praktycznej i faktycznej, rozważając omawiany problem, należy stwierdzić, iż nikt chyba nie przeszkadza w Polsce klien-

teli polskiej udawać się do adwokatów „rdzennie polskich", nikt też nie myśli już nawet o powściąganiu lub umiarkowaniu terorystycznej nagonki, uprawianej wszak już od paru dziesiątek lat przeciw adwokatom-Żydom. A nie może też oczywiście być mowy o stawianiu jakiejkolwiek tamy napływowi „rdzennie" polskiej młodzieży prawniczej do adwokatury.

W tych otóż warunkach narzuca się samo już przez się pytanie, czy pp. referenci zjazdowi, wbrew prawdzie, nie wystawiają adwokaturze polskiej, a przede wszystkim sobie samym świadectwa ubóstwa duchowego, czy nie przyznawają się tym samym milcząco — implicite — do tego, iż nie mogą z adwokaturą żydowską konkurować, że nie są zdolni wywierać na klientelę nawet... „rdzennie" polską pożądanej dla swego materialnego powodzenia atrakcji?...

Prosta i uczciwa, sokratesowska logika postawiłaby pp. demagogów adwokackich, jeśliby tylko chcieli się nią powodować, przed tym oto dylematem: **albo** panowie rozporządzają pełnymi kwalifikacjami rzeczników prawa i słuszności, w takim razie nie macie żadnego zgoła rozumnego powodu do obaw przed konkurencją żydowską — **albo** też kwalifikacje te są u was słabsze: w takim razie, z jakim sumieniem usiłujecie pozbawić klientelę możności korzystania z doskonalszej porady i pomocy prawnej polskich adwokatów-Żydów? — Czy sama wasza „rdzenność" etniczna mogłaby w tym drugim razie wynagrodzić klienteli polskiej przegrywanie procesów sądowych?...

A jeśli może w duchu liczycie na to, że i sędziowie Rzplitej w swoich orzeczeniach baczyć i uważać będą na to, czy adwokat, zastępujący stronę jest „z urodzenia" Polakiem, czy Żydem, co nawet tu i ówdzie podobno wyjątkowo się dzieje, to czy prosta, uczciwa, sokratesowska logika nie wysnuje stąd wniosku, iż tym samym zmierzacie do zdeprawowania także wymiaru sprawiedliwości?!

Jeśli z taką ideologią, z taką demagogią pretendujecie do miana **rzeczników prawa i słuszności** (art. 15 pr. o ustr. adw.), to na jaki poziom stoczyć się musi **„prawo i słuszność"** w tej Rzeczypospolitej, gdybyście cel swój osiągnęli?!...

I jaki dystans moralny oddziela jeszcze Panów od analfabetów z Przytyka Mazowieckiego, którzy zawsze jeszcze — jeśli nie prawnie, to przynajmniej intelektualnie — mogą się wytłumaczyć **nieświadomością prawa i niezdawaniem sobie sprawy z imperatywnie obowiązujących norm Konstytucji Polskiej!**

Na jakie bezdroża i manowce logiczne sprowadza demagogia nawet jednostki, które wielokrotnie zajmowały już wysokie i odpowiedzialne stanowiska w korporacjach adwokackich, o tym świadczy dowodnie zacytowana wyżej teza, którą wygłosił na tym Zjeździe p. adw. Bielawski. Ten wielokrotny wysoki dygnitarz adwokacki nie zawahał się eksterminacyjne względem Żydów postulaty adw. Skoczyńskiego „objaśnić" tezą, że **„za Żydów winny być uważane osoby, zrodzone w wyznaniu mojżeszowym, Natomiast itd."** (cytowaliśmy już dokładnie poprzednio — Przyp. Red.).

A zatym ktoś, kto się urodził Żydem, a walczył na froncie w wojsku polskim i posiada stąd odznaczenia — lub ktoś, co będąc Żydem, zasłużył się wybitnie dla polskiej nauki prawa lub też dla samorządu adwokackiego, ma — (czy może na piśmie?) — **zażądać, aby nie był uważany za Żyda!** — Innymi słowy: pod warunkiem popełnienia nikczemności zaparcia się swego pochodzenia, uznany będzie za godnego należenia do adwokatury polskiej!...

Takimi oto Żydami-renegatami gotowi są pp. Bielawscy, Skoczyńscy, Kowalscy itp. „zasilić" i „ozdobić" adwokaturę polską!...

A do tego wszystkiego, co za siła logiki w cytowanej wyżej tezie adw. Bielawskiego! Bo proszę tylko zważyć zdanie końcowe: „Jednostki wybit-

nie zasłużone dla polskiej nauki prawa lub też dla samorządu adwokackiego — **nie będą za Żydów uważane, a to na własne żądanie...**".

A więc, to tak: chcąc **wejść** w skład samorządu adwokackiego musi Żyd — poza spełnieniem drugo- i trzeciorzędnych wymogów takich, jak: studia, egzamina i aplikacja — **najpierw** „wybitnie zasłużyć się“ dla tego właśnie samorządu, **zanim** jeszcze do niego począł należeć!... Albo też, **zanim** Żyd dostąpi szczęścia aplikacji adwokackiej, musi już być „wybitnie zasłużony“ dla polskiej nauki prawa!...

Rzecz chyba jasna, że chcąc się w nauce prawa **wybitnie** zasłużyć, trzeba, jeśli już nie wybitnie, to potroszę — osiwieć... Kandydaci Nie-Żydzi natomiast — (**arg. a contrario!**) — nie potrzebują tak wybitnych kwalifikacyj duchowych — dla nich wystarczają powszednie, przeciętne, byle jakie kwalifikacje, bo „rdzenna“ u nich narodowość jest jak w grze w karty nieledwie atutem, czy „jockerem“... Ich kwalifikacje polegają na — urodzeniu się, ich „zasługi“ dla nauki prawa i samorządu adwokackiego datują się od kołyski...

Wobec tez, postulatów i formułek takiego pokroju i sensu, zaczynamy wreszcie rozumieć niewyznany snać motyw całej tej akcji i propagandy:

Ludzie o tak widocznie zawodzącym darze logicznego myślenia i rozumowania mają wszelki powód do jak największego ograniczenia zawodowej konkurencji, a skoro na razie nie można myśleć o jakiejś szerszej, radykalniejszej „kartelizacji“ adwokatury **bez** różnicy wyznań i narodowości, to trzeba przynajmniej — po linii najsłabszego oporu — usunąć konkurencję Żydów...

I ta — dla „dobrze urodzonych“ jakże ponętna i zyskowna ideologia łatwo dziś „**robi szkołę**“. Jednocześnie oto za przewodem Z. A. P. uchwalił również **Związek lekarzy** Rz. P. na zjeździe w Warszawie w dniu 9 maja b. r. „paragraf aryjski“, nie dopuściwszy delegatów-Żydów do głosu!...

Siejba rasowej „myśli prawotwórczej“ szybko wschodzi, szybko się krzewi!... Lecz jaki plon z niej urośnie, o to się już siewcy nie wiele trapią, bo niewiele przewidują!... (L.).

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Anzelm Lutwak, adw. we Lwowie. — Drukiem M. Hechta we Lwowie
Składano w zecerni maszynowej M. Krella — Lwów, Kopernika 30.